



3 (121)

ZIELONA GÓRA MARZEC 2004

UNIWERSYTET
ZIELONOGÓRSKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ

ISSN 1644-7867

REKURWA

- nowe wydziały: matematyki, informatyki i ekonometrii oraz fizyki i astronomii ■
- „baśń o ludziach stąd” władysława sikory laureatem tv przeglądu kina niezależnego ■

ZARZĄDZENIE Nr 7

MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU ¹⁾

z dnia 16 lutego 2004 r.
w sprawie zmian organizacyjnych w Uniwersytecie Zielonogórskim

Na podstawie art. 64 ust. 2 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 65, poz. 385, z późn. zm.²⁾) zarządza się, co następuje:

§ 1.

W strukturze organizacyjnej Uniwersytetu Zielonogórskiego, określonej zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 24 lutego 1968 r. w sprawie zmian organizacyjnych w wyższych szkołach inżynierskich (Dz. Urz. MOiSzW Nr A-3, poz. 15 z późn. zm.³⁾) oraz zarządzeniem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 20 września 1974 r. w sprawie struktury organizacyjnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze (Dz. Urz. MNSzWiT Nr 10, poz. 119 z późn. zm.⁴⁾) wprowadza się następujące zmiany:

- 1) tworzy się „Wydział Fizyki i Astronomii”;
- 2) „Wydział Nauk Ścisłych ” otrzymuje nazwę „Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii”.

§ 2.

Struktura organizacyjna wydziałów zostanie ustalona w trybie określonym w statucie uczelni.

§ 3.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.



Minister Edukacji Narodowej i Sportu

Krystyna Łybacka
Krystyna Łybacka

¹⁾ Minister Edukacji Narodowej i Sportu kieruje działem administracji rządowej – szkolnictwo wyższe na podstawie § 1 ust. 2 pkt 3 rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lipca 2002 r. w sprawie szczegółowego zakresu działania Ministra Edukacji Narodowej i Sportu (Dz. U. Nr 97, poz. 866).

e-mail: miesiecznikUZ@uz.zgora.pl

UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

REDAKCJA

ul. Podgórna 50
65-246 Zielona Góra
tel. (0-68) 328 2479,
~2592, ~2354, ~2593

miesięcznik społeczno-akademickiej

REDAGUJE ZESPÓŁ

Andrzej Poltowicz - szef zespołu redakcyjnego

WSPÓŁPRACA:

Anetta Barska, Marek Dankowski, Agnieszka Gąsiorowska,
Paulina Komorowska-Birger, Dorota Krassowska, Jarosław Kuczer,
Pola Kuleczka, Barbara Litarska, Andrzej Pieczyński, Agnieszka Ro-
żewska, Ewa Sapeńko, Anna Urbańska

OPIEKA ARTYSTYCZNA

Jan Berdyszak

PROJEKT GRAFICZNY I ŁAMANIE KOMPUTEROWE

Ilona Włosiak

WYDANIE INTERNETOWE

http://www.uz.zgora.pl/wydawnictwo/miesiecznikUZ.html

opr. Krzysztof Jarosiński

ZDJĘCIA

Kazimierz Adamczewski

KOREKT A

Helena Maria Trzeciak

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są
zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierowni-
ctwa uczelni. Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów,
ich skracania i adustacji; materiałów nie zamówionych nie zwracamy.
Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.
Oddano do druku 8 marca 2004 r.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego



■.....w numerze

Nowe habilitacje –

Bogusław Pfeiffer i Andrzej Piasecki4

Prof. A. Malinowski członkiem PTA.....5

Z obrad Senatu.....6

Zarządzenia JM Rektora.....6

Po śmierci prof. Augustyna Mańczyka.....7

10 lat internetu w Zielonej Górze.....8

Powstały dwa nowe wydziały –

rozmowa z JM Rektorem.....10

Anna Szóstak –

Czy na pewno znamy Jana Brzechwę? 11

Wiadomości wydziałowe.....14

Wydział Artystyczny.....14

Wydział Humanistyczny.....21

Wydział Nauk Pedagogicznych

i Społecznych.....23

Wydział Zarządzania.....26

Wydział Inżynierii

Łądowej i Środowiska.....26

Wydział Elektrotechniki,

Informatyki i Telekomunikacji.....28

Serwis informacyjny pionu prorektora

ds. nauki i współpracy z zagranicą.....32

Hieronim Szczegóła –

Pierwsze lata Wyższej Szkoły Inżynierskiej.....34

Pożegnanie karnawału.....37

Studenci z klasą –

nowa akcja wolontariatu studenckiego.....38

Rusza akcja rekrutacyjna '2004.....39

Jak gospodarować czasem pracy –

nowe uregulowania.....40

Uniwersytet bez granic.....41

III Ogólnopolskie Forum Doktorantów.....42

Diariusz prawniczy.....43

Fakty, poglądy, opinie.....44

Przegląd prasy lokalnej.....49

Być w środowisku

Uniwersytet jest dość specyficzną instytucją. Nie dość, że jest strukturą długiego trwania – poza kościołem katolickim legitymuje się najdłuższą historią, to jego misja jest ciągle taka sama i stale aktualna. Tak jak potrzeba poznawania świata, rozwikłania jego sekretów, wydarcia naturze tajemnic rządzących światem, które życie człowieka mogą uczynić sensowniejszym, zrozumiałym, wygodniejszym.

I chyba dlatego rola uniwersytetu w społeczeństwie ma ugruntowaną pozycję i niemały prestiż. Ale obok fundamentalnej misji kształcenia i rozwoju nauki, uniwersytet zawsze promieniował nowymi ideami społecznymi, tu powstawały ważne prądy filozoficzne, tu tworzyły się nowe nurty rozwoju kultury i sztuki, tu próbowano naprawiać zło tego świata.

Takim złem powszechnie odczuwanym, sprzecznym z ideą społeczeństwa demokratycznego, jest brak równych szans. Demokracja nie zakłada przecież braku zróżnicowania stanu majątkowego czy poziomu wykształcenia obywateli, ale powinna właśnie zadbać o powszechne prawo równych szans startu w życiową karierę. A jak te szanse wykorzystają młodzi, to już ich problem.

Wśród grupy pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego zrodziła się myśl, aby na drodze powszechnej zbiórki ufundować stypendium uczelniane dla studentów, pozostających w szczególnie trudnych warunkach materialnych. Uniwersytecka Kapituła akcji stypendialnej, nazwanej „Power dla Einsteina”, zwróciła się do pracowników uniwersytetu o deklarację datku na ten cel. Zebrano ponad 5 tys. zł, od lutego do wakacji pozwalających na wypłatę specjalnego stypendium czterem studentom studiów dziennych, którzy studiują w naprawdę trudnych warunkach materialnych, i co ważne – legitymują się całkiem dobrymi wynikami w nauce.

Tak naprawdę potrzebujących było o wiele więcej. Należy się cieszyć, że idea solidaryzmu w naszej społeczności przyniosła tak oczekiwany efekt – bez wielkich słów, obnoszenia się z ostantacyjną dobroczynnością na pokaz, bez kamer i mikrofonów. Za to z poczuciem więzi środowiskowej i świadomością najistotniejszych potrzeb niezamożnych studentów.

ap

Nowe habilitacje

Bogusław Pfeiffer

16 września 2003 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach odbyło się kolokwium habilitacyjne doktora Bogusława Pfeiffera. Rada Wydziału jednogłośnie (przy



jednym głosem nieważnym) podjęła uchwałę o nadaniu mu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Uchwałę zatwierdziła Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów pismem z dnia 26 stycznia 2004 roku.

Bogusław Pfeiffer jest adiunktem w Instytucie Filologii Polskiej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jego zainteresowania literaturą staropolską oraz jej związkami z ikonografią epoki datują się od czasu studiów na polonistyce i historii sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego. Studia te zakończył udziałem w seminarium magisterskim prowadzonym w Instytucie Filologii Polskiej przez prof. Ludwikę Ślękową.

W roku 1985 otrzymał dyplom magistra filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego na podstawie pracy dotyczącej emblematyki barokowej. Od 1986 roku, przez cztery lata, był zatrudniony w Dziale Starych Druków Biblioteki Ossolineum, gdzie m.in. brał udział w opracowywaniu „Katalogu Starych Druków XVII wieku Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”.

W roku 1991 Bogusław Pfeiffer został zatrudniony na Uniwersytecie Wrocławskim w Zakładzie Literatury Dawnej, początkowo jako asystent, potem adiunkt. W 1994 r. obronił pracę doktorską, pisaną pod opieką naukową prof. Ludwiki Ślękowej. Rozprawa została nagrodzona przez Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego i ukazała się w formie książkowej w roku 1995, pod tytułem: „Alegoria

między pochwałą a naganą. Twórczość Jana Jurkowskiego (1580-1635)”.

W latach dziewięćdziesiątych opublikował kilkanaście rozpraw, artykułów i referatów dotyczących zarówno literatury staropolskiej jak i jej twórców, oraz związków piśmiennictwa tego okresu z ikonografią i sztuką. Publikacje te zamieszczane były m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Pracach Literackich” wydawanych przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, periodyku „Napis” redagowanym w Instytucie Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, „Zielonogórskich Seminariach Polonistycznych” a także w materiałach z konferencji naukowych.

W latach 1993-1997, niezależnie od pensum dydaktycznego, Bogusław Pfeiffer prowadził zajęcia związane z nauczaniem języka polskiego cudzoziemców, organizowane przez Uniwersytet Wrocławski (Szkołę Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców) oraz Politechnikę Wrocławską. W roku akademickim 1998/1999 był jednym z koordynatorów (działających w ramach Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego), Europejskiego Systemu Punktów Kredytowych (ECTS - The European Credit Transfer System).

Od roku 1999 Bogusław Pfeiffer jest zatrudniony na stanowisku adiunkta w Zakładzie Historii Literatury Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze a od 2002 roku, w tymże Zakładzie na Uniwersytecie Zielonogórskim. Prowadził tu seminarium magisterskie, a obecnie wykłady i ćwiczenia z zakresu literatury staropolskiej i powszechnej.

Jego rozprawa habilitacyjna - „Caelum et Regnum. Studia nad symboliką państwa i władcy w polskiej literaturze i sztuce XVI i XVII stulecia” - nagrodzona przez Rektora UZ - przedstawia sposoby ukazywania „sfery władzy” w dawnej, szeroko rozumianej kulturze politycznej. Praca stanowi próbę syntetycznego ukazania tematyki związanej z propagandą władzy, prezentowaną w formie literackiej, powiązaną częstokroć w okresie staropolskim (XVI - XVII w.) z piśmiennictwem politycznym oraz ikonografią - w tym również z grafiką książkową i malarstwem.

W roku 2002 otrzymał stypendium Fundacji Lanckorońskich, przyznane przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie. Umożliwiło ono w roku następnym kwerendę w bibliotekach i ośrodkach naukowych Wiednia, pozwalającą na kontynuowanie i poszerzenie (o wiek XVIII) tematyki zaprezentowanej w rozprawie habilitacyjnej.

Joanna Frejman

Andrzej K. Piasecki

Podstawą kolokwium habilitacyjnego był dorobek naukowy oraz książka „Władza w samorządzie terytorialnym III RP. Teoria i praktyka kadencji 1990-2002”. Książka, wydana przez łódzkie wydawnictwo „Tęcza”, ukazała się w grudniu 2002 roku. W styczniu następnego roku Rada Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego zdecydowała na tej podstawie o otwarciu przewodu habilitacyjnego.

Następnie wyznaczono recenzentów, którymi zostali profesorowie:

■ Jerzy Regulski z Uniwersytetu Warszawskiego – ekonomista, doctor *honoris causa* uniwersytetów w Łodzi i Roskilde (Dania), minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego (1989-1991), prezes Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, twórca polskiej reformy samorządowej,

■ Andrzej Ziemia z Uniwersytetu Jagiellońskiego – prawnik, ustrojznawca, kierownik Katedry Konstytucjonalizmu Wydziału SMiP UJ, badacz anglosaskiego systemu prawa.

■ Czesław Osękowski z Uniwersytetu Zielonogórskiego – politolog i historyk, dziekan Wydziału Humanistycznego, recenzent książki habilitacyjnej na etapie wydawniczym (pomysłodawca jej podtytułu).

Recenzenci wystawili pochlebne opinie. Kolokwium odbyło się 21 października 2003 r. Tematem wykładu habilitacyjnego były „Referenda krajowe i lokalne w III RP”.



Rada Wydziału jednogłośnie głosowała za przyjęciem uchwały o nadaniu Andrzejowi Piaseckiemu stopnia naukowego doktora habilitowanego. Centralna Komisja zatwierdziła tę decyzję 24 stycznia br.

Dodajmy, że wcześniej A. Piasecki był autorem równie pionierskiego przedsięwzięcia, wydając książkę „Lubuska czwarta władza” prezentującą całość tytułów prasowych ukazujących się w regionie lubuskim, także w postaci elektronicznej (Zielona Góra, 2000). Obok reproduujemy najnowszą współautorską publikację A. K. Piaseckiego „Historia polityczna Polski 1952 - 2002” (napisaną z Ryszardem Michalakiem).

ap

Prof. Andrzej Malinowski członkiem PTA

Polskie Towarzystwo Antropologiczne zaszczyliło godnością członkowską prof. **Andrzeja Malinowskiego**, pracownika Katedry Wychowania Fizycznego, wręczając mu stosowny dyplom. Jak na tradycję przystało, został on sporządzony po łacinie. Oto jego tłumaczenie:

Polskie Towarzystwo Antropologiczne postanowiło wybrać i zgodnie z prawem ogłosić

Andrzeja Malinowskiego,
profesora nauk przyrodniczych,
jako wybranego do grona stowarzyszonych członków dla zaszczytu (tł. Mieczysława Taraszcuk).

ap

Od redakcji: Gratulujemy Bogusławowi Pfeifferowi oraz Andrzejowi Piaseckiemu udanych i wartościowych habilitacji, a prof. Andrzejowi Malinowskiemu członkostwa w prestiżowym towarzystwie naukowym.



SOCIETAS ANTHROPOLOGICA POLONA

VIRUM CLARESSIMUM

ANDRZEJ MALINOWSKI

RERUM NATURALIUM PROFESSOREM

SOCIUM HONORIS CAUSA

CREARE AC DECLARARE LEGITIME DECREVIT

WRATISLAVIAE, A.D. MMIII

SECRETARIUS
Barbara Kwiatkowska
BARBARA KWIAWKOWSKA

PRÆSES
Danuta Kornafel
DANUTA KORNAFEL

Senat na zwyczajnym posiedzeniu w dniu 28 stycznia 2004 r. podjął następujące uchwały:

■ **Nr 151** w sprawie przyjęcia prowizorium planu rzeczowo-finansowego UZ na rok 2004 Senat przyjął prowizorium planu rzeczowo-finansowego Uniwersytetu Zielonogórskiego na rok 2004, stanowiące załącznik do niniejszej uchwały.

■ **Nr 152** w sprawie utworzenia kierunku studiów „architektura krajobrazu”. Senat na wniosek Rady Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska wyraził zgodę na utworzenie kierunku studiów zawodowych „architektura krajobrazu” od roku akademickiego 2004/2005.

■ **Nr 153** zmieniająca uchwałę nr 124 Senatu UZ z dnia 19 listopada 2003 r. w sprawie zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2004/2005.

Senat przyjął zmiany w uchwale nr 124 Senatu UZ z dnia 19 listopada 2003 r. w sprawie zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2004/2005, które dotyczą głównie:

- odwołania od wydziałowej komisji rekrutacyjnej, które wnoszą się do uczelnianej komisji rekrutacyjnej w ciągu 14 dni od daty otrzymania decyzji;
- wymagań na kierunki: filologia, pedagogika – specjalność animacja kultury, malarstwo.

■ **Nr 154** zmieniająca uchwałę nr 125 Senatu UZ z dnia 19 listopada 2003 r. w sprawie zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2005/2006.

Senat przyjął zmiany w uchwale nr 124 Senatu UZ z dnia 19 listopada 2003 r. w sprawie zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2004/2005, które dotyczą głównie:

- odwołania od wydziałowej komisji rekrutacyjnej, które wnoszą się do uczelnianej komisji rekrutacyjnej w ciągu 14 dni od daty otrzymania decyzji;
- wymagań na kierunki: filologia, pedagogika – specjalność animacja kultury, malarstwo.

■ **Nr 155** - stanowisko Senatu UZ dotyczące projektu ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym.

Stanowisko Senatu w tej sprawie przytaczamy w całości poniżej:

UCHWAŁA NR 155

SENATU UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

z dnia 28 stycznia 2004 roku

Stanowisko Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego dotyczące projektu ustawy

Prawo o szkolnictwie wyższym

Na podstawie art. 48 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 12 września 1990 roku o szkolnictwie wyższym (Dz. U. nr 65, poz. 385 wraz z p. zm.) uchwała się, co następuje: Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego pozytywnie ocenia kierunki zmian zawarte w projekcie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym.

Jednocześnie Senat proponuje rozszerzenie treści art. 4 ust. 1 o zdanie:

„W uczelniach posiadających wydziały techniczne, uprawnienia w dziedzinie nauk chemicznych i ekonomicznych mogą być zastąpione uprawnieniami w zakresie nauk technicznych”.

Przewodniczący Senatu

prof. dr hab. Michał Kisielewicz

■ **Nr 156** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. inż. Stanisława Janika, prof. UZ na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas nieokreślony.

■ **Nr 157** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. Mirosława Frejmana, prof. UZ na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas określony.

JM Rektor wydał zarządzenia:

■ **Nr 5** z dnia 24 lutego 2004 r. w sprawie wydawania indywidualnych zezwoleń na przeprowadzanie doświadczeń i testów na zwierzętach.

Wykonywanie doświadczeń i testów na zwierzętach jest dopuszczalne w Uniwersytecie Zielonogórskim na Wydziale Inżynierii Lądowej i Środowiska w celu prowadzenia badań naukowych i zajęć dydaktycznych. Doświadczenia i testy na zwierzętach mogą być przeprowadzane wyłącznie przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje oraz indywidualne zezwolenie. Do wydawania zezwoleń upoważniony został Dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska, a jeżeli zezwolenie miałoby dotyczyć osoby Dziekana – Rektor UZ. Pozostałe postanowienia zarządzenia określają zakres informacji potrzebnych do złożenia wniosku o udzielenie zezwolenia, tryb składania i rozpatrywania wniosków oraz tryb odwoławczy od decyzji o odmowie udzielenia zezwolenia. Wzór wniosku stanowi załącznik do niniejszego zarządzenia.

Agnieszka Gąsiorowska

Dział Organizacyjno-Prawny

Teksty uchwał i zarządzeń dostępne są na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego pod adresem: <http://www.uz.zgora.pl/ap/>

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 lutego 2004 roku odszedł od nas

dr hab. Augustyn Mańczyk

profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego,
dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej

W Zmarłym straciliśmy wybitnego filologa, cenionego teoretyka języka niemieckiego, autora wielu publikacji naukowych, cenionego przez zagranicznych partnerów naukowych. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji naukowych i dydaktycznych, m.in. prorektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego, dyrektora instytutu, kierownika zakładu. Był laureatem wielu nagród ministra edukacji narodowej.

Pozostanie dla nas wzorem rzetelnego i wymagającego nauczyciela akademickiego, cenionym wychowawcą wielu pokoleń zielonogórskich germanistów.

Prof. Augustyna Mańczyka pożegnaliśmy w piątek, 6 lutego o godz. 12.15 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Wyrazy serdecznego współczucia Żonie i Rodzinie Zmarłego składają

Rektor, Senat
oraz pracownicy i studenci
Uniwersytetu Zielonogórskiego

Augustyn Mańczyk urodził się 22 sierpnia 1946 r. Z Zieloną Górą był związany od 1978 r. kiedy to rozpoczął pracę jako adiunkt w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, pełniąc od tamtego czasu różne funkcje. Począwszy od pracownika naukowo-dydaktycznego z tytułem doktora, potem kolejno kierownika Zakładu Języka Niemieckiego i Zakładu Językoznawstwa Ogólnego i Stosowanego.

Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych uzyskał w roku 1978 w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu na podstawie rozprawy doktorskiej pt. *Wspólnota językowa i jej obraz świata. Krytyczne uwagi do teorii językowej Leo Weisgerbera*. Natomiast stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa ogólnego otrzymał w 1985 roku na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu za jego dotychczasowy dorobek naukowo-dydaktyczny oraz pracę habilitacyjną *Różnice językowe a problem poznania*.

W latach osiemdziesiątych A. Mańczyk pracował również w zagranicznych ośrodkach naukowych: w Lipsku i w Poczdamie. Prowadził też wykłady gościnne: w Poczdamie dwukrotnie w latach 1986–1987 i w Vechcie w roku 1993 r. W latach 1991–1992 był prorektorem do Spraw Nauki i Współpracy z Zagranicą Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Jednocześnie w latach 1992 i 1993 pełnił

funkcję dyrektora Instytutu Filologii Germańskiej w Uniwersytecie Szczecińskim. Od września 2002 r. prof. Augustyn Mańczyk był dyrektorem Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Był wychowawcą, nauczycielem i promotorem wielu roczników germanistów - nauczycieli języka niemieckiego różnego typu szkół rozproszonych na obszarze niemal całej Polski, organizatorem kilku konferencji międzynarodowych, redaktorem i współredaktorem kilkunastu zeszytów naukowych *Germanistyka* w serii *Studia i materiały w zielonogórskiej WSP* oraz nowej *Germanistyki* w Uniwersytecie Zielonogórskim.

Był członkiem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Zainteresowania naukowe Profesora koncentrowały się wokół językoznawstwa konfrontatywnego polsko-niemieckiego, gramatyki strukturalnej, teorii języka (znaku), językoznawstwa kognitywnego, antropologii języka; glottogonii.

Dorobek naukowy prof. A. Mańczyka to: 7 książek, 39 artykułów i 17 recenzji.

Był laureatem wielu nagród i odznaczeń, m.in.: nagrody indywidualnej trzeciego stopnia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1.10.1987r.), nagrody indywidualnej Ministra Edukacji Narodowej i Sportu (1.10.2002), wielu nagród rektorskich w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Odznaczony był Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju przyznany przez Ministra Obrony Narodowej, Warszawa 12.10.1983 r.

Cześć Jego Pamięci!

Michał L. Kotin

Wspomnienie

Profesora Augustyna Mańczyka poznałem w 1995 r., na lingwistycznym kolokwium w Gdańsku. Był to mój pierwszy przyjazd do Polski. Podczas kolejnego naszego spotkania na konferencji w Innsbrucku rozpoczęła się gorąca dyskusja o funkcji znaku w systemach Arystotelesa i Kassirera, właśnie po referacie A. Mańczyka. Zadałem mu kontrowersyjne pytanie. I jak zwykle czekałem na odpowiedź uzasadniającą pogląd referenta. Wbrew moim oczekiwaniom treść odpowiedzi nie zawierała żadnej krytyki mojego stanowiska. Widać było, że on się zastanawiał wyłącznie nad moją tezą – czy ona jest prawdziwa czy też nie. Wówczas stwierdziłem, iż mam do czynienia z prawdziwym badaczem, człowiekiem, dla którego decydują nie własne ambicje, lecz przede wszystkim przedmiot jego interesu naukowego i prawidłowe rozwiązanie problemu, niezależnie od tego, czy ostateczny wynik udowodni jego wcześniejszą własną opinię.

W 2000 r. przyjechałem do Polski i rozpocząłem pracę na Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Pewnego dnia kolega zaprosił mnie do sekretariatu uczelni: „Telefon do Pana z Zielonej Góry”. Podniosłem słuchawkę. „Halo! Mówi Mańczyk. Zapraszam Pana na wykład...”. Po wykładzie odbyła się dyskusja, po której pan profesor zaprosił mnie do swego pokoju na herbatę. Zupełnie niespodziewanie zapytał: „Czy chciałby Pan u nas pracować?” Byłem trochę zaskoczony, ale perspektywa współpracy właśnie z tym człowiekiem od razu przekonała mnie do podjęcia natychmiastowej decyzji. „Owszem, chciałbym”, odparłem.

We wrześniu 2002 r. po konkursie przeniosłem się wraz z rodziną do Zielonej Góry. Rozpoczął się nowy semestr. Niestety współpracowaliśmy z profesorem Mańczykiem tylko trzy semestry... Prawie przy każdym spotkaniu rozmawialiśmy o nowych projektach i możliwościach naszej uczelni, o współpracy z germanistami z Niemiec i innych krajów Europy. Razem pracowaliśmy nad koncepcją międzynarodowej konferencji lingwistycznej z okazji 30-lecia germanistyki zielonogórskiej, która ma się odbyć w październiku 2004 r. Tak się cieszył, że do Zielonej Góry przyjadą wybitni językoznawcy z całego świata, że w murach naszej uczelni odbędzie się dyskusja na tak wysokim poziomie merytorycznym. Teraz nasza planowana konferencja ma dodatkowe zadanie: powinniśmy także w ten sposób godnie uczcić pamięć naszego Drogiego Kolegi.

W ostatnich latach profesor Mańczyk wyjątkowo dużo i skutecznie pracował naukowo. Co roku wydawał kolejną książkę,

a nawet dwie! Kiedyś mi powiedział: „Nie wiem dlaczego, ale obecnie mam tak dużo nowych pomysłów, więc powinienem je szybko realizować”. Jakby wiedział, że został mu tylko krótki czas. Pisząc recenzję do jego książek (ukazywały się drukiem tak często, że musiałem pisać od razu jedną recenzję na kilka utworów, były bowiem ściśle związane między sobą tematycznie) byłem pod ogromnym wrażeniem jego wiedzy z różnych dziedzin językoznawstwa, filozofii, socjologii, biologii, a nawet fizyki i medycyny oraz jego niezwykle obszernych zainteresowań. Interdyscyplinarne podejście do języka, stosowanie współczesnych kompleksowych metod badawczych to najważniejsze cechy pracy naukowej profesora Augustyna Mańczyka. Nieraz do mnie mówił: „Ostatnio ciągle się zastanawiam: Jak powstał język? Jak on się rozwija? Myślę o tym codziennie, zwłaszcza jak gdzieś jadę, w drodze. A jak to jest u Pana? Gdzie i kiedy pan zazwyczaj dochodzi do wniosków o języku? Tak samo? No to świetnie!”. Na parę dni przed śmiercią zwołał mnie do swojego pokoju. „Stwierdziłem, że nasze zainteresowania naukowe są w mnóstwie aspektów bliskie. Chciałbym, żebyśmy zaczęli pracować razem nad jakimś wspólnym projektem. Co pan na to?”, zapytał. Było to dla mnie niezwykle interesujące wezwanie, więc umówiliśmy się, że przyniosę mu części nowej książki, nad którą obecnie pracuję. Była to prawie nasza ostatnia rozmowa...

Profesor Mańczyk kochał swój zawód, bardzo lubił kolegów z pracy i studentów, którzy odwiedzili go w miarę i na zawsze zachowają w swojej pamięci. Kochał Polskę i potrafił przekazać tę miłość: dla mnie jako cudzoziemca było to zawsze niezwykle ważne, bowiem właśnie przede wszystkim dzięki profesorowi Mańczykowi ten kraj stawał dla mnie coraz mniej obcy.

Profesor Mańczyk kochał życie i do końca cieszył się każdą jego chwilą, odważnie walczył z ciężką chorobą i potrafił przekazać nam, swoim kolegom, poczucie pewności, że mimo wszystkiego w końcu, chociaż jakimś cudem, dojdzie do zdrowia.

Nie mogę się pogodzić z tym, że odszedł od nas na zawsze. Ciągle czekam, że zadzwoni telefon, podniosę słuchawkę i usłyszę, jak zwykle: „Halo! Mówi Mańczyk”...

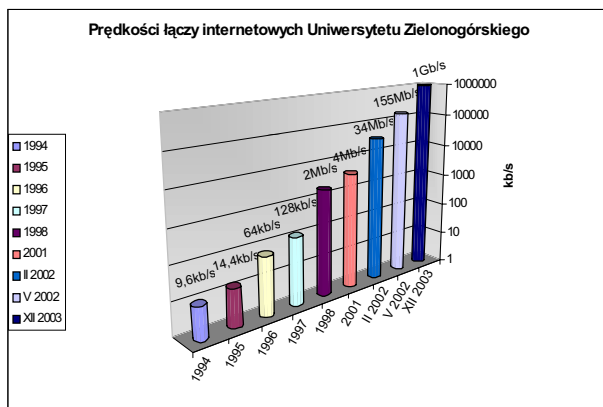
Michał L. Kotin*

* Autor wspomnień jest profesorem UZ, kierownikiem Zakładu Języka Niemieckiego

■...Centrum Komputerowe

10 lat Internetu w Zielonej Górze

Tak, już od 10 lat Zielona Góra jest połączona z Internetem. Pionierskie połączenie z Internetem zostało zrealizowane przez istniejącą w tym czasie Wyższą Szkołę Inżynierską (WSI) w Zielonej Górze. Jak to zwykle bywa, początki były trudne. Grupka zapaleńców pod wodzą dra Janusza Szajny, ówczesnego dyrektora Instytutu Informatyki i Elektroniki WSI podjęła próby połączenia komputerów uczelni z innymi komputerami. Był to początek lat 90-tych. Na uczelni powstawały załączki lokalnych sieci komputerowych, przeznaczonych do pracy badawczej, prowadzenia zajęć dydaktycznych i administracyjnych. Pierwsze połączenia odbywały się w trybie „komutowanym”, czyli tzw. „dodzwanianym”. Ten rodzaj połączenia był eksploatowany aż do roku 1994, w którym to zestawione zostało pierwsze łącze stałe. Połączenie to zostało uruchomione do węzła sieci Internet we Wrocławiu i miało przepustowość 9,6 kb/s. W ten sposób, dzięki współpracy pracowników WSI i Naukowo-Akademickiej Sieci Komputerowej NASK w Warszawie, powstał w Zielonej Górze pierwszy węzeł sieci Internet. W tym czasie Naukowa-Akademicka Sieć Komputerowa NASK była jedynym dostawcą łączy internetowych i



zarazem operatorem domen krajowych i regionalnych. W wyniku zgłoszenia przez Wyższą Szkołę Inżynierską została utworzona domena `wsi.zgora.pl`, a komputerom na uczelni zostały przydzielone adresy internetowe.

Był to ważny moment w rozwoju dostępu do Internetu w Zielonej Górze, gdyż miasto dołączyło do świata cyberprzestrzeni w chwili gdy był on jeszcze na tyle przyjazny i prosty, że dało się odczuć życzliwą atmosferę i otwartość wśród użytkowników Internetu. To była sieć „na poziomie”. Poziom wyznaczały środowiska akademickie. Internet nie był wtedy tak bardzo skomercjalizowany, a media nie straszyły groźbami wielkich informatycznych katastrof. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że była to „globalna wioska”. Wiele serwerów umożliwiało zdalną pracę bez posiadania na nich osobistego konta. Wystarczyło przedstawić się jako gość i można było

przenieść się setki czy też tysiące kilometrów i mieć świadomość, że pod palcami ma się moc komputera, którego widok raduje oczy i serce każdego informatyka. Tak było wtedy, gdy Zielona Góra, Wyższa Szkoła Inżynierska, dołączała do grona ośrodków akademickich w Internecie. Równolegle prowadzone były prace dotyczące dostępu do Internetu w drugiej uczelni wyższej funkcjonującej w tym czasie w Zielonej Górze, tzn. w Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP).

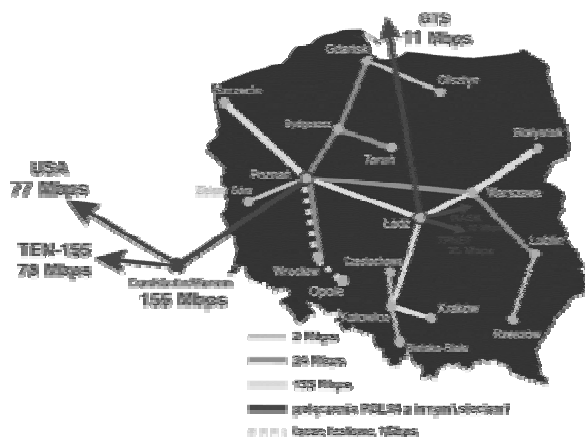
Z chwilą uruchomienia łącza internetowego uruchomiono również podstawowe usługi internetowe: *DNS* (*Domain Name Service* – system nazw domenowych), *E-mail*, *Gopher*, *Archie*. Niebawem powstała kolejna z usług – *WWW*. Z początku niepozorna i niezbyt atrakcyjna, zyskiwała sobie coraz większe uznanie wypierając z powodzeniem takie usługi jak *Gopher* i *Archie*. Stała się podstawową usługą obecnego Internetu. Z funkcjonującej, w owym czasie, infrastruktury korzystało ok. 150 użytkowników, zarówno pracowników WSI jak również studentów i pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Postępujący proces informatyzacji uczelni spowodował potrzebę powiększenia łącza do sieci Internet. W 1995 r. w Zielonej Górze powstał węzeł NASK przy Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli (ODN) i łącze do Wrocławia zostało zastąpione połączeniem lokalnym do ODN. Zwiększono również przepustowość do 14,4 kb/s.

W roku 1995 środowisko naukowe i badawcze Zielonej Góry przystąpiło do realizowanego przez Komitet Badań Naukowych (KBN) od 1994 roku *Programu rozwoju infrastruktury informatycznej nauki*. W wyniku porozumienia rektorów WSI i WSP powołana została Rada Użytkowników Miejskiej Sieci Komputerowej w Zielonej Górze oraz rozpoczęła działanie Zielonogórska Miejska Sieć Komputerowa, która przyjęła nazwę ZielMAN. W ramach porozumienia, zgodnie z zasadami określonymi przez KBN, Wyższa Szkoła Inżynierska wyznaczona została do pełnienia funkcji Jednostki Wiodącej, która była odpowiedzialna za przygotowanie wieloletniego projektu budowy sieci metropolitalnej w Zielonej Górze. Projekt taki został przygotowany przez pracowników Ośrodka Informatycznego WSI i przesłany do Komitetu Badań Naukowych w postaci wniosku o dofinansowanie budowy sieci miejskiej w Zielonej Górze na potrzeby lokalnego środowiska naukowego i dydaktyki na obu uczelniach. W roku 1996 do Rady Użytkowników sieci ZielMAN powołano również przedstawiciela Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Metrologii Elektrycznej METROL w Zielonej Górze jako przedstawiciela jednostki naukowo-badawczej.

Na pierwszego Przewodniczącego Rady Użytkowników sieci ZielMAN został powołany prof. Janusz Gil z Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Funkcję Koordynatora odpowiedzialnego za rozwój sieci i współpracę z Komitetem Badań Naukowych powierzono pełniącemu ją do chwili obecnej prof. Józefowi Korbiczowi z Politechniki Zielonogórskiej.

Program budowy sieci metropolitalnej ZielMAN w Zielonej Górze był realizowany do roku 2000. Kolejne wnioski dotyczące budowy sieci metropolitalnej w Zielonej Górze w latach 1996-2000 przygotowywane były przez



Rysunek 1 Topologia sieci POL34/155

Ośrodek Informatyczny Politechniki Zielonogórskiej, który rozliczał się również z przyznanych dotacji. Łączna kwota dotacji, przyznanych w podanym wyżej okresie, wyniosła ponad 2 miliony złotych.

W 1996 roku po raz kolejny nastąpił wzrost przepustowości łącza internetowego. Tym razem do prędkości 64kb/s. Połączenie to zapewniało stabilny dostęp do sieci, chociaż wzrost zapotrzebowania aplikacji użytkowników na przepustowość łącz oraz wciąż powiększająca się rzesza użytkowników, sieci lokalne ówczesnej Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej integrowały się coraz bardziej, wymuszały ciągłe skupienie uwagi na tym elemencie sieci. Szczególnie usługa WWW, łącząca grafikę i animację z tekstem na ekranach komputerów, rozwijała się w bardzo szybkim tempie.

W 1997 r. nastąpiło kolejne zwiększenie przepustowości łącza, tym razem do prędkości 128kb/s, a w 1998 r. do 2Mb/s w technologii Frame-Relay. W tym też czasie nastąpiła zmiana operatora. Naukową Akademicką Sieć Komputerową NASK zastąpiła Telekomunikacja Polska, która świadczyła usługę POLPAK-T. W tym też czasie pojawiła się inicjatywa grupy polskich akademickich sieci metropolitalnych pod nazwą POL 34 dotycząca połączenia ich w celu zapewnienia możliwości pracy i rozwoju ośrodkom akademickim i naukowo-badawczym, a także administracji rządowej i samorządowej. W założeniach chciano zapewnić polskiej

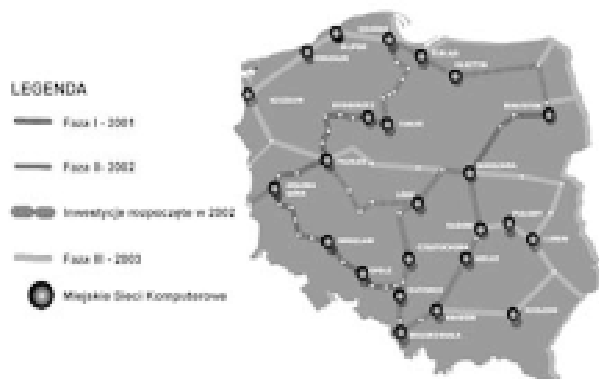
nauce szerokopasmowy dostęp do zasobów krajowych, europejskich i światowych oraz stworzyć platformę informatyczną dla potrzeb współdziałania grup badawczych, dydaktyki i rozwoju nowych technologii. Powstała na mocy porozumienia zielonogórskich uczelni i Ośrodka Badawczo-Rozwojowego METROL Zielonogórska Miejska Sieć Komputerowa ZielMAN również dołączyła do tej inicjatywy.

W lipcu 1999 roku kolejny raz zmieniono dostawcę łączy, którym została firma TEL-ENERGO. Nowe łącze miało przepustowość 2Mb/s i zostało zrealizowane w technologii ATM do sieci POL34. W maju 2001r. przepustowość łącza została powiększona do 4Mb/s w technologii multi-PPP. Rok 2002 to kolejne przełomowe zmiany. W lutym nastąpiło zwiększenie prędkości do 34 Mb/s i powrócono do technologii ATM. W maju tego roku zmieniono ponownie dostawcę łączy, którym została Telekomunikacja Kolejowa. Nowe łącze ATM miało przepustowość 155 Mb/s. W ten sposób poradzono sobie z bolączką, z którą borykano się do tej pory, a mianowicie wąskim gardłem w dostępie do Internetu. Nie oznacza to jednak, że wszystko i zewsząd jest zawsze dostępne. Internet to „żywy” organizm i nie można być pewnym jego zachowań.

Ostatni, jak do tej pory, etap rozwoju to projekt PIONIER.

Zakończenie w roku 2000 budowy sieci metropolitalnych w kraju, w wyniku czego powstało 21 ośrodków, było wyzwaniem dotyczącym dalszego rozwoju sieci akademickich w Polsce. Przygotowywane przez środowisko naukowe od roku 1999 projekty budowy sieci akademickich w kraju zaowocowały w postaci ogłoszonego przez Komitet Badań Naukowych nowego programu PIONIER dotyczącego budowy Internetu optycznego. Do projektu tego przystąpiło w roku 2001 środowisko naukowe i badawcze Zielonej Góry reprezentowane przez Uniwersytet Zielonogórski. Przedstawicielem Uniwersytetu w projekcie PIONIER jest dr Janusz Baranowski, Dyrektor Centrum Komputerowego. PIONIER zakłada stworzenie i udostępnienie infrastruktury teleinformatycznej do różnorodnych zastosowań zarówno w sferze nauki jak i współpracy regionalnej, administracji samorządowej i publicznej, wspierania biznesu, itp. Środowisko akademickie zdecydowało się stworzyć sieć transmisyjną w oparciu o najnowocześniejsze technologie, mogącą sprostać najbardziej ekstremalnym wymaganiom, tak, aby rozwój polskiej myśli nie był, przynajmniej z powodów technologicznych, hamowany. Tak oto Uniwersytet Zielonogórski został przyłączony do Internetu łączem o przepustowości 1Gb/s, a w węźle Zielonogórskiej Miejskiej Sieci Komputerowej ZielMAN umiejscowiony został punkt styku sieci PIONIER o dziesięciokrotnie większej przepustowości, czyli 10 Gb/s.

Dokonując analizy przepustowości łącza do Internetu jego prędkość wzrosła milion razy (patrz na załączonym wykresie). W wyniku dziesięcioletnich działań i realizowanych inwestycji powstały nowe możliwości rozszerzenia badań naukowych i współpracy międzynarodowej.



Rysunek 2 Topologia sieci PIONIER

Janusz Baranowski
Krzysztof Jarosiński



Wydział Fizyki i Astronomii oraz Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii

Dwa wydziały zamiast Wydziału Nauk Ścisłych

Rozmowa z prof. Michałem Kisieliwiczem, rektorem Uniwersytetu

Panie Rektorze, minister edukacji podpisał właśnie rozporządzenie o powołaniu dwóch nowych wydziałów – Wydziału Matematyki, Informatyki i Ekonometrii oraz Wydziału Fizyki i Astronomii – w miejsce dotąd istniejącego Wydziału Nauk Ścisłych. O takie zmiany wносił uniwersytecki Senat, a wcześniej Rada Wydziału. Co było powodem istotnych zmian w strukturze organizacyjnej?

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu powołany został nowy Wydział Fizyki i Astronomii, zaś dotychczasowy Wydział Nauk Ścisłych, po wyprowadzeniu z jego struktury Instytutów Fizyki i Astronomii, uzyskał nową nazwę: Wydział Matematyki, Informatyki i Ekonometrii. Decyzja o takim ukształtowaniu struktury organizacyjnej, obejmującej nauki matematyczno-fizyczne i informatyczno-ekonometryczne wynika z potrzeby jej dostosowania do bieżących i przyszłych zadań związanych z rozwojem posiadanych i nowych kierunków kształcenia. Wydział Fizyki i Astronomii ma przed sobą, obok pełnego wdrożenia rozpoczętych kierunków kształcenia, zadanie związane z dalszym kształtowaniem oblicza zielonogórskiego środowiska fizyczno-astronomicznego. Będzie łatwiej, już na poziomie rady nowego wydziału, ubiegać się o uprawnienia do nadawania stopni naukowych doktora habilitowanego nauk fizycznych. Sądzę, że stosunkowo szybko wydział ten uzyska warunki do prowadzenia studiów doktoranckich.

Nowa nazwa dotychczasowego Wydziału Nauk Ścisłych precyzyjnie odzwierciedla dyscypliny naukowe, w ramach których prowadzone jest już od kilku lat kształcenie studentów. Mam tu na myśli kierunki: *matematyka* oraz *informatyka i ekonometria*. Zwłaszcza ten drugi kierunek będzie można łatwiej na Wydziale Matematyki, Informatyki i Ekonometrii zabezpieczyć pod względem kadrowym. Brak wyraźnego odniesienia dotychczasowej nazwy wydziału do dyscyplin naukowych informatyka i ekonometria, utrudniał pozyskiwanie specjalistów z tego zakresu. To mogło w najbliższym czasie doprowadzić do utraty uprawnień do kształcenia na tym kierunku. Wreszcie nowa nazwa stwarza znacznie lepsze szanse na wykreowanie na tym wydziale nowego kierunku kształcenia, jakim jest *informatyka* zaliczana do grupy dyscyplin związanych z naukami matematycznymi. Tak więc nowa struktura stwarza lepsze uwarunkowania rozwoju dotychczasowych kierunków kształcenia i perspektyw na kreowanie nowych.

Łatwo zauważyć, że dwa wydziały – Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji oraz nowy – Matematyki, Informatyki i Ekonometrii mają w swych nazwach „informatykę”. Rozumiem, że jest to nie tylko pewien chwyt rekrutacyjny, ale również chęć zawarcia w nazwie najnowszych technologii. Czy jednak dla kandydata na studia nazwy nie będą mylące?

Z przedstawionego wyżej wywodu wynika, że nazwa wydziału winna możliwie jak najdokładniej odzwierciedlać nazwy prowadzonych tam kierunków kształcenia, a przez to również prowadzonych badań naukowych. W przypadku obu wymienionych przez Pana wydziałów, zasada ta jest w pełni respektowana. Dodatkowym argumentem dla nazwy Wydziału Matematyki, Informatyki i Ekonometrii jest fakt, że umożliwia ona uruchomienie w najbliższej przyszłości kształcenia na kierunku *informatyka*, rozumianym potocznie jako „informatyka matematyczna” w odróżnieniu od tzw. „informatyki technicznej” prowadzonej już na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji.

Od kiedy nowe struktury wchodzi w życie? Czy wewnętrzna struktura organizacyjna nowych wydziałów jest już ustalona?

Zgodnie z zarządzeniem Pani Minister nowa struktura obowiązuje od 16 lutego br. Wewnętrzną strukturę nowych wydziałów określa rektor na wniosek rad wydziałów po zasięgnięciu opinii Senatu. Sądzę, że będzie to możliwe najprędzej po 24 marca br., bowiem w tym dniu przewidziane jest najbliższe posiedzenie Senatu. Jak będą wyglądać te struktury, to mogę się w tym momencie jedynie domyślać. Prawdopodobnie na Wydziale Fizyki i Astronomii tworzyć je będą instytuty Fizyki i Astronomii. Na Wydziale Matematyki, Informatyki i Ekonometrii ma ulec likwidacji Instytut Matematyki. Będzie to więc, podobnie jak na Wydziale Zarządzania, struktura zakładowa.

Nowym wydziałom życzymy zatem, by spełniły się oczekiwania związane ze zmianą formy organizacyjnej oraz pomyślnego rozwoju. Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Anna Szóstak

Czy na pewno znamy Jana Brzechwę?

Kilka refleksji nad nieznaną poezją znanego poety

Poproszono mnie o napisanie krótkiego artykułu poświęconego Janowi Brzechwie – bohaterowi mojej rozprawy habilitacyjnej (*Od modernizmu do lingwizmu. O przemianach w twórczości Jana Brzechwy*), opublikowanej w 2003 roku w wydawnictwie Universitas, stanęłam przed tylko na pozór prostym zadaniem. Jak bowiem zmieścić tak interesującą indywidualność, niezwykle twórcze życie i bogatą spuściznę pisarską na kilku kolumnach druku? Tym bardziej że – czym zapewne wielu zaskoczę – twórca Pana Kleksa i znakomitych wierszy dla dzieci był również autorem tekstów satyrycznych i kabaretowych (skeny, monologów i piosenek pisanych m. in. dla najśłynniejszych kabaretów okresu międzywojennego, takich jak „Qui Pro Quo” i „Morskie Oko”), opowiadań, autobiograficznej powieści *Gdy owoc dojrzewa*, a przede wszystkim pięknych liryków adresowanych do czytelnika dorosłego. Dodajmy też, że znaczące miejsce w jego dorobku twórczym zajmują tłumaczenia najwybitniejszych dzieł literatury rosyjskiej i radzieckiej: Puszkina, Niekrasowa, Briusowa, Jesienina, Majakowskiego, Erenburga, Tolstoja. Niechże więc ta garść informacji o Janie Brzechwie i refleksji na temat jego pisarstwa będzie wyborem subiektywnym, ujawnieniem moich fascynacji i zauroczeń osobowością i twórczością Brzechwy, przypomnieniem chwil radości i chwil zadumy nad lekturą jego utworów. Jestem bowiem głęboko przekonana, że emocjonalna więź łącząca historię literatury z obiektem jego zainteresowań, a więc twórczością pisarza, swoisty – jak określił to Jan Błoński – „romans z tekstem” jest tajemnicą nie tylko efektywnego i kreatywnego procesu badawczego, ale także autentycznej satysfakcji duchowej i estetycznej wynikającej z obcowania z dziełem literackim.

A ponieważ nic tak dobrze nie charakteryzuje pisarza jak opinie jemu współczesnych, bliskich mu ludzi, od takiego sądu o pisarzu pozwolę sobie zacząć tę krótką opowieść. Magdalena Samozwaniec, siostra Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, wywodząca się ze słynnego, bogatego w rozmaite talenty rodu Kossaków, wspominając wybitne postacie swoich czasów, pisała: „Niepowtarzalną indywidualnością był również [...] Jan Brzechwa”, umieszczając nazwisko pisarza obok nazwisk takich sław jak Tuwim i Witkacy. „Był on – pisze dalej Samozwaniec o Brzechwie – tak, jak mój ojciec Wojciech Kossak, z gatunku Królów Życia. Jakżeż ten piękny człowiek umiał wspaniale żyć i jak je kochał do ostatniej chwili swojego istnienia. Nie było w całej Polsce jednego człowieka, który by na Janka powiedział cokolwiek złego. Był kochany nie tylko przez dzieci, dla których pisał te swoje niezrównane bajki, ale przez nas wszystkich. Roztaczał wokół siebie urok i czar, którego próżno szukać u pisarzy czy poetów młodszego pokolenia. Ów wielki zniewalający urok wypływał z jego psychicznego stosunku do ludzi” [„Za i

Przeciw” 1966, nr 45]. Oddany swoim przyjaciołom i czytelnikom, żyjący zawsze pełnią życia pisarz, nie chciał być postacią pomnikową, ale kimś, kto poprzez swoją twórczość zapewni sobie nieśmiertelność i będzie zawsze żył w pamięci i sercach czytelników. Ten cieszący się każdą chwilą życia poeta istniał do końca swych dni teraźniejszością, a nie czasem minionym. Znajomi i przyjaciele postrzegali go nie tylko jako znakomitego pisarza, ale także uroczego człowieka, niesłychanie ujmującego w obejściu, eleganckiego, życzliwego, zawsze pogodnego i uśmiechniętego; a również sybarytę, hedonistę kochającego piękne kobiety, wygodne, dostatnie życie, miłe towarzystwo, grę w karty i dobre jedzenie.

To umiłowanie życia we wszystkich jego przejawach opromienia całą twórczość pisarza, choć historia nie była łaskawa dla jego pokolenia.

Lata życia (1898–1966) to epoka obfitująca w wiele przełomowych wydarzeń historycznych, z których każde spleta się w mniejszym lub większym stopniu z jego biografią – począwszy od rewolucji 1905 roku w Rosji, poprzez okres obu światowych wojen i przedziału czasowego pomiędzy nimi, niezwykle dla polskiej kultury i państwowości istotnego, aż po powstanie warszawskie i kształtowanie się nowego oblicza kraju w pierwszych dwóch powojennych dziesięcioleciach. Nie historia jednak będzie główną bohaterką utworów Brzechwy, lecz ludzie, których ze znawstwem psychologa i talentem Gogola i Czechowa razem wziętych w nich portretuje. Nawet bowiem jego utwory dla młodych odbiorców mają często podwójnego adresata – dziecko i dorosłego: kapitalne poczucie humoru, celne charakterystyki postaci i środowiska, bardzo wnikliwie ujęte realia społeczno-obyczajowe to poziomy odczytania utworów Brzechwy dostępne dla czytelników, którzy dawno już wyrosli z krótkich spodenek.

Czym innym bowiem jak nie satyrą obyczajową i społeczną jest dla dojrzałego odbiorcy dowcipnie ironiczny portret Pchły Szachrajki – niepoprawnej kokietki nadużywającej swego wdzięku w nie całkiem czystych interesach i znakomicie czującej się w tuż powojennym bałaganie sprzyjającym ciemnym sprawkom i nadużyciom? Albo też historia lisa Witalisa, którego szelmostwa, oparte na umiejętnym manipulowaniu i wykorzystywaniu naiwności leśnej braci, mamionej obietnicami bez pokrycia, jako żywo przypominają relację „władza – społeczeństwo” z czasów nie tak znowu odległych i wydawałoby się – minionych.

Z wykształcenia był Jan Brzechwa prawnikiem – podobnie jak jego słynny stryjeczny brat (ojcowie obu poetów byli braćmi) Bolesław Leśmian. W odróżnieniu jednak od autora *Łąki* osiągnął Brzechwa jako członek pałestry równie wielkie sukcesy jak na niwie literatury. Już bowiem w latach trzydziestych ubiegłego wieku stanie się poeta najlepszym znawcą i zarazem kodyfikatorem prawa autorskiego w Polsce. Wraz z odzyskaniem niepodległości potrzeba uregulowań prawnych w nowych warunkach polityczno-społecznych prowadzi do powołania do życia już w roku 1918 Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAKS). Jan Brzechwa jest jego współzałożycielem. Występuje wówczas jako jeden z autorów kabaretowych, którzy czują się zagrożeni w swych prawach przez różnego rodzaju wyzyskiwaczy, oszustów i zło-

dziei pomysłów. Wkrótce zajmie się ochroną praw autor-
skich jako przedstawiciel Temidy. Przełomem okazał się
pierwszy w Europie proces o prawo autorskie w zakresie
filmu dźwiękowego, który Brzechwa wygrał. Po wydruko-
waniu relacji z tej sprawy został poeta korespondentem
zagranicznych czasopism prawniczych, nieco później zaś
wybrano go do Międzynarodowej Komisji Prawa Autor-
skiego. Po latach tak żartobliwie skomentuje Brzechwa
(w księdze pamiątkowej prowadzonej przez wieloletnią
kasjerkę ZAKS-u Janinę Rusłanową) korzyści płynące z
istnienia instytucji chroniącej autorów:

O, Przyjaciółko pisarskiej braci,
(kasa wypłaci)
Przez Ciebie każdy z nas się bogaci,
(kasa wypłaci)
A kiedy tylko pieniądze straci,
(kasa wypłaci)
Znowu karteczkę w okienku da Ci,
(kasa wypłaci!)

W zadziwiający i niezwykle harmonijny sposób potrafił
Brzechwa łączyć rzeczowość i logikę myślenia prawnika
z poetycką fantazją i liryczną zadumą nad człowiekiem i
światem. Szczególnie pięknie pisał Brzechwa w przed-
wojennych tomikach wierszy (a wydał ich wtedy aż pięć –
nie licząc dwóch zbiorów dla dzieci: *Oblicza zmyślone*
1926, *Talizmany* 1929, *Trzeci krąg* 1932, *Piotun i obłok*
1935, *Imię wielkości. Wiersze o Józefie Piłsudskim*, 1938)
o miłości, pojmowanej przez pisarza jako najważniejsza
wartość życia. W niej bowiem zamyka się cała istota i
tajemnica egzystencji. Ona jest zasadą wszechświata:

Na siedmiu wielkich światach, na siedmiu nowych
ładach,
Jednego twego ciała mój mały świat pożąda.

– pisał w wyrafinowanym erotyku *Na Wielkiej Niedźwie-
dzicy* z tomu *Piotun i obłok*. Skazanemu na śmiertelność
człowiekowi pozostaje tylko umiejętność cieszenia się
chwilą, która, choć ulotna („Nasze dni są coraz to krótsze
...” – ze smutkiem stwierdzał w wierszu zatytułowanym
Wieczór), nadaje życiu sens. Impresjonistyczny nieomal
w swej malarskiej obrazowości *Wieczór* to przykład tego
rodzaju filozofii życiowej opartej na prostych radościach i
zwyczajnym szczęściu:

A tu spływa niebieski wieczór,
Wiatr szeleści w dziwnym narzeczu,
I zdmuchuje twoje oczy najmilsze,
Słowa gasną, stygną i bledną
I już kocham cię tylko jedną,
I wieczną radością milczę.

Emocje i uczucia wyraża Brzechwa w wypowiedzi
oszczędnej, ascetycznej niemal w doborze słów, opartej
na grze niedopowiedzeń i znaczeń domyślnych, z wirtu-
ozerią wymijając niebezpieczne rafyikliwości i senty-
mentalizmu, jak w oryginalnym *Erotyku*, w którym najwa-
żniejsze jest to, co nie zostało wypowiedziane:

Przez okno kwadratowe
Widzę wąsate drzewa,
Odkąd wdały się ze mną w rozmowę –
Śpiewam ...

Przez kwadratowe okno

Widzę, że jesteś młoda,
A ja noc miałem taką samotną –
Szkoda!

Zarys okiennej ramy tworzy tu perspektywę, z jakiej spo-
gląda poeta na rzeczywistość otaczającą, a więc najbli-
ższą, najbardziej zmysłowo odbieraną i odczuwaną. Ob-
serwacja najbliższego otoczenia staje się często punk-
tem wyjścia do pogłębionej refleksji filozoficznej nad pra-
wami rządzącymi ludzkim życiem. Przedmioty mają swo-
ją duszę i pamięć, którą przekazują im właściciele. Są
hasłami wywoławczymi wspomnień i marzeń:

W kącie stoi stary stół,
Pochylony cały w dół –
Siądźmy przy nim, by nas czuł.

W drugim kącie stoi piec –
Jak tu w lipcu pieca strzec?
Gdzie go podziąć? Co mu rzec?

W trzecim kącie siedzi mysz,
I spogląda czujnie wzwyż –
Ja cię budzę, a ty śpisz.

W czwartym kącie leży kurz,
A na kurzu ślad i nóż –
Ktoś tu przedtem był już.

Przemijanie to nie tylko śmierć i cierpienie, to także naby-
wany wraz z upływem lat zasób doświadczeń wzbogaca-
jących o mądrość, której nie posiada młodość, a także o
szczypłą ironii, pozwalającej na bezpieczny dystans wo-
bec spraw ostatecznych:

Tu jest świat, i tam jest świat, –
Gdybym nie miał moich lat,
Latom moim byłbym rad.

– wyznawał poeta w tomie *Piotun i obłok* z roku 1935
żegnając się z odchodzącą młodością. Miłość w wierszach
Brzechwy zawsze jednak ostatecznie zwycięża śmierć. Czas
poety to czas ziemski, doczesny, mierzony od narodzenia
miłości:

Jesteśmy zupełnie sami
I sufit wisi nad nami –
– Który to rok na świecie?
– Siódmy po narodzeniu miłości.

W wierszu *Pocieszenie*, z którego pochodzi powyższy
cytat, za pomocą potocznego idiomu konwersacyjnego i
niezwykle świeżej i niebanalnej w swej prostocie inwen-
cji słowotwórczej, daje Brzechwa świadectwo dojrza-
łości życiowej, jak i – przede wszystkim – twórczej. Ten piękny
utwór to czysta liryka w genialnym skrócie myślowym i
leksykalnym oddająca piękno i tragizm ludzkiego życia:

Ach, wypij lekarstwo, wypij,
Niech oddech twój tak nie skrzypi!
– Jakież to miesiąc?
– Gwiazdopad ...

Bądź jeszcze trochę cierpliwa,
Ból mija, życie upływa ...
– Jakież dzień dzisiaj mamy?
– Dzień dobry ...

Już można okna otworzyć,
Tak łatwiej ci będzie dożyć ...
– Która godzina?
– Za dziewięć minut ostatnia.

Codzienna rozmowa, zwyczajne pytania i odpowiedzi nagle przemieniają się w poezję, stając się filozoficznym dialogiem o rzeczach ostatecznych – chorobie, cierpieniu, śmierci, ale i o powszednim szczęściu, o miłości chroniącej przed grozą, o ponurym listopadzie, który przemienia się w świetlisty gwiazdopad.

Do końca pozostał Brzechwa takim, jakim był przez całe życie: radosnym i życzliwym dla innych człowiekiem. Śmierć w ostatnich lirykach poety zostaje oswojona przez żartobliwy dystans i niezachwianą pogodę ducha kogoś, kto nikomu nie chce psuć humoru swoim odejściem i godzi się z tym, co niemożliwe. Jeśli czegoś pocie w życiu żał, to konieczności rezygnacji z jego uciech. W lirycznym i nostalgicznym nieco *Podsumowaniu* mówi o swoich największych pasjach: poezji i miłości. Zaskoczony niespodzianie przez starość, ten wciąż niezmieniony młody duchem poeta nie traci jednak młodzieńczego wigoru:

Wkrótce życie weźmie rozbrat z ciałem,
Ale w głowie – wciąż raj Mahometa.

Brzechwa nie umie długo się martwić: nawet złożony ciężką chorobą serca nie traci ducha i do końca taktowny wobec swoich czytelników nie chce ich epatować ponurymi obrazami szpitalnych cierpień. Z właściwym sobie humorem przekazuje relację o pobycie w szpitalu:

Coraz to kogoś z zawalem
Do windy dźwigają nosze,
Ja właśnie też zawal miałem
I też umieram. O – proszę!
Lekarze, siostry, salowe
Wylewają łzy na wypródkę.
Słabnie puls, brak mi tchu, tracę mowę ...
Ale jestem wesolutki.

Wrodzony optymizm pomaga pocie znaleźć dobre strony każdej sytuacji. Ma je nawet dokuczliwa bezsenność, na którą brak lekarstwa. Pozytywnym „efektem ubocznym” tradycyjnego liczenia baranów zalecanego przez lekarza dowcipnisią jest bowiem kuszący wizerunek Sophii Loren, który pojawia się mu przed oczami w momencie, kiedy pojednany z chorobą czeka na tytułowy sen wieczny, licząc barany. Poeta – wesołek i kpiarz – w dwu ostatnich wierszach, z liczącego dwanaście utworów niekonwencjonalnego cyklu poświęconego śmierci, ustępuje pola pocie piszącemu „liryczny pożegnalny wiersz” do ukochanej. Autorefleksyjne rozważania kierują się ku zadumie nad sensem życia, zawierającym się w pochwalie poetyckiego trudu i płynących stąd radościach oraz ku miłości, nadającej życiu barwę i będącej niewyczerpalnym źródłem natchnień:

Pieśnią miłosną jak pocałunkiem
Życie zawierzę:
Miłość mi była stawą i trunkiem –
Miłość i wiersze.

Jan Brzechwa – twórca poruszających liryków mówiących o miłości i śmierci, to tylko jedno z nieznanych a zasługujących na uwagę oblicz pisarza, którego sylwetkę i przebieg – pełnej poszukiwań i odkryć – drogi twórczej próbowałam odtworzyć w swojej książce. Wierzę, że warto kojarzyć i odnajdywać Brzechwę nie tylko jako ukochanego poetę dzieciństwa, ale także jako równie wartościowego autora tekstów należących do dziedzictwa literatury uniwersalnej, co niniejszym – wybierając jedynie niewielki fragment jego dokonań artystycznych – starałam się uczynić.

Jan Brzechwa to jeden z poetów ocalających piękno i duchowość świata. Myślę, że warto o tym pamiętać – szczególnie w czasie, w którym przyszło nam żyć.

Anna Szóstak*

* Autorka jest adiunktem w Zakładzie Historii Literatury Instytutu Filologii Polskiej



■...Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej

Zadbaj o swój głos...

Podręcznik Bogumiły Tarasiewicz

Powszechnie panuje pogląd, iż kształcenie głosu dotyczy śpiewaków, piosenkarzy, aktorów czy lektorów. Jednak zawodem, w którym głos jest podstawowym narzędziem pracy jest przede wszystkim zawód pedagoga.

Problemy z zachowaniem zdrowego głosu wiążą się często z małą świadomością potrzeb profesjonalnego szkolenia wszystkich grup zawodowych pracujących głosem. Jednocześnie są skutkiem niewłaściwej higieny głosu w pracy i - szczególnie wśród młodych ludzi - wynikiem działania środków masowego przekazu. Zdolność posługiwania się głosem wyrabia się u człowieka od pierwszego tchnienia po jego przyjściu na świat. Jednak późniejszy jego rozwój zależy w dużej mierze od sposobu postępowania z głosem w poszczególnych etapach dorastania. Każdy głos może być poddany procesowi szkolenia, a więc w zasadzie każdy może osiągnąć jakiś stopień opanowania swojego aparatu głosowego. To bardzo ważne, ponieważ głos jest nie tylko instrumentem muzycznym, ale też narzędziem pracy w wielu innych niż wokalistyka profesjach. Najlepiej, jeśli zadbamy o odpowiednie kształtowanie głosu od wczesnych lat dziecięcych. Wobec tego najważniejsze staje się profesjonalne przygotowanie pedagogów w zakresie prawidłowej emisji głosu własnego i pracy z głosem dziecka. Wykładowcy emisji głosu napotykają na ogromne trudności w kształtowaniu prawidłowej techniki emisyjnej u swych podopiecznych, a to z powodu wpływu mediów na gust muzyczny młodego pokolenia. Dziecko bowiem wzoruje się obecnie bardziej na idolach z ekranu niż uznaje opinie nauczycieli czy rodziców.

Istotnym elementem poprawnej emisji jest dykcja. I znów, niestety, nie sposób nie zwrócić uwagi na ogólny brak dbałości o kulturę języka w mediach. Mamy do czynienia z prezenterami z wadami wymowy, z żargonem zalewającym nas w reklamach, z językiem subkultury młodzieżowej jako „dy-

żurnym” sposobem prowadzenia programów komercyjnych stacji radiowych i wielkim lekceważeniem kultury słowa w programach mających najliczniejszą widownię, takich jak teleturnieje itp., że już nie wspomnę o przesuwaniu akcentów w komentarzach sportowych w celu zbliżenia ich do powszechnej amerykanizacji języka. Niemały wpływ na prawidłową pracę nad głosem wywiera również działalność różnych placówek, zajmujących się opieką nad amatorskim uprawianiem śpiewu przez młodzież. Często przeważa tam tendencja do szybkich i spektakularnych sukcesów. Bazuje się wtedy na naturalnych predyspozycjach młodych ludzi, którzy aspirują do szybkiej i łatwej kariery, zaniedbując jednocześnie profesjonalne podejście do rozwoju młodego głosu. W mojej praktyce pedagogicznej coraz częściej mam do czynienia ze zjawiskiem „guzków śpiewaczych” u bardzo młodych ludzi, chcących kontynuować karierę wokalną w trybie nauki w szkole muzycznej. Przesłuchując kandydatów, obserwuję bardzo częste przypadki niedomykalności strun głosowych, rozbicia rejestrów w rejonie dźwięków progowych, częściowy lub całkowity zanik górnego odcinka skali głosu. Kierowane przeze mnie na badanie do specjalisty foniatry, osoby te często wracają z negatywną oceną aparatu głosowego, która wskazuje na patologię. Jest to młodzież z „przeszłością estradową” i niestety właśnie słuchanie i naśladowanie modnych wykonawców muzyki rozrywkowej jest powodem takiej zatrważającej sytuacji. Często z ekranu telewizora zachęca nas do wysłuchania swojej płyty osoba o kompletnie „zdartym” głosie. Czy możemy wierzyć w jej fachowość? Nie dość, że dziecko od dnia narodzin zamiast delikatnej kołysanki z ust mamy słucha zachrypniętych lub szemrzących zgrzytliwie gwiazd estrady, to w niedługim czasie stara się je naśladować. Coraz młodsze dzieci poddawane są modzie na gwiazdorstwo w stylu programu „Od przedszkola do Opola”, w którym dziecko bezmyślnie naśladuje bohatera odcinka nie tylko w treści piosenki, ale co gorsza w manierach wykonawczych i działaniach niedostosowanych do jego skali głosu.

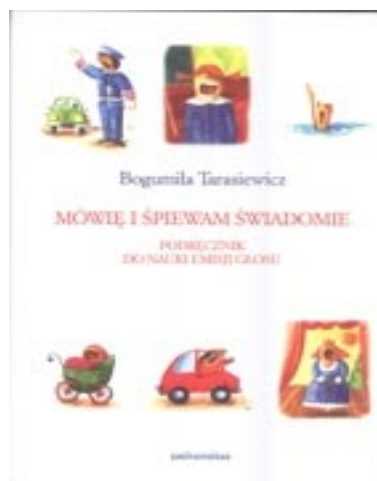
Śpiew jest najbardziej naturalną i najłatwiejszą formą uprawiania muzyki. Ale wobec panującej mody - co właściwie jest określane mianem śpiewania? Co to jest właściwa emisja głosu? Jak należy kształcić głos, aby doprowadzić do dysponowania zdrowym, estetycznym, przyjemnym dla słuchacza dźwiękiem?

Na to i na wiele innych pytań odpowiedź znajdują Państwo w podręczniku Bogumiły Tarasiewicz „Mówię i śpiewam świadomie”, który ukazał się w listopadzie 2003 roku nakładem krakowskiego Towarzystwa Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS.

Czym jest ta książka? Skuteczną receptą, zbiorem zasad, wyborem ćwiczeń. Wokalne wykształcenie i kilkunastoletnie doświadczenie pedagogiczne skłoniły autorkę podręcznika do przeanalizowania i spisania swoich doświadczeń i podzielenia się nimi z szerokim gronem zainteresowanych. W efekcie powstała propozycja metody pracy nad głosem.

Autorka jest absolwentką Wydziału Wokalnego Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego oraz muzykologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie jako adiunkt w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego prowadzi między innymi zajęcia z emisji głosu.

„Mówię i śpiewam świadomie” jest pozycją cenną dla środowiska pedagogicznego. Może być pomocą dydaktyczną na studiach kształcących nauczycieli i logopedów, ale korzystać z niej mogą wszyscy ci, którzy w



sposób zawodowy posługują się głosem: mówcy, aktorzy, politycy, piosenkarze. Ponadto książka jest zalecana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu jako podręcznik do uruchamianego od przyszłego roku akademickiego obowiązkowego kształcenia emisyjnego na wszystkich kierunkach pedagogicznych.

Praca obejmuje zagadnienia teoretyczne związane z budową aparatu głosowego i zjawiskiem impostacji głosu oraz zawiera autorską propozycję praktycznej metody pracy nad głosem. Książka składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy akustyki, budowy i działania narządu głosu oraz pokrótce jego patologii i higieny. W drugiej części znajdują się autorskie propozycje pracy nad głosem, przykłady ćwiczeń fonacyjnych i oddechowych oraz wybrane zagadnienia techniki wokalne: rezonans, pozycja dźwięku, wyrównanie rejestrów, wibracja itd.. Z bibliografii wynika, że autorka korzysta z prac autorytetów ze świata pedagogiki wokalne, lekarzy foniatorów, logopedów, językoznawców i muzykologów polskich i zagranicznych. Tak więc otrzymujemy książkę, która łączy solidne podstawy teoretyczne z przykładami pracy z głosem i są to propozycje zarówno dla osoby śpiewającej, jak i dla mówcy. Polecam ją wszystkim, którzy dbają o swój warsztat pracy, o swój głos.

ad. Anna Ulwańska*

* Autorka jest adiunktem w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej

□...Z recenzji

Jako wieloletni nauczyciel śpiewu w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz specjalista z zakresu metodyki nauczania śpiewu zapoznałam się z przyjemnością z nową pozycją na naszym rynku wydawniczym dotyczącą sfery mojej działalności.

Podręcznik autorstwa Pani Bogumiły Tarasiewicz stanowi swoiste kompendium w zakresie fizjologii narządu głosu i sposobów doskonalenia jego funkcjonowania zgodnie z zasadami higieny. (...) Zaspakaja zapotrzebowanie na wiedzę w szerokim spektrum możliwości jej wykorzystania. Może stanowić uzupełnienie wiadomości nauczyciela śpiewu solowego, ale przede wszystkim zorientowany jest na czytelnika, który nie zetknął się z tymi zagadnieniami, a więc jest świetną pomocą dla nauczycieli (którzy muszą używać swego głosu w świadomy sposób), dla lektorów, aktorów, ludzi występujących publicznie przed audytorium i temu podobne. Praktyczna część podręcznika pozwala na prowadzenie samokontroli higieny i rozwoju głosu.

(...) Podręcznik akademicki „Mówię i śpiewam świadomie” wypełnia lukę wydawniczą na polskim rynku w bardzo skromnym piśmiennictwie w tym temacie i – ze względu na swój uniwersalizm – jest godny polecenia.

Ad. II st. kw. art. Małgorzata Marczeńska

Akademia Muzyczna im. F. Chopina w Warszawie

Trudna sztuka kształcenia głosu, ze względu na swą specyfikę, związaną z koniecznością ciągłej kontroli i oceny słuchowej, także w czasach współczesnych, odbywa się drogą kontaktu mistrz – uczeń i tylko w niewielkim stopniu wspomagana jest przez nieliczne podręczniki. Wśród wydanych w ostatnich latach niewiele można znaleźć pozycji ujmujących problematykę pracy nad głosem w sposób prawidłowy, wyczerpujący i całościowy. Część z nich zawiera tylko wybrane zagadnienia.

Na tym tle wyróżnia się podręcznik ad. Bogumiły Tarasiewicz „Mówię i śpiewam świadomie” (...) gdyż traktuje problematykę kształcenia głosu w sposób kompleksowy. (...) Autorka podręcznika wykorzystwała najlepszą i najbardziej znaczącą literaturę polską i obcą przedmiotu z XX w, opartą na praktyce śpiewu wywodzącego się z tradycji *bel canto*, systemu umożliwiającego wieloletnie, zawodowe posługiwanie się głosem, zgodne z jego naturalnymi możliwościami. W swej pracy posłużyła się również najnowszymi publikacjami dotyczącymi problematyki kształcenia wokalne.

Ad. Bogumiła Tarasiewicz jest koncertującą śpiewaczką oraz pedagogiem, wykorzystwała więc też w swej pracy własne doświadczenia zdobyte na estradzie i w nauczaniu.

Podręcznik ad. Bogumiły Tarasiewicz oceniam bardzo wysoko, jest napisany w sposób fachowy, staranny, wypracowany w szczegółach. Uważam go za cenny i bardzo przydatny w polskim szkolnictwie.

prof. Maria Pawlaczuk

Akademia Muzyczna im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu

Podręcznik akademicki „Mówię i śpiewam świadomie” jest pierwszym podręcznikiem opracowanym w związku z planowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu obowiązkowym kształceniem w zakresie emisji głosu na kierunkach pedagogicznych.

Od roku wydania mojej publikacji („Uczymy się śpiewać”, Warszawa 1972) jest to pierwsze tak szeroko potraktowane opracowanie ważnego zagadnienia – pracy głosem zarówno w mowie, jak i w śpiewie.

Praca ta jest bardzo wartościowa i świadczy o dużej erudycji autorki. Stanowi stosunkowo obszerne opracowanie tematów z różnych dziedzin wiedzy – akustyki, foniatry, logopedii i wokalistyki. Imponująca jest ilość uwzględnionych pozycji literatury przedmiotu.

Praca jest napisana przystępnie z jednoczesnym zgłębnieniem poszczególnych zagadnień. Za szczególnie wartościową uznaję część II, w której autorka przedstawia własną metodę praktycznej pracy nad głosem. Wykład jest logiczny, dobrze merytorycznie rozplanowany, ilustrowany przekonującymi poglądowymi rysunkami i poparty dużą ilością przykładów i ćwiczeń praktycznych. Praca daje pojęcie o całokształcie zagadnień związanych z poprawną emisją głosu, wskazuje drogi rozwiązywania trudności emisyjnych, zawiera dużo materiału zmuszającego do myślenia i samodzielnej pracy. (...)

Jestem przekonana, że praca ta stanowić będzie wielką pomoc dla wszystkich, dla których głos jest podstawowym narzędziem pracy.

doc. Halina Sobierajska

■...Instytut Sztuk Pięknych

Andrzej Bednarczyk

17 GALERIA grafiki
Biblioteki Sztuki

Życie po życiu grafiki

Współczesna grafika znajduje się w o tyle specyficznej sytuacji, iż zdaje się ona z jednej strony zamierać (przynajmniej w swojej klasycznej formie), z drugiej zaś tracić wszelkie, miarodajne wyznaczniki swojej tożsamości. Zwykle się sądzić, że kłopoty te zostały spowodowane pojawieniem się nowych technik (z komputerowymi na czele) oraz rozmywaniem się kategorii kulturowych w ogóle.

Wykład ten jest próbą zdiagnozowania stanu faktów oraz restytucji tożsamości grafiki na początku XXI wieku. W tym celu rozpatrzmy trzy kwestie:

- Jakie są oznaki śmierci, a w szczególności oznaki śmierci kategorii i dyscyplin kulturowych?
- Czym jest nowe życie grafiki?
- Jakie są aktualne wyznaczniki tożsamości grafiki?



fot. Maciej Daszyński

I. Śmierć grafiki

1. W praktyce codzienności przyjmujemy pewne znaki, według których poznajemy śmierć organizmu. Przede wszystkim jest to zamarcie dotychczasowej aktywności oraz oznak dokonujących się przemian związanych z funkcjonowaniem tego, co żywe. Ponadto, jest to zerwanie kontaktu z otaczającą rzeczywistością (zerwanie metabolizmu informacyjnego).

W sztuce można wyznaczyć wewnętrzne i zewnętrzne powody zerwania kontaktu z rzeczywistością, przyjmującego znamiona śmierci lub katatonii. Są to:

- Wewnętrzne spustoszenie treściowe formy stylistycznej. W momentach przesileń kulturowych mamy do czynienia z tym zjawiskiem, kiedy sztuka zasklepia się w martwej figurze retorycznej (stylistycznej). Przestaje wtedy opisywać cokolwiek poza samą sobą i zamiera bez ruchu. Bezruch ów wynika z zakłócenia równowagi pomiędzy siłami scalającymi a rozwojowymi kultury, sztuki, religii, języka (martwy język) itd.
- Powody zewnętrzne, to cywilizacyjne i kulturowe przemiany, które powodują, że dotychczasowy modus i forma przestają przystawać do rzeczywistości. Doprowadza to do rozziwienia pomiędzy stroną formalną a zawartością znaczeniową dzieła.

W omawianej sytuacji dochodzi również do zmęczenia percepcyjnego. dzieje się tak wtedy, gdy doktryna artystyczna traci swoją giętkość i zmienia funkcję ze wspierającej i porządkującej na panującą i strzegącą *status quo*, co powoduje blokadę kanałów przepływu informacji. Skutkiem tej dysfunkcji jest niemożność dotarcia (przyjęcia) informacji do (przez) odbiorcy. Jest to proces analogiczny do fizjologii widzenia, gdzie mikro-ruchy gałki ocznej zapewniają ciągłość widzenia, sztuczne zaś jej unieruchomienie powoduje zanikanie obrazu przez zablokowanie kanałów przepływu impulsów.

2. Skoro przyjrzelśmy się oznakom śmierci, zobaczmy czym ona jest. W naszej kulturze dysponujemy zasadniczo dwoma krańcowymi sposobami jej pojmowania: śmierć jako ostateczne unicestwienie, oraz śmierć jako przemiana, przekroczenie.

Dwudziesty wiek pełen jest tragicznie, lub tryumfalnie ogłaszanych zgonów poszczególnych dziedzin kultury. Możemy usłyszeć niekiedy o śmierci sztuki, śmierci poezji, śmierci malarstwa, śmierci grafiki lub oryginału itp. Uważam zaś, że (radosne niekiedy) ogłaszanie śmierci kolejnych dziedzin życia kulturalnego, lub jego kategorii, jest raczej zachowaniem życzeniowym ludzi zbyt zdezorientowanych lub leniwych, by podjąć trud reinterpretacji rzeczywistości. Bywa również oznaką zaślepienia dogmatycznych rewolucjonistów i neofitów. Idea świata budowanego na cmentarzu starego uważam za utopię, wyraz słabości i lęku.

Przyczynkiem do odmiennego pojmowania śmierci są ewangeliczne słowa o ziarnie, które aby wydać owoc (przejąć w wyższą formę istnienia) jest jego obumarciem. Prawdą jest, że żaden z modusów przynależnych aktywności kulturowej lub cywilizacyjnej nie jest nieśmiertelny. Zasada ta zdaje się pozostawać prawdziwą przy zastosowaniu jej do każdej dziedziny homofery. Widzimy raczej nieustający proces obumierania i reinkarnacji, zmiany skóry, przechodzenia z jednej formy istnienia w drugą.

3. Poczyniwszy niniejsze uwagi ogólne, skoncentrujemy się na grafice. Jest ona o tyle specyficzną dziedziną sztuki, że w sposób istotny związana jest z mechanicznymi metodami zapisu wizualnego. Niezbędnym jest określenie trzech istotnych wyznaczników ich funkcjonowania.

Mechaniczne metody zapisu wizualnego nie powstały ze względu na sztukę. Są zdobyczami cywilizacji, służącymi do upowszechniania informacji wizualnych.

W związku z tym, celami mechanicznych metod zapisu wizualnego i fundamentalną ich cechą jest możliwość multiplikacji.

Mechaniczne metody zapisu wizualnego, jak każda dziedzina cywilizacji, przechodzą przez trzy etapy rozwoju. Są to: etap nowatorstwa, etap dojrzałości (oczywistości), oraz etap anachroniczności. Przyjrzyjmy się tym trzem etapom.

1. Techniki nowatorskie epatują nowymi, dotychczas nieznanymi możliwościami. Wprowadzają też nowe prawa artykulacyjne. Siła nowości jest tak wielka, że na pierwszy plan recepcji wysuwa się technika sama, zamazując niejako swoją funkcjonalną rolę nośnika treści.
2. W etapie dojrzałości dochodzi do odwrócenia sytuacji, gdy nośnik (technika) znika w oczywistości, pozostawiając treściową zawartość, jako jedynie percypowaną. Nikt przecież dzisiaj myjąc ręce w oświetlonej łazience nie prowadzi rozważań o funkcjonowaniu wysoce skomplikowanych systemów wodociągowo-kanalizacyjnych i elektryfikacyjnych. Już Jose Ortega y Gasset zauważył, że po pewnym czasie te skomplikowane systemy cywilizacyjne przybierają pozory działania zasobów i praw naturalnych, takich jak powietrze, czy prawo ciężenia.
3. Z czasem techniki te, wypierane przez nowe wynalazki, przechodzą w stan trzeci, gdy tracą swoją użytkową zasadność i zastosowanie ich zaczyna być anachronicznym.

Podobnie dzieje się z funkcjonowaniem tychże w dziedzinie sztuki. W tym jednak przypadku etap trzeci nie jest końcem drogi. Ciąg przemian rozwija się tutaj w postać: nowatorskie › oczywiste › anachroniczne › martwe › nowa hipostaza (dojrzała, oddzielona). Każdy z tych etapów charakteryzuje się specyficznymi cechami i kłopotami.

- a. W kresie nowatorskim fascynacja możliwościami nowych technik, połączona jest z poważnymi kłopotami z panowaniem nad narzędziem. Wynika to z braku pełnej znajomości możliwości artykulacyjnych. Często dochodzi do poprzestawania na pierwszych efektach bez dojścia do rozwiązań optymalnych. Językowa struktura narzędzia w dużym stopniu „zabarwia” finalną kompozycję.
- b. W okresie oczywistości dochodzi do zawieszenia pytania o zasadność użycia środków, do pochłaniania strony formalnej przez zawartość treściową. Niekiedy zawężenie dopuszczalnych form prowadzi do artystycznej ksenofobii potępiającej wszystko, co wykracza poza obszar oczywistości.
- c. Okres anachroniczny cechują problemy z przystawalnością formy do zamierzonej treści. Dochodzi niekiedy do prób naginania obrazu rzeczywistości do pojemności artykulacyjnej techniki. Znowu w sukurs idą nam ewangeliczne słowa: „Nikt nie wlewa nowego wina do starych bukłaków, gdyż bukłaki pękają, a tak i bukłaki zniszczą, i wino się zmarnuje”.
- d. W etapie śmierci następuje ostateczne zeszytnienie formy, spustoszenie figury stylistycznej, zapętlenie w „błędnym kole”. Zapiękle obstawanie przy oczywistości tego, co kiedyś było grafiką, przekształca ją w sztukę drukarską.

II. Życie po życiu grafiki

Drugie życie grafiki jest szansą na osiągnięcie przez nią wyższej formy istnienia i czysto określonej tożsamości jako dziedziny sztuki. Mówię o szansie, gdyż sam fakt obumierania starego kształtu nie zapewnia w sposób automatyczny przejścia w stan wyższy. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że każda z niegdyśszych form artystycznych i technik ich realizacji, pozostawiona samej sobie, lub bezzasadnie a bezkrytycznie podtrzymywana, jest doskonałą glebą do rodzenia się kiczu. Jako taka ma pełne prawo istnienia. Jeżeli jednak uda się dokonać niezbędnego przeobrażenia, stare, dojrzałe formy mają szansę przejść w nową hipostazę i stać się użytecznymi do konstruowania wypowiedzi adekwatnych w swej formie do opisywanej, lub tworzonej rzeczywistości.

Wymagany jest wtedy dokonanie redefinicji powodów i celów użycia środków. Weźmy za przykład sytuację, w której stawiam na stole zapaloną świecę. Robię to po to, aby miejscu i czasowi nadać w ten sposób szczególny, zgodny z intencjami wymiar, aby odróżnić je od oczywistej codzienności. Światło świecy nie służy już do oświetlenia pomieszczenia, z drugiej strony, światło elektryczne, przez swoją oczywistość, nie może przenieść moich zamiarów. Redefinicja powodów i celów jest o tyle życiodajna, iż uwalnia dzieło od znamion oczywistości, lub anachroniczności, stawiając sprawę „na ostrzu noża”. To z kolei umożliwia, lub ułatwia dotarcie do (ujawnienie) jądra istoty rzeczy. Dzieje się tak dzięki uwolnieniu danej dyscypliny artystycznej z elementów pobocznych, nie przynależnych jej immanentnie, a zniekształcających jej tożsamość.

Gdy stara forma obumrze i pojawi się w swojej nowej hipostazie, zaczynają się problemy z określeniem jej tożsamości. Wyznaczyć można co najmniej trzy powody rozmywania się kategorii.

- Po pierwsze, dochodzi do przykładania dawnych, tradycyjnych miar do nowej formy. Dzieje się tak dlatego, że przemiana nie pojawia się nagle, skokowo. Trudno jest więc wyznaczyć granice ich obowiązywania. Ponadto obciążeni jesteśmy przyzwyczajeniami, a konstrukcje logiczne nakładamy na rzeczywistość *post factum*.



fot. Ilona Walosik

- Po drugie, nowa forma w pierwszym okresie istnienia przechodzi przez stadium „larwalne”, w którym niezupełnie jeszcze, lub w ogóle nie zostało wykształcone „imago” nowej hipostazy. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, iż nowa dziedzina zawsze w początkowym okresie intensywnie poszukuje swojej tożsamości, i jako taka, nieustannie wymyka się spod zbyt sztywnych modeli intelektualnych.

- Po trzecie, pojawiają się nieścisłości wynikające z istnienia dzieł używających nowej hipostazy do artykułowania starych treści, co rodzi kolejną formę nieprzystawalności.

III. Tożsamość grafiki

Najwyższy czas prześledzić kwestię tożsamości grafiki, jako dyscypliny artystycznej. Analiza niniejsza ma umożliwić odróżnienie dzieła graficznego od innych dzieł sztuki. Pomija natomiast kwestię różnic pomiędzy artystycznymi a nieartystycznymi wytworami graficznymi. W tym celu wyznaczmy sześć punktów kontrolnych:

- 1) cecha potencjalnej multiplikacyjności
- 2) istnienie formy pośredniej – matrycy
- 3) graficzność w znaczeniu rodzaju kompozycji plastycznej
- 4) dwuwymiarowość kompozycji
- 5) zawieszenie tożsamości oryginału z jednostkowością
- 6) mechaniczna metoda zapisu wizualnego

Ad.1. Cecha potencjalnej multiplikacyjności, wynikająca z istoty technik drukarskich, w klasycznej formie grafiki jest wartością pozaartystyczną, i jako taka nie wchodzi w zakres jej tożsamości. Wielość odbitek, jako potencjalna możliwość, lub urzeczywistniona, nie wnosi nic w dzieło, jako takie. W nowej hipostazie może jednak stać się częścią wypowiedzi artystycznej, może nabrać wartości semantycznej.

Ad.2. Pojawienie się obok matrycy materialnej, matrycy zapisu cyfrowego, świetlnych i elektrostatycznych nie wprowadza zasadniczo żadnych istotnych zmian w dotychczasowym pojmowaniu tożsamości grafiki. Zmieniły (rozszerzyły) natomiast pojęcie procesu odbijania. Dotychczasowe odbijanie mechaniczne, odbywające się przez bezpośrednie przemieszczanie farby z matrycy na papier pod naciskiem, (nazwijmy je presurą), przechodzi ku szeroko rozumianemu pojęciu „projekcji”, zawierającej w sobie również presurę. Współczesna hipostaza grafiki dopuszcza jednak włączenie matrycy wraz z jej odbitką, oraz faktu projekcji jako pełnoprawnych, zintegrowanych elementów kompozycyjnych dzieła. To osłabia, lub likwiduje pojmowanie matrycy, jako formy pośredniej pomiędzy ideą a jej realizacją.

Ad.3. Bodaj najwięcej nieporozumień narosło wokół pojęcia graficzności, jako rodzaju kompozycji plastycznej. Ta zbieżność pojęcia określającego metody mechanicznego zapisu wizualnego, oraz rodzaju kompozycji, wynika z właściwości języka polskiego, i jako taka musi być usunięta, gdyż tożsamość grafiki wiąże się ze sposobem jej powstawania. Pojęcia takie, jak graficzność

kompozycji, malarskość grafiki, pastelowa tonacja fotografii itp., przy swojej wielkiej użyteczności do werbalnego opisywania charakteru dzieła, nie nadaje się do ustalania kategorii i dyscyplin sztuki.

Ad.4. Kwestia dwuwymiarowości kompozycji graficznej również ulega pewnym przeobrażeniom. Wprawdzie nadal najczęstszym wymogiem technicznym uzyskania projekcji (presury) jest istnienie przyjmującej ją powierzchni, to jednak powierzchnie zadrukowane mogą być niepłaskie, aż do stworzenia bryły. Tak więc, dwuwymiarowość kompozycji musi być zastąpiona wymogiem istnienia powierzchni przyjmującej projekcję, i ten właśnie wymóg pozostaje wyznacznikiem tożsamości.

Ad.5. Zawieszenie tożsamości oryginału z jednostkowym istnieniem dzieła pozostaje jednym z głównych podstaw tożsamości grafiki. Zawieszenie to wydaje się być zasadnym, z takim jednakże zastrzeżeniem, iż grafika potencjalnie wielokrotna, a istniejąca w jednym egzemplarzu, nadal pozostaje grafiką. Ponadto, kwestia ta (podobnie, jak w przypadku multiplikacji) może wejść w zakres wypowiedzi artystycznej i stać się jej integralną częścią.

Ad.6. Mechaniczne metody zapisu wizualnego są najistotniejszym składnikiem tożsamości grafiki, odróżniającym ją od wszystkich innych dyscyplin sztuki. To nietypowe połączenie kategorii artystycznej z procesem powstawania dzieła, związane jest zapewne ze wzmiankowanym wcześniej zaadaptowaniem przez sztukę metod pozaartystycznych. Należy jeszcze nadmienić, że mechaniczne metody zapisu wizualnego łączone są niekiedy z innymi metodami zapisu mechanicznego (słowo drukowane, dźwięk). Dochodzi wtedy do przekroczenia tożsamości wraz z przyjęciem roli elementu składowego kompozycji multimedialnej, lub interdyscyplinarnej.

Na zakończenie wspomnę o kłopotach sztywnych konstrukcji logicznych z wyznaczaniem zakresów tożsamości. Zamknięcie definicji omawianej dyscypliny w formie wyliczenia jej cech konstytutywnych, niekiedy w zetknięciu z artefaktami, okazuje się być niewystarczającym, lub wprowadzającym zniekształcenia. Coraz częściej jesteśmy zmuszeni do wzbogacania budowanych modeli teoretycznych o pojęcia „wygasania tożsamości” w formach: „*im bardziej, ... tym...*” oraz: „*dopóki..., dopóty...*”. Czasami pomocnym jest wprowadzenie par logicznych takich, jak: „*to, co jest grafiką, pochodzi z matrycy – nie wszystko, co pochodzi z matrycy, jest grafiką.*”, oraz: „*to, co jest grafiką, jest powtarzalne, nie wszystko, co jest powtarzalne, jest grafiką.*”.

Wierzę, iż powyższe wywody w sposób wystarczający ukazują, że nieprawdą jest jakoby grafika, pojmowana jako dyscyplina artystyczna, skazana była na wymarcie, lub utratę konstytutywnych ram tożsamości. Mamy obecnie do czynienia raczej z przekształcaniem się jej ku nowej hipostazie o tyle dojrzałszej i pełniejszej, iż wolnej od pozaartystycznych naleciałości.*

Andrzej Bednarczyk

* Wykład w pierwszej wersji wygłoszony w krakowskiej galerii „Bunkier Sztuki”, w ramach programu Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie, we wrześniu 2003 roku. Poprawiony i uzupełniony, został wygłoszony w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Zielonogórskiego w lutym 2004 roku.

...Katedra Sztuki i Kultury Plastycznej

Wystawa Zenona Polusa

W dniach 27 stycznia do 3 lutego w zielonogórskiej **Galerii Stara Winiarnia** można było obejrzeć wystawę Zenona Polusa, adiunkta w Katedrze Sztuki i Kultury Plastycznej, pt. „**Via...**” z cyklu „**Wszyscy jesteśmy w drodze**”. Wystawa ta jest kontynuacją refleksji autora na temat wędrówki ludzi, swoistego exodusu, który dokonuje się obecnie podobnie jak prawie 60 lat temu, kiedy przywędrowali oni tu z różnych stron świata nierzadko po to, by tę podróż kontynuować.

Problem ten w pracach autora pojawił się po raz pierwszy w 1993 roku na VI Biennale Sztuki Nowej, a następnie był kontynuowany m.in. w projektach pomników „Wysiedlonym i przesiedlonym”, „Brama” oraz cyklach prac pt. „Kolekcja”.

O wystawie pisze Michał Fostowicz

Spacer czy ucieczka

Instalacja Zenona Polusa pokazana w zielonogórskiej **Galerii Stara Winiarnia** wprowadza w przestrzeń pustą i niezbyt przyjazną. Nie wiele tu otrzymujemy i nie mamy powodu do wdzięczności. Można mówić o tradycjonalizmie we współczesnych manifestacjach artystycznych zawsze wtedy, kiedy mamy możliwość podziwiać kunszt, precyzję, finezję lub epifaniczność formy; ale kiedy artysta okazuje bezradność, nonszalanję lub ironię, znaczy to przeważnie, że obarczeni zostajemy powinnością dopełnienia tej pustki, szczerby w rzeczywistości, jaką nam przedstawia, czy mówiąc inaczej – proponuje. Nonkonformizm autora owocuje również brakiem komfortu po stronie widza.

Ściana, wobec której staje ów widz, w pomieszczeniu galerii, jest zamalowana i przedstawia amerykańską flagę. Wydała mi się ona czymś wyblakłym, będącym być może od dawna w tym miejscu, co oczywiście było zamierzonym efektem artysty. Reszta została zawieszona w górze, u belek sufitu: plastikowe worki na śmieci, obok nich parę wysłużonych rowerów.

Właściwie nic mnie nie skłania, by połączyć te przedmioty ze sobą, oprócz może natarchywej sugestii, że powinieniem to uczynić, że takie zadanie zostało mi siłą faktu powierzone, bez określonego zresztą celu. To się nazywa interaktywnością; jesteśmy trochę zdezorientowani, gubimy ślad i zaczynamy go szukać, potrzebujemy, bowiem porządku. Jest to elementarna, można rzec, biologiczna potrzeba. W dzielnicach miast latynoskich rządzonych przez bandytów powstaje również jakiś rodzaj prawa. W społeczeństwie, jak i w przyrodzie, nie ma próżni. Pomiędzy galerią a ulicą istnieje ścisła łączność. Ta zasada wydaje się szczególnie bliska autorowi tego pokazu.

A więc po pierwsze amerykańska flaga, jeden z banalnych stereotypów. Każdym mechanicznym i bezrefleksyjnym spojrzeniem utrzymujemy reżim rzeczywistości, drętwe, inercyjne złudzenie, miraż codzienności, trywialność rzeczy takich, jakie są lub jakie być muszą. W istocie nie mamy szansy przerwać tego procesu, zostaliśmy

skazani na powierzchowność, jesteśmy w sercu wielkiego imperium, nazywamy go Europą albo Ameryką albo światem po prostu. Głupota czy bezmyślność, płytkość emocji i aspiracji, gazetowa elokwencja. Co oznacza flaga? Pozornie oznacza kraj, ale w istocie to tylko pewne oczekiwanie, „zawieszenie”, sen, i w tym śnie jakiś rodzaj pewnego siebie zadowolenia.

Drugi element to rower. Kiedy wisi on nad głową jest całkowicie liryczny. Autor instalacji używa słowa „spacer”, dla mnie bardziej przylegającym jest słowo „uciečka”. Cały świat ucieka w jedną stronę, ucieka na Zachód, dokąd ucieka Zachód? W. Blake uważał, że Ameryka jako odnowiona Atlantyda jest lądem kolejnej nowożytnej katastrofy, że na jej stokach rozpoczyna się proces nadrzędnego terroru zwanego w Biblii Sądem Ostatecznym, a więc finalna rozprawa sił dobra i zła. Ostateczna rozprawa to tylko konsekwencja przekonaniami, że dalej już uciec nie można. Siłą rzeczy musimy się stać tym, czym być chcemy i to właśnie jest straszne!

Rower to mobilność, narzędzie do przyjaznego człowiekowi poruszania się. Spacer to łagodne zżądanie bez określonego celu. Rower zawieszony w górze jest poza celem i poza drogą, jego mechanizm jest bezczynny.

Trzecim elementem triady są plastikowe worki w niebieskim kolorze, harmonizujące dzięki temu z imperialnym kolorytem flagi i jej gwiazd. Nieokreślona zawartość tych pojemników wydaje się banalnie oczywista: śmieci! Powiedziałem sobie kiedyś: „śmieć wskazuje drogę”, można jednak dodać: w tym, co bezużyteczne, nie utylitarne, całkowicie pozbawione interwencji, a więc neutralne i odrzucone, a więc właśnie w śmieciu jest określenie naszej najgłębszej istoty, właściwości naszego umysłu, która nigdy nie ma szans się ujawnić. Śmieć naszej kultury narasta, staje się coraz lżejszy, coraz bardziej się unosi, coraz większą zajmuje przestrzeń, w końcu zajmuje również powietrze, nawet eter.

Kilku wybitnych poetów, jak Białoszewski, Różewicz, Grochowiak poświęciło śmieciowi wiele skupionej uwagi. Bo w istocie to, co jest, czy nie jest tym, co odpadło? A to, co odpadło czy nie jest tym właśnie, co jest? Czy zatem to, co odpada nie powinno być podnoszone?

To, co gromadzimy, choć nie jest nam niezbędnie potrzebne, stanowi kulturę. Kwintesencją wszelkiej kultury jest kultura amerykańska. Jest ona tym, co może wszystko przyjąć i zutylizować. To, co zużyliśmy jest miarą zasobności i przez to, jak kolor niebieski, przylega do nieba, przylega do szczęścia, przylega do flagi.

W swojej instalacji Polus ukazał (zasugerował), zderzenie czy może nierozzerwalną łączność indywidualnego snu ze snem zbiorowym (adekwatnym pojęciem jest: *american dream*). Sen jednostki może być znaczący i poetycki, sen zbiorowości jest zawsze trywialny i kuszący, jest snem niczym, jest snem masy, snem plastiku.

Michał Fostowicz



Fragment wystawy Zenona Polusa, Galeria Stara Winiamia, styczeń 2004, (fot. Władław Serdeczny)

Studencka wystawa

Galeria Stara Winiamia w Zielonej Górze to przestrzeń, która od niedawna używa swe trwanie dla twórczych wypowiedzi artystycznych. Miejsce to szczególne i ważne, nacechowane kontekstem historycznym. Galeria ta powstała dzięki inicjatywie i niezłomności kilku wykładowców Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej. A jako z założenia żywa tkanka, miejsce to prezentuje różnorodne wypowiedzi artystyczne, w tym także twórczość studentów naszej Katedry. I jak każda żywa tkanka, Galeria Stara Winiamia rezonuje i wywołuje twórczy ferment.

Fermentownia. Taki tytuł miała wystawa prezentująca twórczość malarską studentów Wydziału Artystycznego w Galerii Stara Winiamia, w lutym tego roku.

Siedmiu autorów i siedem różnych postaw artystycznych. Różne wybory i koncepcje malarskie. Odmienne problematyka i organizowanie przestrzeni obrazu. Różne źródła i inspiracje malarskie poszczególnych autorów decydowały o sile i polifoniczności tej wystawy. Dało się dostrzec na tej wystawie, rzecz można by, dość zaawansowaną świadomość artystyczną autorów (nie głaskając ich zbyt nio, a raczej oczekując by poculi ów twórczy ferment w sobie i pomiędzy sobą).

Operowanie anegdotą dotyczącą człowieka uwikłanego w przestrzeń społeczną, a także, wrzucenie nas w pustkę fizyczną i metafizyczną, lub coś takiego jak znak i symbol – bardziej zapożyczony czy bardziej spreparowany, obiekt i przedmiot w kontekście geograficznym, kosmicznym a nawet ontologicznym. Mistyka i magia poddana geometrycznym rygorom, architektura i pejzaż bez cielesności, bez prawidłowości, bez właściwości...

To tylko niektóre problemy poruszane i rozstrzygane w malarstwie poszczególnych studentów, tworzących wystawę pod tytułem „Fermentownia”.

Podobno istotą sztuki jest krzyżowanie się wątków uniwersalnych, powszechnych i ogólnych z indywidualnym, osobistym i intymnym przeżyciem. Twórcze fermentowanie rodzi się często w dyskursie. Jedno napędza drugie, jak los i przeznaczenie. Na pewno nie mniej istotną rzeczą od samej wystawy jest rozmowa o wystawie. Bowiem o przekonania trzeba walczyć. Do walki i sporu potrzebne są narzędzia i umiejętność ich wykorzystania. I niewątpliwie wystawa pod tytułem „Fermentownia”, była zacznym do kontynuacji dalszej rozmowy o kondycji i różnych aspektach sztuki i człowieka.

Siedmiu studentów i siedem propozycji malarskich.

Galeria Stara Winiamia, wystawa pt. „Fermentownia”, 20 - 24 lutego 2004; Komisarz wystawy: Przemysław Przepióra. **Autorzy:** Monika Bąk, Milena Brandt, Jakub Łączny, Jacek Sobczak, Przemysław Przepióra, Filip Wojciechowski, Agnieszka Zwołńska.

Jarosław Dziecielewski



Fragment wystawy Fermentownia, Galeria Stara Winiamia, luty 2004 (fot. Zenon Polus)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3 lutego
odszedł z naszego grona

dr hab. Augustyn Mańczyk

profesor nadzwyczajny Wydziału Humanistycznego
Uniwersytetu Zielonogórskiego
Dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej

Z jego odejściem straciliśmy cenionego
Profesora, Przyjaciela i Kolegę

Rodzinie Zmarłego
składamy serdeczne wyrazy współczucia

Dziekan, Prodzekani, Rada Wydziału oraz koleżanki i koledzy oraz studenci
Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego

Po śmierci śp. Augustyna Mańczyka

*„Dziś w lustrach zsiada się ciemność,
w odbiciach naszej własnej pamięci
i tylko przeświadczenie, że wielkość i dobroć
tego człowieka trwać będą, daje światło i nadzieję”.*

Odszedł niespodziewanie dnia 3 lutego 2004 r.
nasz Przyjaciół, Kolega, wybitny dydaktyk i uczyony
dr hab. AUGUSTYN MAŃCZYK
profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego,
Dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej

Pogrążeni w bólu po tak wielkiej stracie
pracownicy i studenci
Instytutu Filologii Germańskiej
łączą się we współczucie i pamięci
z Żoną i Rodziną Zmarłego

Prof. Augustyn Mańczyk pozostawił po sobie ogromny dorobek naukowy – prekursorski na skalę ogólnopolską. Jako językoznawca i teoretyk sławił imię polskiej nauki również poza granicami kraju. Jako dyrektor naszego Instytutu był dla współpracowników i studentów ciepły i otwarty, zawsze z sercem angażował się w sprawy dydaktyki i wychowania, pochylając się nad dobrem każdego z nas. Strata to nieoceniona.

■...Instytut Filologii Germańskiej

Wykład gościnny Jutty Radczewski-Helbig

Na zaproszenie Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego w dniu 22 października 2003 roku gościła z wykładem dr hab. Jutta Radczewski-Helbig. Tytuł wygłoszonego referatu brzmiał: „**Liebe und Schuld im Werk von Bernhard Schlink**” (Miłość i wina w dziele Bernharda Schlinka).

Dr habil. Jutta Radczewski-Helbig urodziła się w roku 1945 w Würzburgu. Studiowała germanistykę, historię i muzykę w Niemczech i Francji. Obecnie pracuje na uniwersytecie Savoie, Chambery we Francji. Jej specjalnością jest niemieckojęzyczna literatura teatru XX wieku. Jest autorką licznych publikacji naukowych m.in. na temat Bertolta Brechta, Paula Ernsta, Güntera Grassa, Friedricha Dürrenmatta, Maxa Frischa, Franza Werfela i Wernera Bergengruena.

Ewa Kubiak

■...Instytut Filozofii

Doktoraty w Instytucie Filozofii UZ

Instytut Filozofii otrzymał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii 27 marca 2000 r. (w ówczesnej WSP), na mocy decyzji Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Wkrótce, 6 czerwca 2000 r., na posiedzeniu Rady Naukowej IF otwarto pierwsze przewody doktorskie. Adam Sobota, 7 listopada 2000 r., jako pierwszy z doktorantów obronił pracę doktorską w IF. Dysertacja poświęcona była *Estetycznym problemom fotograficznego piktorializmu na tle związków sztuki i techniki w XIX i XX wieku*, a opiekę nad doktoratem sprawował prof. Jan Kurowicki. W następnym roku (26.06.2001) Mariusz Urbański przedstawił znakomitą pracę nt. *Tabele syntetyczne a logika pytań* (jej promotor to prof. Andrzej Wiśniewski, logik i filozof o międzynarodowej renomie). Obie prace spotkały się z wysoką oceną, i zostały już opublikowane. Pierwsza z nich ukazała się pt. *Szlachetność techniki: artystyczne dylematy fotografii w XIX i XX wieku* (Warszawa: Wydaw. Naukowe Scholar 2001), zaś druga pt. *Tabele syntetyczne a logika pytań* (Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2002).

Kolejny rok przyniósł następną obronę doktorską. Po otwarciu przewodu (10.10.2000), Maciej Witka już 13 listopada 2001 r. przedstawił pracę nt. *Deflacyjna koncepcja prawdy*. Dysertacja Witka, której promotorem był prof. Adam Grobler, spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem; wkrótce ukaże się ona w formie książkowej. Profesor Adam Grobler sprawował opiekę jeszcze nad jednym doktorantem (piszącym te słowa), którego praca nt. *Znaczenie fallibilizmu* została obroniona 25 listopada 2003 roku.

Obecny rok kalendarzowy zapowiada się również bardzo interesująco. Otwarto kolejne trzy przewody doktorskie, wkrótce zaś odbędą się trzy obrony zakończonych już dysertacji, dla których wyznaczono recenzentów. Mgr Tomasz Mróz, którego przewód otwarto niespełna przed rokiem (10.12.2002), jest autorem pracy nt. *Wincenty Lutosławski – Platonik i neomesjanista*. Zadanie zrecenzowania dysertacji mgra Mroza, którego *opus magnum* liczy bagatela 413 stron, powierzył jej promotor (prof. Ryszard Palacz) trzem recenzentom. Doktorat ten jest poświęcony ważnej dla polskiej filozofii postaci – Wincentemu Lutosławskiemu. Jest również gruntownym opracowaniem dorobku tego zasłużonego badacza dzieł Platona. W polskiej literaturze od dawna odczuwalny był brak pracy oddającej należny Lutosławskiemu hołd. Toteż ukończona właśnie dysertacja, spełni – jak można się spodziewać – związane z nią oczekiwania, co zapewne zgodnie, jak przystało na trójkę, potwierdzą recenzenci.

Autorami następnych dwóch doktoratów nie są pracownicy UZ, lecz naukowcy z innych polskich ośrodków, którzy zdecydowali się otworzyć swoje przewody w IF naszego Uniwersytetu i tutaj też obronić swe dysertacje. Pojawienie się obu doktorantów w naszej uczelni nie jest przypadkowe. Jest to owoc współpracy IF z różnymi ośrodkami. Jest to również potwierdzenie rosnącej pozycji IF na filozoficznej mapie Polski. Wspomniiani doktoranci to mgr Stanisław Piskorz z Uniwersytetu Szczecińskiego – autor pracy nt. *Problematyka realizmu transcendentalnego. Fenomenologiczny projekt Edmunda Husserla*, której pro-

motorem jest prof. US dr hab. Aleksandra Żukrowska – oraz mgr Grzegorz Trela (Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej), który pod opieką prof. UZ dr hab. Teresy Grabińskiej napisał dysertację nt. *Wartości poznania naukowego*.

W obecnej chwili, w IF otwartych jest jeszcze siedem przewodów doktorskich. Dwa z nich otwarto w 2001 roku – mgr Aneta Góral pisze pracę poświęconą *Analizie czasowości czystego utworu muzycznego*, pod opieką prof. UZ dr hab. Teresy Grabińskiej, zaś mgr Agata Kałuszyńska, przebywająca obecnie w USA, bada *Pojęcie Boga w hebrajskiej księdze Henocha*. Należy mieć nadzieję, że obie Autorki niebawem zakończą swe prace. Można się też spodziewać, że pozostałych pięć doktoratów już wkrótce zostanie uwieńczonych sukcesem. Stopień zaawansowania pracy mgra Piotra Bylicy, nt. *Phillipa E. Johnsona krytyka naturalizmu w nauce* – której promotorem jest prof. Kazimierz Jodkowski – wskazuje, iż niedawno otwarty przewód (13.05.2003) być może jeszcze w tym roku zostanie zamknięty. Nie będzie w tym nic dziwnego, zważywszy, że mgr Bylica jest znakomicie zapowiadającym się naukowcem, autorem kilku artykułów oraz tłumaczem o sporym, jak na tak młody wiek, dorobku. Ma on również na swym koncie udział w konferencjach, w tym zagranicznych, czego pisać może tylko pozazdrościć.

Opiekujący się stroną internetową IF (<http://www.ifil.uz.zgora.pl/>) mgr Marcin Sieńko, pisze pracę pt. *Zrozumieć kulturę – Floriana Znanieckiego system filozoficzny*, której promotorem jest prof. Jan Kurowicki. Sprawność pisarska mgra Sieńki (autora książki *Człowiek w pajęczynie. Internet jako zjawisko kulturowe* Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocławskie Wydaw. Oświatowe 2002) nie pozostawia wątpliwości, iż niebawem odbędzie się obrona jego doktoratu. To samo można powiedzieć o kolejnych trzech przewodach doktorskich, otwartych 20 stycznia 2004 roku. Dwoma doktorantami opiekuje się prof. UZ dr hab. Lilianna Kiejzik: mgr Marta Kasztelan pisze pracę pt. *Simone de Beauvoir filozofia feminizmu egzystencjalnego*, zaś mgr Jacek Uglik o *Michała Bakunina filozofia negacji*. Dorobek obu doktorantów wróży rychłe ukończenie ich dysertacji. *Last but not least* wymieńmy mgra Tomasza Turowskiego, którego praca doktorska poświęcona jest *Antropologicznym i ontologicznym podstawom etyki Petera Singera*, a jej promotor to prof. UZ dr hab. Marek Piechowiak. Łatwość, z jaką doktorant porusza się w badanym przez siebie obszarze filozofii sprawia, iż można oczekiwać, że jego dysertacja nie przejdzie bez echa.

Oprócz wyżej wymienionych osób, prace nad swymi doktoratami kontynuują: mgr Anna Chudecka (*Estetyka podróży*, promotor dr hab. Beata Frydryczak), mgr Andrzej Draszawka (*Świadomość twórcza w pismach Stanisława Brzozowskiego*, promotor prof. UZ dr hab. Krzysztof Kaszyński), mgr Ewa Jędrzejowska (*Fotografia amatorska jako zjawisko kultury*, promotor prof. Jan Kurowicki), mgr Agata Kubiak (promotor prof. UZ dr hab. Wojciech Żelaniec), mgr Dorota Leszczyńska (*Dedukcja naturalna w modalnych rachunkach zdaniowych*, promotor prof. Andrzej Wiśniewski), mgr Michał Markiewicz (*Wątki antropologii filozoficznej w nauce o literaturze Kazimierza Wyki*, promotor prof. Jan Kurowicki), mgr Anna Podedworna (*Desakralizacja ciała jako produkt zmian kulturowych XX wieku*, promotor prof. UZ dr hab. Krzysztof Kaszyński) oraz doktoranci: mgr Paweł Walczak (*Antropologiczne i aksjologiczne podstawy paidei w świetle filozofii Józefa Tischnera*) i mgr Bogdan Zaráński, których promotorem jest prof. UZ dr hab. Zdzisław Kalita. Można się więc spodziewać rychłego otwarcia kolejnych przewodów doktorskich. To zaś pozwala spoglądać w przyszłość Instytutu Filozofii z nadzieją.

Stanisław Hanuszewicz

...Instytut Historii

Z działalności Koła Naukowego Historyków

W okresie od grudnia 2002 r. do dnia 12 stycznia 2004 r. członkowie KNHS UZ wzięli udział w wielu inicjatywach o charakterze naukowym i popularyzującym wiedzę historyczną.

W styczniu 2003 r. KNHS UZ był organizatorem I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. **Kobieta poprzez wieki**, w której prócz członków KNHS UZ i pracowników naukowych UZ udział wzięli również pracownicy naukowci Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz ze studentami tejże uczelni, a także studenci Uniwersytetu Warszawskiego i WSP w Częstochowie.

Kolejnym przedsięwzięciem studentów zrzeszonych w KNHS był ich marcowy udział w **XI Ogólnopolskim Zjeździe Historyków Studentów**, który odbył się w Białymstoku. Uczelnię naszą, na tej konferencji reprezentowali: Karolina Szeffler, Tadeusz Serylak i Przemysław Waciński. W wyniku głosowania i decyzji podjętych na tymże zjeździe w sposób jednogłośnie przyznano KNHS UZ prawo do organizacji **XII Zjazdu Historyków Studentów**, który w 2004 r. odbędzie się w Zielonej Górze. Edwarda Fedko, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Migracji Urzędu Wojewódzkiego Marek Lewandowski, wiceprezydent Zielonej Góry Janusz Baran, wicestarosta zielonogórski Michał Potocki, proboszcz parafii prawosławnej w Zielonej Górze ksiądz Antoni Habura, wiceprezes Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Zygmunt Stabrowski, przewodnicząca Lubuskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce Stefania Jawornicka, prezes Stowarzyszenia Współpracy Polska-Białoruś Janusz Skopowski.

W maju członkowie KNHS UZ wzięli udział w **III Ogólnopolskiej Sesji Mediewistycznej** pt. **Społeczeństwo i kultura średniowiecznej Europy Środkowej**. Referaty w tejże sesji wygłosili: Karolina Szeffler, Agnieszka Kozak, Tadeusz Serylak, Marcin Murawka oraz Przemysław Waciński.

Oprócz konferencji w Krakowie, w maju KNHS zaplanował i zorganizował cykliczny Objazd Naukowy, w którym udział wzięli studenci historii wszystkich roczników. Trasa objazdu obejmowała zamki i klasztory oraz miasta Dolnego Śląska np. Wleń, Lwówek Śląski, Zamek Czocha, Siedlęcina. Podczas dwudniowego objazdu, w którym udział wzięło 40 osób przeprowadzono szereg wykładów o charakterze poznawczym, nastąpił wyraźny proces konsolidacji środowiska studentów historii.

Po przerwie semestralnej studenci zrzeszeni w Kole spotkali się na zebraniu, podczas którego ustalono cele i kierunki rozwoju organizacji na następny rok.

Mimo starań nie udało się sfinalizować zaplanowanego na listopad spotkania ze studentami z zaprzyjaźnionej uczelni czeskiej w Hradec Kralove.

Podjęto jednocześnie starania, przy wydatnej pomocy ze strony dr Adama Górskiego, w nawiązaniu umowy partnerskiej z wyższą uczelnią w Greifswaldzie w Niemczech. Finalizacja starań ma się odbyć na początku lutego 2004 roku.

W grudniu członkowie KNHS UZ wyjechali do Krakowa na studencką konferencję naukową pt. **Życie codzienne na przestrzeni wieków**, organizowane przez KNHS UJ.

Uczelnię naszą reprezentowali: Joanna Szywała, Agnieszka Kozak, Sylwester Woźniak, Przemysław Waciński.

Na kolejnym grudniowym zebraniu KNHS UZ jego członkowie ustalili iż zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbędzie się dnia 12 stycznia 2004 r.

Opiekę merytoryczną nad KNHS UZ w okresie ujętym w sprawozdaniu pełniła dr Joanna Karczewska, pracownik naukowy IH UZ, zaś działalność statutowa KNHS była koordynowana przez zarząd w składzie: Przemysław Waciński – przewodniczący, Tadeusz Serylak – zastępca przewodniczącego, Joanna Szywała – skrabnik, Karolina Szeffler – sekretarz.

Tadeusz Serylak

■...Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej

Inauguracja działalności Związku Rosjan w Polsce

Stowarzyszenie „Związek Rosjan w Polsce” zostało zarejestrowane pod koniec ubiegłego roku, jednak za prawdziwy początek jego działalności można uznać dzień 7 lutego 2004 roku. Właśnie wtedy, w gmachu Gimnazjum nr 6 przy ul. Chopina w Zielonej Górze odbyła się uroczystość inicjująca aktywną obecność Stowarzyszenia pośród innych lubuskich organizacji skupiających mniejszości narodowe i etniczne.

Na spotkanie, obok członków Związku, przybyli przedstawiciele władz miasta, organów samorządowych i struktur pozarządowych. W trakcie wielowątkowej dyskusji na temat funkcjonowania różnych narodów w ramach jednego państwa i stosunków polsko-rosyjskich głos zabrali min.: wicemarszałek województwa lubuskiego. Organizatorzy uroczystości byli szczególnie usatysfakcjonowani przyjęciem zaproszenia przez ministra pełnomocnego, konsula generalnego Federacji Rosyjskiej w Poznaniu Aleksandra Jakowienkę. Przedstawiciel rosyjskiej dyplomacji przedstawił punkt widzenia naszego wschodniego sąsiada na problematykę mniejszości narodowych i dwustronnej współpracy, nie tylko w tej dziedzinie, Polski i Rosji. Konsul poruszył m.in. kwestię wiz i problemów związanych z załatwianiem formalności niezbędnych do przekroczenia granicy między oboma państwami. Przyznał, że obecnie stosowane procedury wpływają hamująco na rozwój kontaktów gospodarczych, kulturalnych i międzyludzkich, stwierdzając jednocześnie, że prowadzone są intensywne rozmowy, które mają doprowadzić do pojawienia się rozwiązań znacznie ułatwiających podróżowanie do i z Rosji, np. wprowadzenia wiz z kilkuletnim terminem ważności.

Przebiegające w miłej atmosferze spotkanie zaowocowało deklaracjami wzajemnej pomocy i współpracy zarówno ze strony władz jak i organizacji społecznych. Wszyscy uczestnicy byli zgodni, że powstanie Stowarzyszenia skupiającego Rosjan mieszkających na Ziemi Lubuskiej jest kolejnym ważnym krokiem na drodze ku przełamywaniu stereotypów i rozwijaniu dobrosąsiedzkich stosunków z innymi narodami i państwami.

Związek Rosjan w Polsce nie posiada jeszcze stałej siedziby, jednak można się z nim kontaktować za pomocą poczty elektronicznej: zrp1@yandex.ru, zrp1@narod.ru lub zwiazekrosjan@wp.pl.

Maciej Szelewski

■...Instytut Socjologii

□...Aktualności

Dr hab. Leszek Gołdyka, prof. UZ został członkiem Rady Redakcyjnej Studiów Społecznych „Pogranicze”. Seria wydawana przez Uniwersytet w Białymstoku; redaktorem jest prof. Andrzej Sadowski.

Nasz współpracownik zasiadł w towarzystwie takich postaci ze świata nauk społecznych, jak: G. Babiński, A. Sakson, M. Malikowski, Z. Kurcz, J. Leoński, J. Nikitorowicz, W. Pawluczuk, K. Krzysztofek.

□...Nowości wydawnicze w Instytucie Socjologii

Red. Maria Zielińska, Transgraniczność w perspektywie socjologicznej, Wyd. Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2003 T. II Komunikaty i komentarze, ss.281



Jest to zapowiadany drugi tom ostatniej książki ze znanego cyklu zielonogórskiej socjologii. Tom pod redakcją dr Marii Zielińskiej zrecenzowali profesorowie Marian Golka, Władysław Kwaśniewicz i Wojciech Sitek. Książka zawiera teksty dotyczące polskich terenów pogranicznych, zebranych odpowiednio w częściach: pogranicze zachodnie, pogranicze wschodnie, pogranicze południowe. Na czwartą część składają się komentarze dotyczące róż-

norodnej tematyki,

Redaktor książki bardzo dziękuje osobom i instytucjom, które dofinansowały wydanie publikacji: Komitetowi Badań Naukowych, dyrekcji Instytutu Socjologii UZ, dyrekcji Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA w Warszawie Oddział Zielonogórski, Zakładowi Górnictwa Nafty i Gazu, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Zielonej Górze oraz Przedsiębiorstwu Wielobranżowemu „BITACO”. II tom mógł się ukazać dzięki dodatkowemu wsparciu dziekana Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych prof. UZ Wielisławy Osmańskiej-Furmanek oraz Prorektora prof. UZ Zdzisława Wołka.

Czwarta książka z serii spotkała się tak jak jej poprzedniczki z wielkim zainteresowaniem wśród czytelników, o czym świadczy szybkie wyczerpywanie się nakładu.

Red. Mariusz Kwiatkowski, Wartości i interesy a społeczeństwo obywatelskie, „Rocznik Lubuski” t. XXIX, cz. 1, Wyd. Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2004, ss. 329



Autorami zbiorowej pracy pod redakcją M. Kwiatkowskiego są zielonogórcy badacze młodego pokolenia, wspomagani przez doświadczonych socjologów z Lublina (Janusz Mariański – KUL, Wojciech Misztal – UMCS) i filozofa społecznego (Włodzimierz Kaczocha – UZ). Recenzentami pracy są: profesorowie Janusz Kęsicki, Marian Golka i Zbigniew Kurcz.

Książka stanowi prezentację możliwości stosowania terminu „społeczeństwo obywatelskie” w kontekście problematyki współczesnego społeczeństwa polskiego. Autorzy podnoszą kwestię różnorakiego rozumienia samego terminu – społeczeństwo obywatelskie rozumiane ▶

bywa jako postulowany ideał, punkt odniesienia, norma o charakterze modelowym, a równocześnie jako rzeczywistość społeczna. Pojawia się w języku naukowym różnych dyscyplin (filozofia, socjologia, politologia) w języku publicystycznym oraz stanowi element folkloru politycznego.

Książka ma budowę trójdzielną. W części pierwszej (*Aktualności i perspektywy idei społeczeństwa obywatelskiego*) przedstawione są dotychczasowe sposoby ujęć „społeczeństwa obywatelskiego”, jego interpretacje i sposoby badania. Część druga (*Podmioty społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*) zawiera przegląd niektórych grup, ruchów i instytucji w społeczeństwie obywatelskim, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które w tego typu analizach są raczej pomijane (np. rodzina, Kościół, samorządy zawodowe). Część trzecia (*Wartości i interesy w działalności wybranych organizacji społecznych*) daje odpowiedź na pytanie o „kondycję” trzeciego sektora w Polsce; teksty zgrupowane w tej części to przykłady konkretnych organizacji społecznych należących do naszej rzeczywistości (ze szczególnym uwzględnieniem wybranych stowarzyszeń działających w województwie lubuskim).

Redaktor ma nadzieję że *prezentowane prace zostaną odczytane nie tylko jako zbiór analiz teoretycznych i danych empirycznych, ale także jako głos w dyskusji nad kształtem i przyszłością ładu społecznego w III Rzeczypospolitej Polskiej. Być może przynajmniej niektóre artykuły zostaną uznane za inspirujące do podjęcia badań i do twórczych działań zbiorowych służących realizacji omawianej idei.*

Magdalena Pokrzyńska

Z działalności KNS

Poeta dwojga ojczyzn

W środę 21 stycznia w KS „Karton” odbył się wieczór autorski Bolka Majerika – poety i rzeźbiarza z Bukowiny – regionu na pograniczu Ukrainy i Rumunii. Artysta przyjechał do Zielonej Góry na zaproszenie Koła Naukowego Socjologów.

Na uczestników czekał Bolek Majerik – poeta i rzeźbiarz z Pleszy. Miejscowość ta jest jednym ze skupisk polonijnych w Rumunii. Artysta deklaruje przywiązanie do dwóch ojczyzn – tej, w której mieszka (Rumunia) i tej, w której języku myśli (Polska). W 1997 r. zadebiutował tomikiem w języku polskim pt. „Wcielenie słowa”. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień na konkursach poezji polonijnej, ludowej i religijnej. Obecnie odbywa staż na ASP w Poznaniu.

Wieczór autorski przyciągnął nie tylko studentów i pracowników UZ. Stał się również okazją do spotkania się osób pochodzących z Bukowiny (spora ich liczba mieszka w naszym województwie); przyjechały również osoby związane z nią naukowo lub turystycznie. Swoją obecnością zaszczytili nas też marszałek sejmiku województwa lubuskiego Edward Fedko, przedstawiciel starostwa powiatu żarskiego, Irena Lew - dyrektor Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli (na terenie skansenu postawiony jest Dom Bukowiński z ekspozycją regionalną) oraz Wilhelm Skibiński - prezes stowarzyszenia Wspólnota Bukowińska. Oficjalne pismo do Koła Naukowego wystosowała JE Ambasador Republiki Rumunii Ireny Comarovschi.

Miejsce pochodzenia Bolka Majerika i jego atmosferę przybliżył zebranym film autorstwa Krzysztofa Kubiaka „Moja druga mowa” udostępniony przez TV POLONIA, poświęcony twórczości artysty. Dzięki niemu widzowie mogli podziwiać rzeźby Bolka Majerika wykute w skałach w okolicy rodzinnej Pleszy.

Prezentacji twórczości Bolka Majerika towarzyszyły dźwięki bukowińskiej muzyki ludowej oraz pieśni i tańce okraszone barwnymi strojami z Bukowiny, które wprowadzili członkowie zespołów folklorystycznych górali bukowińskich z naszego województwa. Wystąpiły zespoły: „Źródełko”, „Wichowianki”, „Dolina Nowego Sokoła”. Byli również przedstawiciele zespołu „Watra”.

W program spotkania zostały wplecione wybrane wiersze Bolka Majerika w interpretacji studentów – członków KNS.

Miejmy nadzieję, że to pełne nastroju spotkanie przyczyni się do popularyzacji mało znanego a pięknego regionu Bukowiny oraz zaowocuje refleksją nad różnorodnością kulturową naszego regionu. Może w przyszłości zorganizujemy kolejne spotkanie - poświęcone tym razem innemu regionowi, z którym związani są nasi rodzice i dziadkowie?

Artur Kinal, Anna Mielczarek, Magdalena Pokrzyńska



fot. Anna Mielczarek



fot. Tobiasz Kalka

Panu Profesorowi Janowi Sikorze
wyrazy serdecznego współczucia z powodu
śmierci
OJCA

składają
Koleżanki i Koledzy z Instytutu Socjologii
Uniwersytetu Zielonogórskiego

VI akademicki konkurs recytatorski dla studentów i pracowników wyższych uczelni

28 stycznia 2004 roku w Zakładzie Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej w „Mrowisku” odbyła się szósta już edycja Akademickiego Konkursu Recytatorskiego dla studentów i pracowników wyższych uczelni. Konkurs przeprowadzony został w ramach XLIX Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego ogłoszonego przez Towarzystwo Kultury Teatralnej pod patronatem Ministerstwa Kultury i Ministerstwa Edukacji Narodowej. Zielonogórska, akademicka edycja konkursu zorganizowali studenci I roku animacji kultury, specjalność artystyczna teatr, pod opieką pracowników Zakładu Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej.

Jury konkursu w składzie: dr Małgorzata Olejarz, dr Andrzej Buck, mgr Beata Gomzar, mgr Zbigniew Ochocki, mgr Roman Krzywotulski, po wysłuchaniu 21 wykonawców: 15 w kategorii recytacji, 1 w kategorii poezji śpiewanej, 3 w kategorii „wywiedzione ze słowa” oraz 1 teatru jednego aktora postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

W kategorii recytacji nagrodę i tytuł laureata:

Lidia Czech, Maria Daiksler, Anna Macko, Magdalena Mastaj, Marek Pakoński; wyróżnienie otrzymała **Beata Małecka;**

W kategorii poezji śpiewanej nagrodę i tytuł laureata otrzymała Katarzyna Jamrożek.

Wszyscy laureaci zostali zakwalifikowani do następnego etapu - eliminacji rejonowych XLIX OKR, gdzie będą reprezentować środowisko akademickie Zielonej Góry.

Uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz tomiki poezji ufundowane przez Wydawnictwo AND Andrzeja Bucka.

Laureatom przyznano również nagrody ufundowane przez władze Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wszystkim laureatom gratulujemy i życzymy powodzenia w następnych etapach konkursu.

M.O.

Otwarte seminarium naukowe

W roku akademickim 2003/ 2004 w Zakładzie Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej prowadzone jest seminarium naukowe. Odbywa się ono jako kontynuacja seminarium doktoranckiego, uruchomionego w roku 1999. Seminarium od samego początku kieruje prof. Józef Kargul. W spotkaniach uczestniczą osoby przygotowujące rozprawy doktorskie, a także doktorzy. Jest to seminarium otwarte, w którym biorą udział zarówno pracownicy naukowcy UZ jak i osoby spoza uczelni i spoza Zielonej Góry. Tematyka seminarium dotyczy obszaru andragogiki oraz peda-

gogiki pozaszkolnej. Spotkania naukowe odbywają się regularnie raz w miesiącu w Zakładzie Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej („Mrowisko”).

Sylwia Słowińska

VI Letnia Szkoła Młodych Andragogów

W dniach od 17 do 22 maja 2004 w Instytucie Pedagogiki Społecznej odbędzie się **VI Letnia Szkoła Młodych Andragogów**. LSMA odbywa się cyklicznie począwszy od roku 1999. Kierownikiem naukowym tego przedsięwzięcia jest prof. Józef Kargul, a w jego przygotowaniu biorą udział pracownicy Zakładu Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej. Ideą „szkoły” jest stworzenie okazji młodym adeptom nauki do bezpośredniego spotkania ze znanymi polskimi uczonymi, możliwości wystąpienia i zaprezentowania własnych dokonań i zainteresowań badawczych. Spotkanie dwu pokoleń ze świata nauki służyć ma także integracji środowiska i nawiązaniu kontaktów wśród osób reprezentujących różne ośrodki naukowe. Tematyka konferencji koncentruje się wokół teoretycznych i metodologicznych problemów andragogiki, metodyki badań andragogicznych, edukacji dorosłych w obliczu wyzwań epoki oraz nauczania andragogiki w szkołach wyższych. W ramach tegorocznej edycji „szkoły” przewiduje się udział wielu profesorów także z innych polskich uczelni. Oprócz uczestnictwa w wykładach i prezentacji własnych referatów młodzi andragodzy wezmą także udział w grach symulacyjnych. Tradycją „szkoły” stało się już organizowanie wyjazdu studyjnego do niemieckich instytucji edukacji dorosłych. W tym roku uczestnicy LSMA odwiedzą ewangelicki ośrodek edukacji- Evangelische Familienbildung im Evangelischen Bildungswerk Berlin Brandenburg. Owocem spotkań w ramach LSMA będzie już szósty tom „Dyskursów Młodych Andragogów”, w którym opublikowane zostaną teksty uczestników tegorocznego spotkania.

Sylwia Słowińska



Grafika Ilona Walosiak

□...Nowi doktorzy nauk

Anna Saniuk

Na Wydziale Organizacji i Zarządzania Politechniki Łódzkiej 7 stycznia odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr inż. Anny Saniuk. Przedmiotem rozprawy jest „Zarządzanie procesami przyjmowania zleceń produkcyjnych w warunkach produkcji jednostkowej i małoseryjnej”. Promotorem pracy był prof. Józef Matuszek z Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku Białej, recenzentami - profesorowie Józef Bendkowski z Politechniki Śląskiej, Zbigniew Banaszak z Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Jerzy Lewandowski z Politechniki Łódzkiej. W dniu 21 stycznia Rada Wydziału zatwierdziła nadanie mgr Annie Saniuk stopnia doktora nauk ekonomicznych w zakresie nauk o zarządzaniu.

Piotr Kułyk

Również w styczniu odbyła się na Wydziale Polityki Regionalnej i Turystyki w Jeleniej Górze Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr inż. Piotra Kułyka. Temat rozprawy brzmiał: „Dostosowania rynkowe agrobiznesu w Polsce do potrzeb integracji z Unią Europejską”. Promotorem pracy była prof. UZ Janina Stankiewicz z Uniwersytetu Zielonogórskiego, recenzentami - profesorowie Stanisław Urban z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu i Andrzej Czyżewski z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. W dniu 30 stycznia decyzją Rady Wydziału mgr Piotrowi Kułykowi został nadany stopień doktora nauk ekonomicznych w zakresie ekonomii.

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

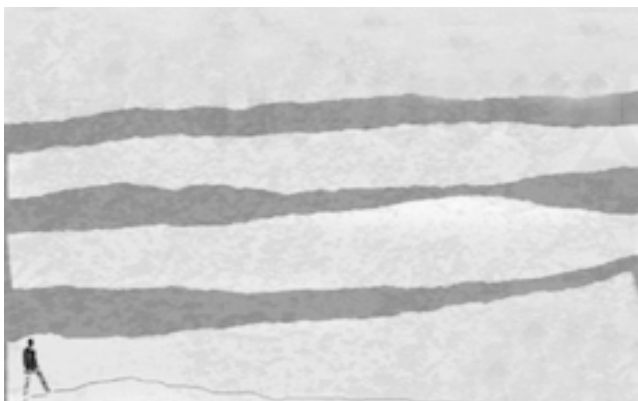
Anetta Barska

Pani
mgr inż. Joannie Zarębskiej

asystentowi w Zakładzie Zarządzania Środowiskiem
i Gospodarką Publiczną
na Wydziale Zarządzania
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

MEŻA

składa dziekan, Rada Wydziału
oraz współpracownicy i studenci Wydziału Zarządzania



Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska

□...Sympozja naukowe

W dniu 30 i 31 stycznia w Zielonej Górze – Przylepie w hotelu Fantom odbyło się Sympozjum Naukowe pt. **Zastosowanie sztucznych sieci neuronowych w inżynierii lądowej**. Konferencja poświęcona została pamięci śp. **Anny Urbańskiej** i zorganizowana w pierwszą rocznicę Jej śmierci. Organizatorem Sympozjum był Instytut Budownictwa UZ przy udziale Komisji Nauki PZiTB oraz Oddziału Zielonogórskiego PTMTS. Spotkanie sfinansowane zostało ze środków Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska dzięki uprzejmemu poparciu dziekana prof. Tadeusza Kuczyńskiego. Patronat naukowy objął prof. Zenon Waszczyszyn z Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Krakowskiej natomiast zespołem organizacyjnym kierował prof. Jakub Marcinowski z Instytutu Budownictwa UZ. Obrady prowadzono w dwóch sesjach. Przewodniczącym jednej był prof. Tadeusz Biliński z IB UZ, natomiast drugiej prof. Józef Gil z IB UZ. Przedstawiono następujące referaty:

- Waszczyszyn Z.: Referat generalny pt. *Uwagi o pracach i rozwoju naukowym mgr inż. Anny Urbańskiej*;
- Słoński M.: *Zastosowanie bayesowskiej sieci neuronowej do identyfikacji wytrzymałości zmęczeniowej betonów*;
- Kuźniar K.: *Kompresja danych poprzez dekompozycję według składników głównych w neuronowym wyznaczaniu okresów drgań własnych budynków*;
- Schabowicz K.: *Neuronowa identyfikacja wytrzymałości betonu na podstawie badań nieniszczących*;



Anna Urbańska ur. 9.05.1971 zm. 30.01.2003

- Jakubek M., **Urbańska A.**, Waszczyszyn Z.: *Application of FWN to the neural analysis of experimental mechanics problems*;

- Urbański P., Waszczyszyn Z.: *Zastosowanie SSN do wyceny lokali mieszkaniowych*;

- Kaliszuk J., Waszczyszyn Z.: *Ocena niezawodności ram sprężysto-plastycznych metodą symulacyjną przy zastosowaniu SSN*;

- Piątkowski G.: *The solution of an inverse problem in plates by means of artificial neural networks*.

Obradom towarzyszyła ożywiona dyskusja problemu. Spotkanie zakończono złożeniem kwiatów i chwilą zadumy nad grobem śp. Anny Urbańskiej na cmentarzu w Zielonej Górze.

WDZIĘCZNOŚĆ

Jest tak wdzięczność, kiedy chcesz dziękować
lecz przystajesz jak gapa, bo nie widzisz komu
a przecież sam nie jesteś płacząc po kryjomu.
Niewidzialny jest z tobą co jak kasztan spada
Jest taka wdzięczność kiedy chcesz całować
Oczy włosy niewidzialne ręce
Powietrze deszcz co chłapie
Zimę saneczki dziecięce
Dom rodzinny co spłonął z portretem bez ucha
Rozstania niby przypadkowe
Kiedy żyć nie wypada, a umrzeć nie wolno
Jest taka wdzięczność kiedy chcesz dziękować
Za to, że ciebie niosą nieznane ramiona,
A to czego nie chcesz najbardziej się przyda
Szukasz w niebie tak tłoczno i tam też nie widać.

Jan Twardowski
Wiersze wybrane 1944-1995

Pragnę gorące podziękowania wszystkim organizatorom oraz uczestnikom sympozjum, którzy w tak wspaniały sposób uczcili pamięć mojej tragicznie zmarłej Żony.

Paweł Urbański

□....Nowe książki

Z przyjemnością informujemy, że w ostatnim czasie ukazały się nowe pozycje książkowe autorstwa pracowników naszego Instytutu, a w tym:

■ **Fortyfikacje Zielonej Góry** – książka napisana przez **dr Wojciecha Eckerta** i wydana nakładem Oficyny Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Autor w niezwykle interesujący sposób podjął próbę „odtworzenia przebiegu linii obronnej murów oraz rekonstrukcji opisuwej i rysunkowej dzieł obronnych fortyfikacji Zielonej Góry, w wielu przypadkach opartego na badaniach bezpośrednich pozostałości systemu obronnego miasta oraz na badaniach literaturowych i ikonograficznych”. Pozycja jest bogato ilustrowana. Wnosi ona cenny wkład do poznania historii miasta Zielona Góra uwypuklając przeszłe i współczesne piękno architektoniczne jej staromiejskich zaułków.

■ **Dr Urszula Kołodziejczyk i dr Andrzej Kraiński** opracowali **Zarys geologii** – książkę również wydaną przez Oficynę Wydawniczą UZ. Omawiana praca przedstawia w sposób skondensowany wybrane działy geologii, a ponieważ jest przeznaczona przede wszystkim dla studentów kierunku *budownictwo*, dlatego opisane w niej zasto-

ły zwłaszcza te zjawiska geologiczne, które wywierają istotny wpływ na kształtowanie środowiska inżynierskiego. Należy podkreślić, że autorką pięknych fotografii ilustrujących wybrane formy rzeźby powierzchni Ziemi jest dr Urszula Kołodziejczyk.

„Autobus Energetyczny”

W dniu 27 lutego na terenie Uniwersytetu Zielonogórskiego gościł tzw. „**Autobus Energetyczny**” jako główny element ogólnopolskiej kampanii edukacyjno-informacyjnej zorganizowanej właśnie pod taką nazwą. Projekt ten zainicjowany został przez partnerów niemieckich i realizowany jest w ramach programu Unii Europejskiej SAVE. W skład zespołu wykonawczego wchodzi:

- Krajowa Agencja Poszanowania Energii S.A. (Polska);
- B&S.U. Beratungs – und Service – Gesellschaft Umwelt mbH (Niemcy);

- TÜV Immissionsschutz und Energiesysteme GmbH (Niemcy);

- KESCO Energy Sp. z o.o. (Polska);

- ECOFYS B.V (Holandia)

Patronat merytoryczny nad kampanią przyjęły: Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Ministerstwo Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwo Środowiska.

Główną instytucją współfinansującą projekt w Polsce jest Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Kampania rozpoczęła się 10 września 2003 r. i trwać będzie do końca sierpnia 2005 roku. W autobusie marki MERCEDES adaptowanym do pełnienia funkcji mobilnego centrum edukacyjno-informacyjnego eksperci prowadzą kampanię promującą przedsięwzięcia i inicjatywy energooszczędne oraz odnawialne źródła energii we wszystkich regionach Polski. Autobus, w ramach 11 dwumiesięcznych kampanii regionalnych, odwiedzi kilkaset gmin w Polsce, zarówno miejskich i wiejskich.

Ogólnopolska kampania edukacyjno-informacyjna „Autobus Energetyczny” jest adresowana głównie do trzech grup społecznych:

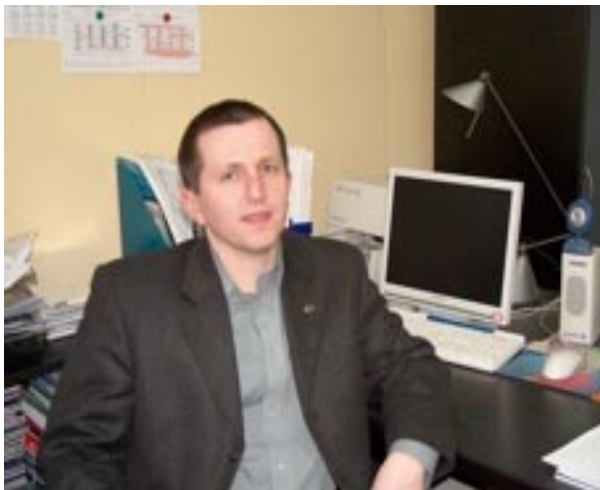
• **mieszkańców** - zdobędą informacje na temat, jak każdy z nas może przyczynić się do oszczędzania energii we własnym domu, mieszkaniu, miejscu pracy, w czasie podróży, a tym samym, jak może to pozytywnie wpłynąć na stan domowego budżetu,

• **reprezentantów samorządu gminnego** - którzy będą mieli możliwość podczas indywidualnych rozmów z ekspertami w autobusie oraz w trakcie organizowanych spotkań (seminariów) poznania dostępnych instrumentów służących bardziej wydajnej konsumpcji energii na terenie ich działania oraz możliwości wykorzystania alternatywnych źródeł energii,

• **przedsiębiorców** - którzy uzyskają informacje podczas rozmów z ekspertami w autobusie oraz w trakcie organizowanych specjalnie spotkań (seminariów) na temat możliwości zastosowania w swoim przedsiębiorstwie dostępnych technologii energooszczędnych oraz sposobów ich finansowania, jak również przygotowania i efektywnego wdrażania systemów zarządzania energią powodujących znaczącą redukcję kosztów funkcjonowania przedsiębiorstwa.

Marek Dankowski

Trzynasty – szczęśliwy



Dr inż. Grzegorz Łabiak jest utalentowanym i sumiennym pracownikiem naukowym Instytutu Informatyki i Elektroniki. Już jako wyróżniający się student został zatrudniony na stanowisku asystenta stażysty. Studia magisterskie na Wydziale Elektrycznym na kierunku Elektrotechnika ukończył z wynikiem bardzo dobrym, a praca dyplomowa zatytułowana *Semafory w sieci Novell w zarządzaniu bazami danych* została wyróżniona listem gratulacyjnym Dziekana Wydziału (rok 1995).

Dr Grzegorz Łabiak zaraz po ukończeniu studiów, jako znawca zagadnień sieciowych, brał udział w programie *Tempus*, zajmując się tworzeniem multimedialnych modułów edukacyjnych z zakresu działania sieci komputerowych. Jest współautorem pięciu modułów dotyczących sieci internet, podstaw działania sieci komputerowych, urządzeń sieciowych, protokołów sieciowych oraz programowania sieciowego. Moduły współtworzone przez dra inż. Łabiaka zostały włączone do brytyjskiego programu dydaktycznego EDEC (*Electronic Design Education Consortium*), przygotowującego materiały do nauczania przez internet. Zespół naukowy, w którym twórczo pracował został uhonorowany Zespołową Nagrodą Rektora PZ, przyznaną za osiągnięcia dydaktyczne, a w szczególności za stworzenie multimedialnych zajęć komputerowych przeznaczonych do nauczania informatyki.

W roku 1997 dr inż. Grzegorz Łabiak odbył pięcioletni podyplomowy staż naukowy na Uniwersytecie w Bristolu w Anglii. W czasie pobytu prowadził prace w ramach zespołu *Network and Protocols Group* w *Centre for Communication Research*, zajmując się realizacją interfejsu użytkownika inteligentnej domowej sieci komputerowej. Projekt realizowany i wdrażany na zlecenie Unii Europejskiej zyskał wysoką ocenę i uznanie jego opieku na naukowego, dra Mike'a Bartona.

Zdobytą wiedzę teoretyczną i wybitne zdolności praktyczne w dziedzinie informatyki Grzegorz Łabiak wykorzystuje w projektowaniu i realizacji systemów wspomagających projektowanie układów cyfrowych. Głównym ob-

szarem jego zainteresowań są sieci Petriego, języki HDL, formalne metody symbolicznej analizy przestrzeni stanów systemów dyskretnych oraz obiektowe techniki programowania.

Znajomość technik multimedialnych oraz języków HDL zaowocowała uczestnictwem w projekcie *EVITA – Enhanced Verilog Tutorial with Applications*, realizowanym na zamówienie Aldec Inc. (USA). Sukces rynkowy opracowanego multimedialnego modułu został potwierdzony tysiącami odwołań użytkowników sieci internet z całego świata do firmowego serwera udostępniającego moduł.

Kolejny projekt pod nazwą *Koncepcja i prototyp środowiska do analizy automatów współbieżnych*, również realizowany w ramach współpracy z firmą Aldec Inc., pozwolił na ujawnienie umiejętności dra Grzegorza Łabiaka z zakresu programowania w środowisku Windows. Następny projekt naukowo-techniczny dla firmy Aldec Inc. pod tytułem *Synteza równoległych kontrolerów z wykorzystaniem formalnych metod analizy przestrzeni stanów* stał się okazją do wdrożenia nowych, wysoce zaawansowanych technik analizy i syntezy układów cyfrowych. Publikacje z nim związane zostały wyróżnione Zespołową Nagrodą I Stopnia Rektora PZ.

Równolegle z realizacją projektów naukowo-technicznych dr Grzegorz Łabiak pogłębiał swoją wiedzę z zakresu technik modelowania układów cyfrowych oraz programów tworzonych obiektowo. Zainteresowania te zaowocowały koncepcją wykorzystania technologii UML w projektowaniu układów cyfrowych, a w szczególności zastosowaniem diagramów Statecharts (map stanów) do modelowania i automatycznej syntezy hierarchicznych współbieżnych układów cyfrowych.

Ugruntowanie wiedzy z zakresu teorii automatów, teorii języków i systemów dyskretnych pozwoliły na wykrystalizowanie się koncepcji dalszej pracy badawczej, której podsumowaniem jest obroniona z wyróżnieniem, dnia 20 stycznia br. na Wydziale Elektroniki i Technik Informatycznych Politechniki Warszawskiej, praca doktorska w dziedzinie informatyki pod tytułem *Wykorzystanie hierarchicznego modelu współbieżnego automatu w projektowaniu sterowników cyfrowych*. Promotorem pracy był prof. Marian Adamski z Uniwersytetu Zielonogórskiego, a recenzentami prof. Tadeusz Łuba z Politechniki Warszawskiej i prof. Bolesław Pochopień z Politechniki Śląskiej.

Dr Grzegorz Łabiak pracuje naukowo w Zakładzie Inżynierii Komputerowej, uczestnicząc między innymi w nowym, zespołowym grantie KBN. Jest autorem 18 prac naukowych. Liczba 13 jest dla niego szczęśliwa – jest trzynastym pracownikiem Instytutu Informatyki i Elektroniki, który uzyskał stopień doktora nauk technicznych w ostatnich pięciu latach. Jest już ósmym doktorem, który uzyskał stopień naukowy w dziedzinie informatyki i piątym, którego rozprawa została wyróżniona. Praca doktorska Grzegorza Łabiaka została zgłoszona przez Uniwersytet do prestiżowego Konkursu o Nagrodę Siemens.

Marian Adamski

Studenckie Naukowe Koło Grafiki Komputerowej

Koło zostało powołane na początku roku akademickiego 2002/2003 z inicjatywy studentów zainteresowanych rozwijaniem umiejętności związanych z cyfrowymi tech-

nikami przetwarzania obrazu, animacjami i szeroko rozumianą grafiką komputerową. W trakcie jego działalności zainteresowania uległy rozszerzeniu o techniki kompresji obrazu, metody oceny jakości przetwarzania oraz zagadnienia optymalizacyjne.

Celem działalności koła jest przede wszystkim rozwój zainteresowań i umiejętności jego członków. Prócz tego opiekun koła wspomaga jego członków w uzyskaniu osiągnięć naukowych i/lub dydaktycznych, które stanowią zarówno istotny dorobek koła, jak i są ważnym elementem doświadczenia i kariery studentów.

Obecnie koło działa w składzie: przewodniczący – Paweł Ławryniewicz, zastępca – Bartosz Mstowski, sekretarz – Paweł Hładkiewicz, członkowie: Michał Charydczak, Artur Kowalski, Adam Rapicki, Krzysztof Burny, Piotr Sandaj pod opieką naukową dra inż. Wojciecha Zająca.

Koło umiejscowione jest w Instytucie Informatyki i Elektroniki na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Opiekun naukowy koła zaprasza wszystkich chętnych do uczestniczenia w pracach koła w zakresie jego obecnego profilu lub w innym, leżącym w obszarze zainteresowań Koła. Kontakt z opiekunem: W.Zajac@iie.uz.zgora.pl

Wojciech Zając

Wizyta polskich profesorów w Hochschule Wismar oraz w firmie Siemens

24 – 29 październik 2003 r.

w Hochschule Wismar (Fachhochschule für Technik, Wirtschaft und Gestaltung) w Niemczech, dzięki staraniom profesora Winfrieda Schauera, popartym przez rektora tej uczelni, profesora Norberta Grünwalda. W przygotowaniu i finansowaniu wizyty istotny udział miała firma Siemens, reprezentowana przez Dipl – Phys. Joachima Kesslera (Project Manager - Siemens Cooperates with Education). Koordynacją przedsięwzięcia *Establishment and development of a cooperation between Polish Universities and Siemens AG with the participation of Hochschule Wismar*, w polskim środowisku naukowym z dużą energią i poświęceniem zajęli się prof. Krzysztof Kluszczyński z Politechniki Śląskiej.

Wśród dwudziestoosobowej grupy profesorów, znaleźli się naukowcy z wielu uczelni w Polsce, reprezentujący politechniki: Śląską, Warszawską, Gdańską, Wrocławską, Poznańską, Świętokrzyską, Opolską oraz Uniwersytet Zielonogórski.

Inauguracyjne spotkanie w Wismarze, w reprezentacyjnej sali Zeughausu, rozpoczęło wspólnym polsko-niemieckim seminarium, na którym prezentowano kolejno polskie uczelnie techniczne, biorące udział w spotkaniu. Uniwersytet w Wismarze został bardzo ciekawie przedstawiony przez jego rektora, prof. N. Grünwalda. Wystąpienie na temat Wydziału Elektrotechniki Informatyki i Telekomunikacji Uniwersytetu Zielonogórskiego, a w szczególności badań naukowych związanych z inżynierią programowania sterowników logicznych prowadzonych w Instytucie Informatyki i Elektroniki, wygłosił prof. Marian Adamski.

Wieczorem grupa polskich i niemieckich profesorów została bardzo uroczyście podjęta przez prezydenta Wismaru dra Gerda Zielenkiewicza.

Kolejny dzień rozpoczął się roboczym seminarium na terenie Uniwersytetu, podczas którego dziekan Wydziału Elektrycznego i Informatyki profesor Ernst Jonas oraz jego współpracownicy (profesorowie W. Schauer i Lochmann) przedstawili stan aktualny i strategię rozwoju w zakresie edukacji, ze szczególnym uwzględnieniem procesu adaptacji do wymagań Konwencji Bolońskiej. Następnie niemieccy profesorowie charakteryzowali szczegółowo zakres prowadzonych prac badawczych i przedstawili aktualnie realizowane projekty. Obrady zakończyło zwiedzanie laboratoriów Wydziału oraz dyskusja w małych zespołach badawczych. Szczególną atrakcją programu wizyty stały się prezentacje stanowisk firmy Siemens.

Niedzielę rozpoczęło krótkie wspólne zwiedzanie Wismaru, niewielkiego hanzeatyckiego miasta, charakteryzującego się długą i niezwykłą historią, niemiecką i szwedzką tradycją oraz bogactwem zabytków architektonicznych (rynek, kościoły, browar, port, itd.). Warto podkreślić, że unikalna zabudowa starego miasta i portu zostały wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Te niezwykle walory krajoznawcze miasta są podkreślane przez Uniwersytet w ofercie edukacyjnej, pomagając przyciągać studentów z różnych krajów Europy i różnych regionów Niemiec. W sercu portu – w mieście wyróżniającym się wspaniałą panoramą miasta, a z drugiej strony szeroko otwierającą się perspektywą na morze, wyspy, tor wodny i port jachtowy – zostało wzniesione jedno z najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych laboratoriów z zakresu kompatybilności elektromagnetycznej, spełniające funkcje zarówno usługowe, jak i badawcze. Niesamowite wrażenie wywarła olbrzymia komora do pomiarów wpływów fal elektromagnetycznych wysokich częstotliwości, umożliwiającą badanie rozległych obiektów,



Spotkanie w Norymberdze

Inicjatywa wizyty profesorów uczelni technicznych z zakresu szeroko pojętej elektrotechniki, reprezentujących różne środowiska akademickie w Polsce, narodziła się

wwożonych tutaj na ciężarówce. Kolejnym niekonwencjonalnym przedsięwzięciem Uniwersytetu, związanym z morzem, jest ulokowane na jachcie, pływające centrum konferencyjno-szkoleniowe, kierowane i dowodzone przez profesora Uniwersytetu w Wismarze, a równocześnie – kapitana żeglugi morskiej. Jego zwiedzanie było ostatnim punktem programu.

Druga część wizyty, przygotowana przez firmę Siemens, realizowana była w Norymberdze. Program tej części wizyty został przygotowany z niezwykłą starannością i zaangażowaniem sił wielu pracowników firmy, a w szczególności Dipl – Phys. Joachima Kesslera. Wypełniony został wieloma, świetnie przygotowanymi prezentacjami, zapoznającymi słuchaczy z produktami i systemami Siemens. Duże zainteresowanie specjalnymi programami wspomagającymi dla wyróżniających się studentów oraz ofertą edukacyjną dla uczelni było spowodowane profesjonalnie przygotowanym wystąpieniem Ms Susanne Kiefer (Siemens Corporate Personel).

Duże wrażenie wywarło na uczestnikach zwiedzanie fabryki, mieszczącej się w Erlagen oraz Centrum Serwisowego, ulokowanego w Norymberdze.

W podsumowaniu spotkania na terenie firmy Siemens wystąpili: Dipl.-Phys. Joachim Kessler (Siemens), profesor W. Schauer (TU Wismar) oraz profesorowie Wojciech Cholewa i Krzysztof Kluszczyński (Politechnika Śląska).

Pozyskana wiedza i nawiązane kontakty przyczynią się do dalszego rozwoju współpracy polsko-niemieckiej w zakresie edukacji i badań naukowych.

Bardzo dziękuję prof. Krzysztofowi Kluszczyńskiemu z Politechniki Śląskiej za zaproszenie do grona profesorów elektryków, elektroników i informatyków, uczestniczących w owocnym, ciekawym projekcie oraz za nadesłane materiały, wykorzystane do przygotowania mojego krótkiego artykułu.

Marian Adamski

■....Instytut Sterowania i Systemów Informatycznych

Marcin Mrugalski doktorem nauk



W dniu 18 lutego na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji UZ odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr inż. Marcina Mrugalskiego pt. *Neuronowe modelowanie systemów nieliniowych w układach detekcji uszkodzeń*. Obowiązki promotora pełnił prof. Józef Korbicz. Recenzentami byli prof. Leszek Rutkowski z Politechniki Częstochowskiej oraz prof. Dariusz Uciński. Rada Wydziału, której przewodniczył dziekan prof. Jerzy Bolikowski jednogłośnie nadała mgr inż. Marcinowi Mrugalskiemu stopień doktora nauk technicznych w dyscyplinie elektrotechnika, postanawiając jednocześnie uhonorować rozprawę wyróżnieniem.

Marcin Mrugalski urodził się w dniu 22 listopada 1975r. w Poznaniu. W 1994 roku ukończył Liceum ogólnokształcące w Sulechowie. W 1999 roku na Politechnice Zielonogórskiej obronił pracę dyplomową opracowaną pod kierunkiem dr inż. Andrzeja Janczaka pt. *Algorytmy ewolucyjne w zadaniach modelowania dyskretnych systemów dynamicznych* i otrzymał stopień magistra inżyniera w zakresie inżynierii systemów informatycznych. Po zakończeniu studiów podjął pracę w Instytucie Sterowania i Systemów Informatycznych na stanowisku asystenta. W roku 1999 brał udział w międzynarodowym projekcie badawczym Unii Europejskiej COPERNICUS. W latach 2002-2003 realizował projekt promotorowski KBN. Od roku 2001 uczestniczy w realizacji projektu Unii Europejskiej DAMADICS, w ramach którego w marcu wyjeżdża na czteromiesięczny staż naukowy na Uniwersytet w Hull do Anglii. Jest autorem 20 publikacji. Został wyróżniony nagrodą zespołową I stopnia rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego za osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej, a w szczególności cykl publikacji pt. *Metody obliczeń inteligentnych w układach diagnostyki i automatyki* w roku 2002 oraz nagrodą zespołową Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za współautorstwo monografii pt. *Diagnostyka procesów. Modele, Metody sztucznej inteligencji, Zastosowania* w roku 2003.

Rozprawa doktorska poświęcona jest nowym metodom detekcji uszkodzeń w systemach diagnostycznych. Wysokie wymagania dotyczące jakości, niezawodności i bezpieczeństwa procesów technologicznych sprawiają, iż zagadnienia diagnostyki procesów technicznych są jednymi z najważniejszych we współczesnych systemach przemysłowych. Wczesne wykrycie uszkodzeń diagnozowanego procesu może zapobiec powstaniu, lub w sposób znaczący ograniczyć straty ekonomiczne wywołane awarią. Niewątpliwie rosnąca złożoność współczesnych procesów technicznych wymusza konieczność opracowywania nowoczesnych technik diagnostycznych. Jednym z dynamicznie rozwijających się obszarów diagnostyki są metody wykorzystujące model matematyczny diagnozowanego systemu. Duży stopień skomplikowania diagnozowanych procesów i wiążąca się z nią trudność pozyskiwania odpowiednich modeli analitycznych oraz modeli konstruowanych na podstawie wiedzy eksperta, kieruje uwagę projektantów w kierunku modeli neuronowych. Modele te otrzymywane w procesie identyfikacji stanowią interesującą alternatywę i chętnie są wykorzystywane podczas projektowania układów detekcji uszkodzeń.

W rozprawie doktorskiej opracowano podejście umożliwiające konstruowanie neuronowych modeli nieliniowych systemów dynamicznych z zastosowaniem metody grupowej obróbki danych. Dodatkowo zaproponowano metodologię prowadzącą do kwantyfikacji niepewności modelu i jej redukcji poprzez zastosowanie metod estymacji przy ograniczonych wartościach błędów. Wyznaczenie niepewności modelu neuronowego umożliwiło zaprojektowanie odpornego układu detekcji uszkodzeń w oparciu o technikę adaptacyjnych progów decyzyjnych. Jedną z najważniejszych zalet zaproponowanego systemu diagnostycznego jest jego odporność na niepewność modelu oraz inne czynniki mogące prowadzić do błędnej diagnozy, przy jednoczesnym zachowaniu wrażliwości na uszkodzenia. Proponowane algorytmy mogą znaleźć bezpośrednie zastosowanie w diagnostycznych systemach czasu rzeczywistego monitorujących stan złożonych procesów technologicznych w przemyśle energetycznym, chemicznym oraz spożywczym. Skuteczność proponowanej metodologii zaprezentowana została na przykładzie detekcji uszkodzeń urządzeń wykonawczych w Cukrowni Lublin S.A.

Krzysztof Gałkowski

■...Instytut Metrologii Elektrycznej

Seminaria Naukowe

W semestrze letnim przewidziano następującą problematykę:

15 03 2004 *Koncepcja pomiaru impedancji niestacjonarnych, cz. I: czasowa i częstotliwościowa reprezentacja układów o okresowo zmiennych parametrach* – dr inż. Radosław Kłosiński, Instytut Metrologii Elektrycznej UZ,

29 03 2004 *Koncepcja pomiaru impedancji niestacjonarnych, cz. II: interpretacja wyników pomiaru z wykorzystaniem algorytmu identyfikacji operatora cykloparametrycznego* – dr inż. Radosław Kłosiński, Instytut Metrologii Elektrycznej UZ,

05 04 2004 *Problematyka ochrony własności intelektualnej w związku z przystąpieniem Polski do Unii europejskiej* – dr inż. Włodzimierz Kujanek.

19 04 2004 *Synteza quasi-odwrotnych filtrów cyfrowych w klasie układów nieprzyczynowych* – mgr inż. Mirosław Koziół, Instytut Metrologii Elektrycznej UZ,

10 05 2004 *Dokładny pomiar zespolonego stosunku napięć* 2004.2004.2005 – mgr inż. Mariusz Krajewski, Instytut Metrologii Elektrycznej UZ,

24.05.2004 *Technika pomiarów termowizyjnych* – mgr inż. Paweł Rutkowski, Przedstawicielstwo Handlowe FLIR Systems AB.

Zapraszamy do sali konferencyjnej WEliT (bud. A-2, sala 6a) o godz. 9.30.

Seminaria prowadzi dr hab. inż. Jadwiga Lal-Jadziak, prof. UZ.

Leszek Furmankiewicz

Ośrodek jeździecki w Raculce w obiektywie

Niezależnie od pory roku uniwersytecki Ośrodek Jeździecki w Raculce odwiedzają amatorzy sportów jeździeckich. Raculka jest też celem wypraw rodzinnych – choćby po... świeże powietrze.



Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii

Lubuska Regionalna Strategia Innowacji

Województwo lubuskie stoi w obliczu wyzwania, jakim jest włączenie się w organizm gospodarczy i społeczny zjednoczonej Europy. Innowacje są kluczem do rozwoju we współczesnym świecie. Od lubuskich przedsiębiorstw, ich innowacyjności zależy stan gospodarki regionu i dlatego zasadniczym celem projektu *Lubuska Regionalna Strategia Innowacji* jest umożliwienie wzrostu zdolności małych i średnich przedsiębiorstw do wdrażania nowych rozwiązań technicznych, technologicznych i organizacyjnych. Potencjał intelektualny i naukowy województwa lubuskiego winien być motorem rozwoju regionu. Dla osiągnięcia sukcesu przyczyni się niewątpliwie współpraca lokalnych władz samorządowych oraz jednostek organizacyjnych.

Projekt *Lubuska Regionalna Strategia Innowacji* znajduje się obecnie w fazie badań i analiz, która jest kluczowa dla projektu. Przeprowadzony został cykl warsztatów trzech Grup Roboczych.

Warsztaty Grupy Roboczej Nr 1 *Przedsiębiorczość i potrzeby innowacyjne przedsiębiorstw regionu* odbyły się 8 grudnia 2003 roku w siedzibie firmy TRAX S.A. przy ul. Chopina w Zielonej Górze. Udział wzięło 30 osób przedstawicieli przedsiębiorców, instytucji otoczenia biznesu oraz jednostek nauki, m. in. takich firm jak: Przedsiębiorstwo Wdrożeniowe INMEL Sp. z o.o. Zielona Góra, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Zielonej Górze, Instytut Badań i Ekspertyz Naukowych oraz Uniwersytet Zielonogórski.

Warsztaty Grupy Roboczej Nr 2 *Badania naukowe – wzmocnienie powiązań nauki i przemysłu* odbyły się 28 listopada 2003 roku w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego. Udział wzięło 32 osoby przedstawicieli przedsiębiorców, instytucji otoczenia biznesu oraz jednostek nauki, min. takich firm jak: Lumel S.A., Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej, Ośrodek Usług Technicznych MKZAR Sp. z o.o., Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie, Uniwersytet Zielonogórski.

Warsztaty Grupy Roboczej Nr 3 *Usługi z zakresu technologii i finansowania* odbyły się 03 grudnia 2003 roku w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim. Udział wzięło 31 osób przedstawicieli przedsiębiorców, instytucji otoczenia biznesu oraz jednostek nauki, min. takich firm jak: Bank Handlowy w Warszawie S.A. Oddział w Gorzowie Wlkp., Izba Rzemiosła i Przedsiębiorców w Gorzowie Wlkp., Komenda Wojewódzka Policji w Gorzowie Wlkp, Lubuska Fundacja Zachodnie Centrum Gospodarcze oraz Uniwersytet Zielonogórski.

Zespół Wykonawczy Uniwersytetu Zielonogórskiego opracował *Metodologię Lubuskiej Regionalnej Strategii Innowacji*, jak również broszurę o Lubuskiej Regionalnej Strategii Innowacji. Został także opracowany raport *Przegląd sytuacji na polu innowacji – bibliografia dostępnych opracowań* oraz kwestionariusz ankiety. Dokumenty te dostępne są na wortalu <http://www.rsi.lubuskie.pl/index.php?sek=1&si=36>.

Obecnie przeprowadza się badania ankietowe w około 250 przedsiębiorstwach, jednostkach badawczo-rozwo-

jowych, jednostkach samorządowych oraz jednostkach finansujących innowacje na terenie województwa. Raporty z analiz zostaną skonsultowane w gronie Grup Roboczych. W pierwszej połowie 2004 roku zostanie przygotowane opracowanie nt. Konkurencyjności tradycyjnych sektorów regionalnej gospodarki oraz sektora *high-tech* i proporcji między nimi.

Złożony został roczny raport merytoryczny z realizacji projektu celowego *Lubuska Regionalna Strategia Innowacji* do Ministerstwa Nauki i Informatyzacji i ostatecznie zaakceptowany. Jednocześnie pragnę poinformować, iż uwzględniając stan realizacji projektu celowego *Lubuska Regionalna Strategia Innowacji* oraz potrzeby jego koordynacji w 2004 roku nastąpiła zmiana w osobie kierownika projektu ze strony Wykonawcy – Uniwersytetu Zielonogórskiego. Kierownikiem projektu celowego jest Pan prof. Daniel Fic, Dziekan Wydziału Zarządzania.

Justyna Patalas

□....Dział nauki

Dofinansowanie działalności statutowej w 2004 r.

Miło nam poinformować, że Uniwersytet Zielonogórski otrzymał z Ministerstwa Nauki i Informatyzacji **decyzję o dotacji** na badania naukowe prowadzone w ramach działalności statutowej w 2004 r. w kwocie **1.897.100 zł**.

Uwzględniając poziom zatwierdzonych przez Senat w dniu 27 listopada 2002 r. narzutów ogólnouczelnianych wysokość dotacji dla poszczególnych Wydziałów jest następująca:

■ Wydział Artystyczny	12.000 zł
■ Wydział Humanistyczny	89.520 zł
■ Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych.	47.760 zł
■ Wydział Nauk Ścisłych.....	285.840 zł
■ Wydział Zarządzania	20.800 zł
■ Wydział Inżynierii Łądowej i Środowiska	221.200 zł
■ Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji	576.800 zł
■ Wydział Mechaniczny	263.760 zł

Podkreślamy, że w ramach działalności statutowej można realizować nie więcej niż 1 temat przypadający na instytut/katedrę lub 1 temat na zakład w sytuacji, kiedy jest to uzasadnione merytorycznie (zgodnie z *Zasadami organizacyjnymi realizacji na UZ tematów badawczych w ramach działalności statutowej i badań własnych oraz projektów badawczych i celowych finansowanych przez MNI*)

Katarzyna Siekanowicz

Nakłady poniesione na działalność wspomagającą badania naukowe w 2003 r.

Ministerstwu Nauki i Informatyzacji został przedstawiony raport z prowadzonej w 2003 r. działalności wspomagającej badania (DWB).

W omawianym okresie w ramach działalności wydawniczej poniesiono nakłady w wysokości 157.883 zł, w tym dofinansowanie MNiI stanowiła kwota 28.000 zł. Dofinansowaniem były objęte następujące pozycje wydawnicze:

- *Czasopisma naukowe*:
- *Discussiones Mathematicae* – 4 części
- *Management* – półrocznik
- *International Journal of Applied Mechanics and Engineering* – kwartalnik
- *Monografie*:
- A. K. Piasecki – *Wybory parlamentarne, samorządowe i prezydenckie 1989-2002*.

W ramach działalności bibliotecznej poniesiono nakłady w wysokości 191.372 zł. Zostały one dofinansowane z MNiI w kwocie 46.000 zł. Zrealizowano następujące zadania:

- Modernizacja komputerowego programu bibliotecznego we wszystkich posiadanych modułach, retrokonwersja zbiorów,
- Opłata rocznych polis serwisowych dla PROLIB, PROMAX, PROWEB i oprogramowania PROGRESS, zakup elektronicznych baz danych opisów patentowych,
- Konserwacja starodruków
- Tworzenie i scalanie elektronicznego systemu zarządzania biblioteką według nowej formuły, zgodnej ze zmianami organizacyjnymi i strukturalnymi UZ.

W roku 2003 MNiI dofinansowało w kwocie 41.000 zł następujące konferencje naukowe:

- *Filozofia wobec problemów współczesnego człowieka* (Wydział Humanistyczny)
- *Komunikacja interpersonalna w procesie pomagania – wykorzystanie metody grup Balinta dla podnoszenia kompetencji psychologicznych* (Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych)
- VI Krajowa Konferencja *Algorytmy Ewolucyjne i Optymalizacja Globalna* (Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji)
- 27 Międzynarodowa Konferencja *Programowanie Systemów Czasu Rzeczywistego WRTP'03* (Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji)
- XI Międzynarodowa Konferencja ze *Statystyki Matematycznej STATLIN'03* (Wydział Nauk Ścisłych)
- *Systemowe i lokalne strategie rozwiązywania problemów uzależnień wśród dzieci i młodzieży* (Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych)
- *Kultura krajobrazu Europy Środkowej* (Wydział Humanistyczny)
- *Człowiek niepełnosprawny umysłowo w aktualnej rzeczywistości* (Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych)
- *Prawo autorskie w przededniu wejścia do Unii Europejskiej* (w aspekcie specyfiki wydawnictw uczelnianych) (Oficina Wydawnicza UZ)
- VII Poznańskie Dni Książki Naukowej (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Oficyna Wydawnicza UZ).

Kwota ogółem poniesiona na ich realizację wyniosła 159.417 zł.

□...Sekretariat prorektora



Uniwersytet Zielonogórski. N a u k a i współpraca z zagranicą

W połowie stycznia ukazał się informator *University of Zielona Góra. Scientific Research and International Cooperation*. Pozycja ta, przygotowana pod redakcją prof. Józefa Korbicza, jest zaktualizowaną i poszerzoną o nowe informacje anglojęzyczną wersją informatora wydanego w roku 2002. Publikacja zawiera dane o profilu działalności naukowo-badawczej oraz zakresie i tematyce współpracy z zagranicą prowadzonej przez instytuty i katedry poszczególnych wydziałów. Można tu m.in. odnaleźć informacje o najważniejszych projektach badawczych, publikacjach, konferencjach i innych osiągnięciach jednostek, a także krótką charakterystykę wydziałów wraz z ich ofertą dydaktyczną, jak również opis wybranych jednostek pozawydziałowych. Informator utrzymany jest w charakterystycznej dla UZ szacie graficznej, a uzupełnienie tekstu stanowią ukazujące w różny sposób Uczelnię fotografie. Taka kompilacja materiału możliwa była dzięki bezpośredniej współpracy z wydziałami oraz jednostkami pozawydziałowymi, którym w tym miejscu jeszcze raz dziękujemy za pomoc w zebraniu danych.

Informator został rozpowszechniony między naszymi najważniejszymi uczelniami partnerskimi za granicą, a także lokalnie – pule na potrzeby promocyjne otrzymały władze rektorskie, administracyjne, dziekańskie oraz szefowie jednostek pozawydziałowych. Kolejne egzemplarze informatora zainteresowani mogą otrzymać w Sekretariacie Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą.

Jednocześnie informujemy, że na podstawie informatora przygotowywana jest obecnie dwujęzyczna multimedialna płyta CD-ROM, która stanowić będzie uzupełnienie pozycji książkowych jako alternatywa dla preferujących publikacje elektroniczne.

Hieronim Szczegół

Pierwsze lata Wyższej Szkoły Inżynierskiej (1965-1969)

Chronologię uczelni wyższej nie zawsze wyznaczają kadencje rektorów. Decydujące znaczenie mają tu zmiany strukturalne uczelni określone ustawowo, lub związane z jej rozwojem. Gdy przyjrzeć się dziejom Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze, to pierwszy okres jej działalności zamyka z pewnością rok akademicki 1968/1969. Przemawia za tym kilka przesłanek, a najważniejsze z nich to:

- ukształtowanie się trzy-wydziałowej uczelni w 1968 roku (Budownictwa, Elektryczny i Mechaniczny – zniesiono Wydział Ogólnotechniczny).
- ustawowo zlikwidowano podział na uczelnie akademickie i zawodowe.
- w 1969 roku uczelnię opuścili pierwsi absolwenci.
- w czerwcu 1968 roku został odwołany dotychczasowy rektor prof. J. Kołakowski, a nowym rektorem został dnia 1 lipca 1968 r. doc. dr inż. Kazimierz Bącał, który rok wcześniej przeniósł się do Zielonej Góry z Politechniki Wrocławskiej.

Wydaje się, że powyższe zmiany skoncentrowane w jednym roku akademickim dostatecznie uzasadniają, aby na tych wydarzeniach zamknąć okres organizacyjny uczelni, wypełniony intensywnym rozwojem kadrowym, organizacyjnym i materialnym.

Kadra dydaktyczno-naukowa

Decydujące znaczenie miał niewątpliwie rozwój kadrowy uczelni. Wspomniano już wcześniej, że pierwszy rok akademicki rozpoczęło 18 etatowych nauczycieli akademickich. W 1966 roku przyjęto następnych 14. Byli wśród nich m. in. Michał Kisielewicz, który zrobił błyskawiczną jak na polskie warunki karierę: w 1965 roku ukończył studia matematyczne na UAM, w 1968 obronił doktorat, w 1971 habilitację, w 1979 został profesorem nadzwyczajnym, a w 1984 – zwyczajnym. W 1981 roku został po raz pierwszy rektorem uczelni. W 1966 roku rozpoczęli też pracę późniejsi profesorowie i docenci: Józef Gil, Jan Papiór, Henryk Samujłło oraz doktorzy: Zbigniew Brodecki, Franciszek Kłorek i Tadeusz Józwiak. Z Warszawy przeniósł się dr inż. Krzysztof



Nadanie Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze imienia Jurija Gagarina (1969). Przemawia Piotr Jaroszewicz; pierwszy od lewej autor artykułu, w środku ambasador radziecki w Polsce.

Grodzicki, który w 1967 roku został docentem i dziekanem Wydziału Ogólnotechnicznego.

W 1967 roku przyjęto następnych 17 nauczycieli, a wśród nich z Politechniki Wrocławskiej dr inż. Kazimierza Bącała (późniejszy rektor) i dr inż. Antoniego Wysockiego (późniejszy docent i długoletni dziekan Wydziału Elektrycznego). Spośród nauczycieli lubuskich pracę w uczelni podjęli: dr Marian Eckert, który w 1978 został profesorem, a w latach 1987 – 1990 rektorem, Mieczysław Borowiecki – matematyk, w 1973 dr, 1981 habilitacja, 1990 profesor oraz Władysław Sosulski, matematyk, późniejszy profesor Politechniki i Uniwersytetu Zielonogórskiego. Ponadto kilku doktorów nauk technicznych z Politechniki Wrocławskiej pracowało na części etatu.

Nauczyciele akademicki WSiInż. w latach 1965 – 1969

Rok akad.	Ogółem	w tym docenci	doktorzy
1965/66.....	18.....	1.....	1
1966/67.....	32.....	2.....	6
1967/68.....	49.....	3.....	5
1968/69.....	62.....	8.....	6
1969/70.....	88.....	8.....	14

Ponadto w latach 1965 – 1969 liczba pozostałych nauczycieli akademickich wzrosła do 70. Wśród nowozatrudnionych w 1968 roku byli m. in. dr inż. Janusz Olejniczak z Politechniki Wrocławskiej, który powołany został na stanowisko docenta i prorektora, mgr inż. Henryk Maćkowiak, dyrektor Zakładu Doświadczalnego „Lumel”, który powołany został na stanowisko docenta, a po uzyskaniu doktoratu został prorektorem. Doktoraty i habilitacje uzyskali też później nauczyciele Karol Mazur (fizyka) i Aleksander Grytczuk (matematyka). Grupę wykładowców przedmiotów technicznych zasilili też doświadczeni wykładowcy z Politechniki Wrocławskiej, wprawdzie bez stopni naukowych, ale z dużą praktyką przemysłową.

Dla rozwoju nowej uczelni najważniejszy był przyrost kadry ze stopniem doktora. W latach 1965 – 1969 uczelnia zatrudniła 14 doktorów, a 6 uzyskało ten stopień w czasie pracy w WSiInż. – jako pierwsi matematycy Ludwik Cendrowski, Michał Kisielewicz i fizyk Piotr Chocianowski. 6 spośród doktorów otrzymało w tym czasie awans na stanowisko docenta. Ten sam awans uzyskało też dwóch magistrów inżynierów. Awanse te zatwierdziła Rada Główna Szkolnictwa Wyższego biorąc pod uwagę dorobek naukowy oraz inżynierski. Stanowisko docenta otrzymywało się też po habilitacji. Ponadto w 1973 roku wprowadzono stanowisko docenta kontraktowego na okres 5 lat.

W omawianym okresie nie zatrudniano jeszcze na uczelni profesorów. Pierwsi dwaj profesorowie pojawili się dopiero w 1972 roku. Warto dodać, że pod względem kadrowym uczelnia zielonogórska mieści-

Obok rektora K. Bącala zasiadają: z lewej – wicepremier Piotr Jaroszewicz, z prawej – ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow



ła się w 1969 roku w czołówce wyższych szkół inżynierskich. Duża w tym także zasługa Politechniki Wrocławskiej, która kierowała tu dobrych adiunktów, którzy mogli w Zielonej Górze uzyskać szybszy awans na docenta. Udany był nabór pracowników naukowych spośród miejscowego nauczycielstwa. Dotyczy to zwłaszcza matematyków, fizyków oraz przedstawicieli nauk społecznych. Z tego grona wyrosło pięciu późniejszych rektorów i prorektorów zielonogórskich uczelni i wielu profesorów. Od 1969 roku grono nauczycieli akademickich co roku zasilali już absolwenci WSInż.

Zapewnienie studentom wysokokwalifikowanej kadry było podstawową troską władz uczelni. Z perspektywy prawie 40 lat wydają się, że wywiązały się one z tego zadania właściwie.

Pierwsi absolwenci

Tymczasem liczba studentów szybko rosła i mimo ostrej selekcji na studia dzienne i dla pracujących zawsze było znacznie więcej kandydatów niż miejsc.

Dysponujemy dokładną analizą pierwszego naboru na studia dzienne i wieczorowe w 1965 roku („Biuletyn Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze” 1967 nr 1 s. 139 – 162).

Spośród przyjętych na studia dzienne 122 studentów, największą grupę stanowili Zielonogórzanie (42 osoby) i Nowosolanie (9). Ponadto z 15 innych miejscowości województwa zielonogórskiego rekrutowało się 28 osób. 41 osób rekrutowało się z 33 miejscowości w 11 województwach. Najwięcej z poznańskiego 7 osób i wrocławskiego (5). Wśród nowych studentów było tylko 26 kobiet. Dominowała młodzież inteligentna (45 proc.) i robotnicza (43 proc.). Tylko 10 proc. było pochodzenia chłopskiego. W latach 1965 – 1969 szybko rosła liczba studentów, tak na studiach dziennych, jak i dla pracujących.

Studenci studiów dziennych

Wydział/ Rok	1965	1966	1967	1968	1969
Wydział Budownictwa				62	112
Wydział Elektryczny	47	123	187	250	247
Wydział Mechaniczny	75	134	224	310	308
Razem	122	257	411	622	667

W 1968 roku rozpoczął pracę Wydział Budownictwa (został dziekanem doc. dr inż. arch. Tadeusz Maszkiewicz z Politechniki Wrocławskiej) i to od razu na studiach dziennych, wieczorowych i zaocznych. Zrezygnowano natomiast z tworzenia Wydziału Chemicznego jaki proponował rektor Kołakowski. Wydział Budownictwa powstał w związku z szybkim rozwojem budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego w regionie. O ile w latach 1956 – 1960 wybudowano np. w samej Zielonej Górze 4 451 izb, to w latach 1966 – 1970 już 10 320, a w okresie 1976 – 1980 aż 21 506 izb mieszkalnych. Podobnie było w Gorzowie Wlkp. Ale najszybciej rosło budownictwo mieszkaniowe w Głogowie, który wówczas był w granicach województwa zielonogórskiego. Liczba mieszkańców Głogowa wzrosła w latach 1965 – 1985 z 13 250 osób do 66 365.

Generalnym wykonawcą budowy Huty Miedzi „Głogów” zostało w 1967 roku Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli i wkrótce na terenie budowy pracowało już ponad 4 tys. ludzi. W tej sytuacji decyzja o utworzeniu nowego wydziału w zielonogórskiej uczelni zapadła bardzo szybko. A pamiętajmy, że lata boomu budowlanego w Polsce przypadły dopiero na lata 70. gdy budowano gierską „drugą Polskę”. Zielonogórskie firmy budowlane pracowały wówczas m. in. przy budowie Huty „Katowice”.

Rozwijały się też studia dla pracujących.

Studia wieczorowe i zaoczne w latach 1965 – 1969

		1965		1966		1967		1968		1969	
		W	Z	W	Z	W	Z	W	Z	W	Z
Wydział	Budownictwa							32	41	100	62
	Elektryczny	30		86		108	23	127	50	171	81
	Mechaniczny	60		112		179	59	201	94	227	127
	Razem	90		198		287	82	360	185	498	270

W 1969 roku opuścili Uczelnię pierwsi absolwenci. Dyplomy inżynierów elektryków otrzymały 34 osoby, a inżynierów mechaników 67. Pół roku później dyplomy uzyskali też absolwenci studiów wieczorowych (studia wieczorowe trwały 4,5 roku). Ukończyło je 19 elektryków i 51 mechaników.

Dyplom nr 1 Wyższej Szkoły Inżynierskiej otrzymał inż. Zygmunt Jankowski – po studiach długoletni inżynier

miejscowego „Lumelu”. Wśród pierwszych absolwentów było wielu przyszłych asystentów i adiunktów, m. in. Zygmunt Ciesielski, Alicja Laber, Włodzimierz Kujanek, Eugeniusz Różnowski, a także zasłużonych dla miejscowej gospodarki jak np. inż. Czesław Fedorowicz, dyrektor „Zastalu”, inż. Euzebiusz Duchoń długoletni szef zielonogórskiej energetyki i działacz samorządowy, inż. Waldemar Buszyński, dyrektor Wydziału Komunikacji, czy przedsiębiorca inż. Piotr Kubala.

Najwięcej absolwentów zatrudniły w 1969 roku:

Lumel – 28

Elterma Świebodzin – 13

Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego Koźuchów – 11

Huta „Głogów” – 7

Szkolnictwo zawodowe – 11

Przemiany organizacyjne

W 1967 roku rozpoczęły działalność samodzielne wydziały Elektryczny i Mechaniczny, których studenci byli dotąd kształceni przez Wydział Ogólnotekniczny. Dziekanem pierwszego został dr inż. Antoni Wysocki powołany równocześnie na stanowisko docenta, a drugiego mgr inż. Jerzy Kulik, dotychczasowy dziekan Wydziału Ogólnoteknicznego, którego na tym stanowisku zastąpił dr inż. Krzysztof Grodzicki, obaj zostali wkrótce docentami. Wydział Ogólnotekniczny przestał istnieć od 1 października 1968 roku, a studentów jego od pierwszego roku przejęły właściwe wydziały.

Utworzenie nowych wydziałów wymagało dużego wysiłku finansowego, aby wyposażyć specjalistyczne pracownie i laboratoria w odpowiednią aparaturę. Dużej pomocy udzieliły też lubuskie fabryki, władze wojewódzkie, a także Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego i Zjednoczenie „Mera”. Na niektóre zajęcia „elektrycy” byli dowożeni na Politechnikę Wrocławską.

Dopiero w 1968 roku oddano do użytku oba pawilony (obok kotłowni), gdzie zlokalizowano laboratoria i pracownie dla obu wydziałów. W tymże roku Komitet Wojewódzki PZPR przekazał uczelni swój budynek przy al. Niepodległości, użytkowany przez Studium Nauczycielskie. Umieszczono tam Zakład Matematyki, Studium Wojskowe, Studium Języków Obcych i kilka pracowni Wydziału Budownictwa. Kilka pokoi przeznaczono na Hotel Asystencki.

Mimo że w Auli WSIInż. odbyła się już 1 października 1966 roku druga inauguracja roku akademickiego, część

ekspertów budowlanych zgłaszała zastrzeżenia do wytrzymałości nowatorskiej metody budowy stropów, co spowodowało wyłączenie auli na dwa lata oraz dodatkowe badania i przeróbki. W tej sytuacji inauguracja w 1967 roku odbyła się w Teatrze Lubuskim. Gdy aulę wreszcie w 1968 roku udostępniono otrzymała ona imię Jurija Gagarina, co upamiętniała odpowiednia tablica (J. Gagarin zginął 16 marca 1968 roku).

Rok 1968 przyniósł wiele zmian w życiu uczelni. Naprzód musimy odnotować gorące dyskusje i niepokoje studenckie związane z tzw. „wypadkami marcowymi”. Ponieważ zarówno nauczyciele akademicy, jak i studenci utrzymywali bliski kontakt z Politechniką Wrocławską, gdzie protesty i żądania studentów były bardzo ostre, ich echa docierały też do Zielonej Góry. M. in. 21 marca 1968 roku odbyło się na uczelni spotkanie z sekretarzem KC PZPR Arturem Starewiczem. KW PZPR zażyczył sobie, aby zebrać wcześniej pytania od studentów i przekazać Starewiczowi. Okazało się jednak, że KW ocenzurował pytania i dodał swoje, w rezultacie wynikło, że studentów WSIInż. w tak gorącym okresie najbardziej interesowała... sytuacja w Wietnamie. Po burzliwym proteście studentów sekretarz KC odpowiadał na pytania wprost z sali. Kilka tygodni później Starewicz na konferencji wojewódzkiej PZPR w Zielonej Górze nie został wybrany delegatem na V zjazd PZPR, co spowodowało zmianę kierownictwa PZPR i usunięcie szanowanego na ogół I Sekretarza KW Tadeusza Wieczorka – inicjatora rozwoju kulturalnego i naukowego regionu.

W czerwcu 1968 roku został odwołany rektor WSIInż. prof. Kołakowski. Nie miało to związku z polityką, a wiązało się z przeprowadzoną kontrolą ministerialną gospodarki finansowej uczelni. Obowiązki rektora przejął prorektor doc dr inż. Kazimierz Bącał, który oficjalną nominację na rektora otrzymał 10 marca 1969 roku. Pamiętać trzeba, że do 1981 roku rektorzy nie byli wybierani na kadencje, ale powoływani przez Ministra za zgodą KC PZPR. W dziejach WSIInż. odwołanie rektora w trakcie kadencji miało miejsce jeszcze raz, gdy w 1976 roku odwołany został prof. dr hab. inż. Zygmunt Szafran (kadencja upływała w 1978 roku).

Jeszcze na początku 1968 roku KW PZPR opracował „Perspektywiczny program rozwoju szkolnictwa wyższego w województwie zielonogórskim w latach 1968 – 1985”. Okazało się bowiem, że województwo nadal poważnie odbiegało od średnich krajowych pod względem zaspokojenia potrzeb kadrowych dla gospodarki, administracji, oświaty i kultury. Oferty stypendiów fundowanych przez przemysł i administrację były tylko w małym stopniu przyjmowane przez studentów, którzy mogli wybierać atrakcyjniejsze propozycje z dużych ośrodków. Województwo zatrudniało średnio rocznie ok. 300 absolwentów dziennych studiów i 200 absolwentów studiów dla pracujących. Potrzeby natomiast przekraczały...1000 absolwentów rocznie.

Rocznie w województwie maturę uzyskiwało ok. 5000 uczniów (1967 rok), z tej liczby na studia zgłosiło się 1681 osób, ale tylko 60,8 proc. zdało egzamin wstępny, a przyjętych zostało tylko 48, 5 proc. W tej sytuacji postulowano zwiększenie możliwości kształcenia na miejscu. Przemilczano natomiast niewłaściwą strukturę szkół średnich – zdecydowana przewaga techników, a do liceów ogólnokształcących trafiało tylko ok. 16 proc. bieżącego rocznika.

„Program” zakładał m. in.:

- utworzenie w Wyższej Szkole Inżynierskiej Wydziału Chemii,
- utworzenie w WSIInż. lub filii Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu kierunku ekonomika przemysłu
- utworzenie filii UAM z kierunkami: prawo, matematyka, fizyka i filologia polska,
- utworzenie w Toporowie filii Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu (w Toporowie działał już punkt konsultacyjny).

„Program” uwzględniał już utworzenie od września 1968 roku Wydziału Budownictwa oraz punktów konsultacyjnych WSIInż. w Głogowie, Gorzowie i Żaganiu. Zakładano też ogromny program inwestycyjny: nowe gmachy dla każdego wydziału, dodatkowe domy profesorskie i domki jednorodzinne, nowe domy studenckie itp. Nieśmiało natomiast planowano przyrost kadry naukowej. Przewidywano zatrudnienie w 1975 10 samodzielnych pracowników nauki, było ich natomiast w tym roku już 51 (w tym 24 docentów kontraktowych) oraz 90 starszych wykładowców, podczas gdy w 1975 było ich już 117 (wraz z adiunktami, których nie było w 1968).

Jak wykazała przyszłość „Program” nie miał większego znaczenia dla dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego w Zielonej Górze. Jedynie w części inwestycyjnej (mieszkania i akademiki), na którą miały wpływ władze wojewódzkie odnotowano dość konsekwentną realizację „Programu”.

„Program” przewidywał np. umiejscowienie filii UAM w budowanym domu studenckim Studium Nauczycielskiego przy ul. Krośnieńskiej. Filia mogłaby

stanowić Wyższą Szkołę Nauczycielską podległą prorektorowi UAM, ale Poznań nie wykazał zainteresowania, tworzył bowiem WSN u siebie i filię w Szczecinie.

Nierealne okazały się też propozycje tworzenia WSN, a w przyszłości WSP (1973 rok) w Gorzowie Wlkp., co zakładał wspomniany „Program”.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy jeszcze kilka ważnych dla dziejów uczelni wydarzeń z lat 1967 – 1969. Na ten okres przypadają pierwsze międzynarodowe kontakty z uczelniami technicznymi w Chemnitz (wówczas Karl-Marks-Stadt) i Charkowie. Po wzajemnych wizytach w obu miastach w lipcu 1967 i marcu 1968 roku podpisano pierwszą umowę z uczelnią niemiecką, obejmującą m. in. staże nauczycieli i studentów. W 1968 roku rozpoczęto też wymianę studentów z Charkowem.

W 1968 roku uczelnia podpisała też pierwsze umowy o współpracy z przemysłem. Umowy i porozumienia w tej sprawie zawarto m. in. z „Lumelem” (20.12.1968), „Zgrzeblarkami” (18.10.1969) oraz Zjednoczeniem Przemysłowym Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera” w Warszawie. Podjęto też współpracę z Hutą „Głogów”, „Eltermą” Świebodzin i Zjednoczeniem Budownictwa w Zielonej Górze.

Ujednolicenie wyższego szkolnictwa technicznego

U progu roku akademickiego 1969/70 weszły w życie nowe regulacje ustawowe dotyczące wyższego szkolnictwa technicznego, odczytane jako likwidacja podziału uczelni na akademickie i zawodowe. Proces wtedy rozpoczęty, zakończył się w 1973 roku nadawaniem tytułu magistra inżyniera absolwentom wyższych szkół inżynierskich. Zrównano przede wszystkim stanowiska nauczycielskie w obu typach szkół, znosząc stanowiska lektorów, a wprowadzając stanowiska adiunktów, starszych asystentów i asystentów. Według nowej nomenklatury w uczelni pracowało na pełnym etacie w dniu 1 października 1969 roku 8 docentów, 22 st. wykładowców (w tym 14 ze stopniem doktora), 12 wykładowców, 26 st. asystentów, 9 asystentów i 7 innych (lektorzy języków obcych, nauczyciele wf i przedmiotów obronnych). Ponadto zatrudniano jeszcze 36 pracowników inżynieryjno-technicznych i 5 bibliotekarzy. W administracji uczelni pracowały 22 osoby i w obsłudze 36.

W miejsce Rady Uczelni utworzono Senat (16 osób), w którym jednak nie było jeszcze studentów. Zapraszani byli tylko na posiedzenia przewodniczący ZMS i ZSP.

Reliktem po wcześniejszej strukturze pozostały jeszcze zespoły dydaktyczne zamiast zakładów.

W maju 1968 roku Ministerstwo utworzyło na uczelni etat prorektora, którym został dotychczasowy pełnomocnik rektora do spraw nauki doc. dr inż. Janusz Olejniczak, który pełnił tę funkcję do chwili wyjazdu do USA w 1972 roku. W 1969 roku przestał funkcjonować pełnomocnik rektora do spraw nauczania (był nim od 1965 r. doc. dr H. Szczegóła), a sprawy będące w jego gestii przejął prorektor.

Rok 1969 przyniósł także zmianę nazwy uczelni. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 września 1969 roku uczelnia otrzymała imię Jurija Gagarina. Była to inicjatywa KW PZPR podjęta przez wicepremiera Piotra Jaroszewicza, który był posłem z Ziemi Lubuskiej. Inicjatorzy tej nazwy widzieli w tym akcie politycznym pewną szansę dla współpracy uczelni z instytutami technicznymi w ZSRR, wymianę pracowników i studentów i większy dostęp do radzieckiej myśli technicznej. Wydaje się, że te możliwości nie zostały w pełni wykorzystane. Uroczyste nadanie imienia odbyło się 22 listopada 1969 roku w obecności wicepremiera, ambasadora ZSRR, Ministra i innych gości. Wzruszający list nadesłała wdowa po pierwszym kosmonaucie.

Po 1989 roku po cichu skreślono z nazwy uczelni patrona i usunięto wszelkie rzeźby i tablice upamiętniające postać Gagarina w uczelni. Wydaje się, że ta postać obrzydzona nieco przez nachalną propagandę pozostała jednak w historii techniki i podboju kosmosu i nie ma aż takiej potrzeby, by wstydzić się przelotnego „flirtu” pierwszego kosmonauty z uczelnią. Na pewno korzystne były kontakty studentów i pracowników przez blisko 20 lat, w okresie obchodów „Dnia Kosmonauty” z profesorami biorącymi udział w badaniach kosmosu jak i z samymi kosmonautami, który z tej okazji odwiedzali uczelnię. Przez wiele lat aktywnie działało na uczelni Polskie Towarzystwo Astronautyczne oraz studenckie koło naukowe miłośników astronautyki (liczne konferencje i wystawy). Wielu pracowników miało też łatwiejszy dostęp do radzieckich laboratoriów i staży naukowych.

Uniwersyteckie Koncerty Kameralne „ARS LONGA”

POŻEGNANIE KARNAWAŁU

24 lutego br. w Auli Uniwersyteckiej odbył się pierwszy w tym sezonie koncert z cyklu Uniwersyteckich Koncertów Kameralnych ARS LONGA. W wieczorze zatytułowanym „Pożegnanie karnawału” (koncert odbywał się w „ostatki”) wystąpili: Bogumiła Tarasiewicz (mezzosopran), Wielkopolska Caledonian Pipe Band (Przemysław Wawrzyniak - dudy szkockie, bodhran, flażolet; Wojciech Jurgiel - akordeon, Jacek Chruszcz - instrumenty perkusyjne), Quodlibet Orchestra (Roman Burak - I skrzypce, Krzysztof Kowalik - II skrzypce, Rafał Ciesielski - klarinet, Sebastian Cieśliński - fortepian, Andrzej Iwanowski - kontrabas, Waldemar Franczyk - instrumenty perkusyjne). Gospodarzem koncertu był Alfred Paszak. Organizatorami koncertu byli: Centrum Informacji i Promocji Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Lubuskie Biuro Koncertowe.

Karnawał jest tradycyjną okazją do niemalże obowiązkowej zabawy i radości, a na pewno po prostu nie wypada nie pożegnać końca karnawału! Na szczęście są różne formy tej zabawy: może to być młodzieżowa impreza dyskotekowa, z potężną dawką dźwięków, które jakoś mi trudno określić muzyką. Może to być zabawa taneczna w wesolej atmosferze, czasem nawet organizowane są zabawy nazywane balami, może to też być kolorowy, fascynujący tajemnicą korowód karnawałowy w Wenecji, a można też pożegnać karnawał koncertem. Tę formę pożegnania karnawału 2004 roku wybrałam, a wraz ze mną wielu melomanów. We wtorkowy wieczór 24 lutego przyjęliśmy zaproszenie Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Lubuskiego Biura Koncertowego do wspólnej zabawy w auli Uniwersytetu, wypełniając ją po brzegi. ▶



Koncertowa publiczność

Wielkopolska Caledonian Pipe Band



Spotkanie rozpoczął „najmądrzejszy, najprzystojniejszy i z najzgrabniejszymi nogami” konferansjer Alfred Paszak zapraszając nas nad piękny, modry Dunaj. Dźwięki klasycznego walca Johanna Straussa—syna natychmiast wprowadzają właściwy, karnawałowy nastrój, wydaje mi się, że ubywa mi lat, wagi i naprawdę nieważne, że ten Dunaj wcale nie jest taki modry, że przecie tego walca słyszałam wiele razy. Meloman to takie zwierzę, które najchętniej słucha tego, co już słyszał i pokochał. Zespół kameralistów *Quodlibet Orchestra* gra z radością, która udziela się widzom, stwarzając nastrój dobrej, karnawałowej zabawy.

W tej atmosferze na scenie pojawia się w pięknej kreacji Bogumiła Tarasiewicz, aby na chwilę stać się Adela, potem Eurydyką wyprowadzaną z Hadesu przez natchnionego Orfeusza, oboje świętują powrót do świata żywych brawurowo zatańczonym kankanem! Po chwili chce przełamać całą noc jako Eliza... Jednak najpiękniej brzmi jej mezzosopran w hiszpańskiej pieśni - *Besame mucho!*

Karnawałowy nastrój podnoszą popisy zespołu Wielkopolska Caledonian Pipe Band. Donośne dźwięki dud współgrające z akordeonem i instrumentami perkusyjnymi sprawiają widzom wiele radości. Zabawa sięga zenitu, kiedy członkowie zespołu *Quodlibet Orchestra* wchodzą na estradę w szkockich kiltach. Jak się okazało, nie tak łatwo z gracją usiąść w spódnicy na krześle! Wieczór kończy tradycyjny *Marsz Radetzky'ego* Johanna Straussa—ojca, wykonany wspólnie z rozbawioną publicznością.

Dwie godziny minęły jak chwila. Żal, że to już za nami, ale zawsze jest nadzieja na kolejne spotkania, nie tylko z okazji pożegnania karnawału.

Dziękuję wszystkim artystom za radość, za podzielenie się z nami swoim talentem i wirtuozerią! Dziękuję za przywołanie ducha romantycznej przygody na karnawałowym balu!

Jadwiga Korcz-Dziadosz
Uniwersytet Trzeciego Wieku

Wolontariat studencki „Studenci z klasą”

Program Wolontariat studencki realizowany jest od stycznia 2004 roku w miasteczkach i wsiach w ramach „Akademii Szkoły z klasą”. Jego zadaniem jest wzbogacenie i rozszerzenie oferty edukacyjnej szkół podstawowych i gimnazjów. Nasz program realizujemy w oparciu o działalność społeczną, wiedzę i zaangażowanie studentów.

Działalność wolontarystyczna studentów pomaga uczniom poznać nieznane im horyzonty, polubić naukę, zorganizować czas wolny, rozwijać zainteresowania.

Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w programie. Podzielcie się z uczniami wiedzą i pasją. Możecie poprowadzić zajęcia weekendowe, wakacyjne, najlepiej - w miasteczkach i na wsiach, gdzie dostęp do nauki i kultury jest trudniejszy. Możecie także poprowadzić zajęcia popołudniowe w szkołach z waszego miasta.

Zajęcia mogą dotyczyć różnych tematów i zainteresowań np.: tajemnic nieba, śladów przeszłości. Mogą być to kursy szybkiego czytania, kółka poetyckie, warsztaty dziennikarskie (wspólne wydawanie gazetki w formie tradycyjnej lub Internecie), kółka muzyczne, młodych przyrodników, chemików, meteorologów, kursy tańca nowoczesnego lub towarzyskiego, „języka obcego inaczej” (zbiorowe tłumaczenie literatury lub filmu) oraz wiele, wiele innych. Opowiedzcie dzieciom o tym, co to jest architektura gotycka, teoria powstania kosmosu. Wyjdźcie poza formę wykładu: proponujcie warsztaty, pracę w grupie, kółko teatralne, plener.

Nasz program poparła Konferencja Rektorów, chęć współpracy zgłosiło sporo ośrodków. Ale skala tego edukacyjnego ruchu zależy głównie od Was—studentów. Czy potraficie zorganizować się na uczelni i przygotować dobrą ofertę? Czy starczy wam czasu i zapału? Czy uwierzycie, że to będzie fajne doświadczenie?

W ramach programu opłacimy przejazdy grup studenckich (wolontariuszy) - do 150 km w przypadku projektów weekendowych i popołudniowych. W czasie wakacji możecie jechać do szkół w całej Polsce. Ubezpieczymy również wszystkich wolontariuszy od odpowiedzialności cywilnej i nieszczęśliwych wypadków.

Program „Studenci z klasą” jest organizowany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, Centrum Wolontariatu, Gazetę Wyborczą oraz Polsko-Amerykańską Fundację Wolności.

Szczegółowe informacje znajdziecie na stronach: www.wolontariat.edu.pl oraz www.gazeta.pl/studencizklasa. Zgłaszać się można przez zarejestrowanie w serwisie dostępnym z tych stron.

Macie dodatkowe pytania? Skontaktujcie się z nami: e-mail: studencizklasa@agora.pl. Czekamy też na telefony. Bezpłatna infolinia 0 800 444 131 (codziennie od godz. 10 do 15).

REKRUTACJA



Jednym z głównych, jeśli nie najważniejszym kierunkiem działań promocyjnych naszej uczelni jest promowanie jej wśród kandydatów na studia. A biorąc pod uwagę zbliżający się nieuchronnie niż demograficzny, mamy na tym gruncie do zrobienia coraz więcej. Stąd intensyfikacja działań promocyjnych, skierowanych właśnie do tej grupy. Wartością nie do przecenienia w tego typu działaniach są bezpośrednie spotkania z kandydatami (które Centrum Informacji i Promocji organizuje pod hasłem „Edukacyjne spotkania z młodzieżą”) oraz udział w targach edukacyjnych. I nie chodzi tu o uczestnictwo we wszystkich organizowanych imprezach targowych o takim charakterze, a o selektywne i jednocześnie skuteczne, wybieranie tych targów, udział w których daje wymierne skutki. Wybierając ofertę imprezy targowej bierzemy pod uwagę przede wszystkim: zgodność miejsca, w którym targi się odbywają z naszym „terenem rekrutacyjnym”, sposób informowania maturzystów o programie targów, opinie nauczycieli z tamtejszych szkół i opinie przedstawicieli innych uczelni wyższych.

W tym roku odbyły się już dwie imprezy targowe z udziałem Uniwersytetu Zielonogórskiego: 1) 17-18 lutego – Gorzów Wlkp. – targi edukacyjne w ramach Akcji „Powitanie 2004” organizowanej przez ZSP; 2) 27 lutego – Powiatowe Targi Edukacyjne w Nowej Soli. W najbliższym czasie planujemy udział w targach w Legnicy (18-19 marca) oraz Wirtualne Targi Edukacyjne organizowane na portalach edukacyjnych: www.edulandia.pl i www.pracuj.pl.

Poza tym równolegle odbywać się będą spotkania z młodzieżą licealną. Do udziału w tych wyjazdowych spotkaniach zaprosiliśmy nauczycieli z wszystkich wydziałów UZ i z przyjemnością stwierdzam, że zaproszenie to zostało przyjęte bardzo pozytywnie.

Najbliższe spotkania odbędą się w Liceum Ogólnokształcącym w Górze (16 marca) oraz w dwóch liceach w Gorzowie Wlkp. (23 marca).

Dni Otwarte to również bardzo ważna impreza w programie działań promocyjnych. W czasie dwóch dni, podobnie jak w latach ubiegłych, odwiedzi naszą uczelnię kilka tysięcy osób. Tegoroczne Dni Otwarte (21-22 marca) zapowiadają się bardzo interesująco.

Tradycyjnie już w obu kampusach UZ dyżurować będą przedstawiciele wszystkich wydziałów i osoby, które w sposób kompetentny i wyczerpujący odpowiadać będą na pytania zadawane przez zainteresowanych, a dotyczące poszczególnych kierunków, programów studiów i innych szczegółowych informacji.

Poza tym zaplanowano i inne atrakcje. M.in. dzięki inicjatywie Centrum Informacji i Promocji oraz pomocy Gazety Wyborczej dla wszystkich chętnych gości Dni Otwartych odbędzie się występ kabaretów: *Ciach* i *Hlynur*. Poza tym, jak informują organizatorzy, za sprawą studentów odbywać się będą specjalne spotkania-prezentacje organizowane przez koła naukowe i organizacje studenckie. Być może niekonwencjonalnie promować się będą artyści i jednostki prowadzące nowe kierunki studiów.

Organizatorom i inicjatorom działań promocyjnych ukierunkowanych na kandydatów na studia szczególnie zależy na tym, by w realizacji tych przedsięwzięć wzięła udział cała społeczność akademicka. Ważne jest również, aby przyświecał tym działaniom wspólny cel, jakim są wartościowi, świadomi i doinformowani studenci przyjęci na I rok studiów na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Anna Urbańska
Centrum Informacji i Promocji

Ważne dla kierowników jednostek
organizacyjnych

Jak gospodarować czasem pracy?

Nowela Kodeksu pracy z dnia 14 listopada 2003 r. wprowadziła szereg nowych rozwiązań prawnych, których głównym celem było stworzenie bardziej elastycznych warunków zatrudniania dla pracodawców, zwiększenie zakresu ochrony pracowników oraz dostosowanie polskiego prawa pracy do wymogów unijnych. Zasadnicze zmiany dotyczą Działu 6 – „CZAS PRACY”, dlatego też aktualne uregulowania prawne przedstawiam w skrócie poniżej.

Generalną zasadą jest, że czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 4 miesięcy.

Dniami wolnymi od pracy w pięciodniowym tygodniu pracy są niedziele i święta, co oznacza, iż pracownicy nie muszą pracować od poniedziałku do piątku, lecz mogą mieć ustalone indywidualne rozkłady czasu pracy i wykonywać pracę np. od wtorku do soboty, od poniedziałku do soboty – ale z pominięciem wtorku czy też czwartku.

Natomiast praca w niedzielę i święta dozwolona jest w przypadkach określonych przepisami Kodeksu pracy, a w Uczelni dopuszczalna będzie tylko dla niektórych grup pracowników w następujących przykładowych sytuacjach:

- 1) w razie konieczności prowadzenia akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, ochrony mienia lub środowiska albo usunięcia awarii,
- 2) przy pracy zmianowej,
- 3) przy niezbędnych remontach,
- 4) w transporcie i w komunikacji,
- 5) w zakładowych strażach pożarnych i w zakładowych służbach ratowniczych,
- 6) przy pilnowaniu mienia lub ochronie osób,
- 7) w rolnictwie i hodowli,
- 8) w stosunku do pracowników zatrudnionych w systemie czasu pracy, w którym praca jest świadczona wyłącznie w piątki, soboty, niedziele i święta (w tzw. „weekendowym” systemie czasu pracy).

Pracownikowi przysługuje w każdej dobie prawo do co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku. Nie dotyczy to:

- 1) pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy,
- 2) przypadków konieczności prowadzenia akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, ochrony mienia lub środowiska albo usunięcia awarii.

W tych przypadkach pracownikowi przysługuje, w okresie rozliczeniowym, równoważny okres odpoczynku.

Ponadto pracownikowi przysługuje w każdym tygodniu prawo do co najmniej 35 godzin nieprzerwanego odpoczynku, obejmującego co najmniej 11 godzin nieprzerwanego odpoczynku dobowego.

W przypadku:

- 1) pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy,
- 2) konieczności prowadzenia akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, ochrony mienia lub środowiska albo usunięcia awarii oraz
- 3) zmiany pory wykonywania pracy przez pracownika w związku z jego przejściem na inną zmianę, zgodnie z ustalonym rozkładem czasu pracy,

tygodniowy nieprzerwany odpoczynek może obejmować mniejszą liczbę godzin, nie może być jednak krótszy niż 24 godziny.

Odpoczynek powinien przypadać w niedzielę. Niedziela obejmuje 24 kolejne godziny, poczynając od godziny 6.00 w tym dniu, chyba że u danego pracodawcy została ustalona inna godzina. W przypadkach dozwolonej pracy w niedzielę odpoczynek może przypadać w innym dniu niż niedziela.

Wobec tego, jeżeli pracownik wykonuje w przyjętym rozkładzie czasu pracy pracę od poniedziałku do piątku, to niedopuszczalne jest wówczas świadczenie przez tego pracownika pracy w godzinach nadliczbowych przypadających zarówno w sobotę, jak w niedzielę. Nie zostanie bowiem wtedy zachowana zasada 35 godzin nieprzerwanego odpoczynku.

Tygodniowy czas pracy łącznie z godzinami nadliczbowymi nie może przekraczać przeciętnie 48 godzin w przyjętym okresie rozliczeniowym. Ograniczenie to nie dotyczy pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy. Mając na uwadze obowiązkowy dla pracowników okres nieprzerwanego odpoczynku dobowego oznacza to, iż jednego dnia pracownik może przepracować maksymalnie 5 nadgodzin ($24 - 11 - 8 = 5$).

Liczba godzin nadliczbowych przepracowanych w związku ze szczególnymi potrzebami pracodawcy nie może przekroczyć dla poszczególnego pracownika 150 godzin w roku kalendarzowym. Jednakże w regulaminie pracy jest dopuszczalne ustalenie innej liczby godzin nadliczbowych w roku kalendarzowym niż wskazana powyżej. Kodeks pracy nie ustala w tym przypadku ani dolnej ani górnej granicy nadgodzin, pracodawca ma więc możliwość ustalenia liczby nadgodzin zgodnie ze swoimi potrzebami.

Pracownicy zarządzający w imieniu pracodawcy zakładem pracy i kierownicy wyodrębnionych komórek organizacyjnych wykonują, w razie konieczności, pracę poza normalnymi godzinami pracy bez prawa do wynagrodzenia oraz dodatku z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych. Kierownikom wyodrębnionych komórek organizacyjnych za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w niedzielę i święto przysługuje prawo do wynagrodzenia oraz dodatku z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych, jeżeli w zamian za pracę w takim dniu nie otrzymali innego dnia wolnego od pracy.

Poza wyżej przedstawionymi ogólnymi zasadami dotyczącymi czasu pracy, Kodeks pracy dopuszcza także wykonywanie pracy w innych systemach czasu pracy, przykładowo:

- 1) równoważny system czasu pracy, stosowany - jeżeli jest to uzasadnione rodzajem pracy lub jej organizacją. W systemie tym dopuszczalne jest przedłużenie dobowego wymiaru czasu pracy, nie więcej jednak niż do 12 godzin, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 1 miesiąca. Przedłużony dobowy wymiar czasu pracy jest równoważony krótszym dobowym wymiarem czasu pracy w niektórych dniach lub dniami wolnymi od pracy;
- 2) zadaniowy system czasu pracy, stosowany w przypadkach uzasadnionych rodzajem pracy lub jej organizacją albo miejscem wykonywania pracy. Pracodawca, po porozumieniu z pracownikiem, ustala czas niezbędny do wykonania powierzonych zadań, uwzględniając wymiar czasu pracy wynikający z norm ogólnych;
- 3) system skróconego tygodnia pracy, stosowany na wniosek pracownika. W tym systemie jest dopuszczalne wykonywanie pracy przez pracownika przez mniej niż 5 dni w ciągu tygodnia, przy równoczesnym przedłużeniu dobowego wymiaru czasu pracy, nie więcej niż do 12 godzin, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 1 miesiąca;
- 4) tzw. weekendowy system czasu pracy, stosowany na wniosek pracownika. W tym systemie czasu pracy praca jest świadczona wyłącznie w piątki, soboty, niedziele i święta. Dopuszcza się przedłużenie dobowego wymiaru czasu pracy, nie więcej jednak niż do 12 godzin, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 1 miesiąca.

Agnieszka Gąsiorowska
Dział Organizacyjno-Prawny

Uniwersytet bez granic

Dzięki bogatej ofercie stypendialnej studenci UZ mogą wyjeżdżać w różne zakątki Europy. Sekcja języka francuskiego Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych od kilku lat stwarza swoim studentom możliwość wyjazdów do Francji i Belgii w ramach programu Socrates - Erasmus oraz umowy bilateralnej z (IUFM) w Caen.

Formalnie Polska nie jest jeszcze członkiem Unii Europejskiej, ale od kilku lat realizowane są u nas niektóre z programów Wspólnoty. Dla studentów najbardziej interesujące są międzynarodowe wymiany. Pozwalają one poznać obce kraje, ich kulturę, nawiązać ciekawe znajomości, zdobyć nowe doświadczenia i dodatkowe umiejętności. Dzisiejszy rynek pracy jest bardzo wymagający, zatem zdobyta w ten sposób wiedza na pewno sprawi, że staniemy się atrakcyjniejsi dla potencjalnych pracodawców.

Na Uniwersytecie Zielonogórskim, dzięki istnieniu Biura Karier i Działu Współpracy z Zagranicą studenci mogą wyjechać w różne zakątki Europy, korzystając z bogatej gamy ofert stypendialnych. Sekcja języka francuskiego Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych od kilku lat stwarza swoim studentom możliwość wyjazdów do Francji i Belgii w ramach programu Socrates - Erasmus oraz umowy bilateralnej z Instytutem Uniwersyteckim Kształcenia Nauczycieli (IUFM) w Caen.

Studentki III roku, które niedawno wróciły z trzytygodniowego stażu we Francji bardzo pozytywnie oceniają swój pobyt za granicą. To była dla nich niepowtarzalna okazja, żeby zwiedzić północną Francję (m.in. Caen, Saint-Malo, Cancale, le Mont Saint Michel), poznać kulturę francuską (wystawy, muzea, galerie, koncerty), a także, co najbardziej może istotne dla przyszłych nauczycieli – zapoznać się z francuskim systemem edukacyjnym (obserwacje lekcji w szkołach i przedszkolach). Bezpośredni dostęp do bibliotek francuskich pozwolił im zgromadzić więcej materiałów do prac licencjackich.

Z podobnym entuzjazmem o pobycie we Francji wypowiadały się Agnieszka i Karolina, które wyjechały na trzymiesięczne stypendium do Chambéry. Dziewczynom bardzo podobał się system nauczania na uniwersytetach francuskich, pozostawiający dużo swobody w doborze poszczególnych przedmiotów: „Mogliśmy naprawdę wybrać zajęcia, które odpowiadały naszym zainteresowaniom” – mówi Agnieszka. Oczywiście początki nie były łatwe. „Przez pierwsze trzy tygodnie czułyśmy się trochę zagubione – przyznaje Karolina – ale życie akademickie szybko nas wciągnęło”. Obok nauki nie brakło i rozrywk: tanie kino uniwersyteckie, darmowe koncerty. Dziewczyny nawiązały wiele nowych znajomości, nie tylko z Francuzami, gdyż na uniwersytecie nie brakowało stypendystów z całego świata.

Mimo że każdego roku wyjeżdża za granicę znaczny odsetek młodzieży NKJO/F to wiadomo, że liczba miejsc jest ograniczona i nie każdy będzie mógł sobie pozwolić na udział w takiej wymianie. Tym, którzy zostają w kraju kontakt z żywym językiem zapewniają wizyty stażystów francuskich. W tym roku



Kochamy polskie góry – weekend w Karkonoszach



Mikołajki urzekły francuskie stażystki

gościliśmy dzięki umowie z IUFM w Caen dwanaście osób – cztery na trzy miesiące i osiem na trzy tygodnie.

Nathalie, Claire, Anne i Solenne, które odbyły trzymiesięczną praktykę pedagogiczną w sekcji francuskiej NKJO i w zaprzyjaźnionych szkołach, wyjechały ze sporym bagażem ciekawych doświadczeń, wynikających ze współpracy z polskimi nauczycielami, z pracy z polskimi dziećmi oraz z obcowania z naszymi studentami.

Również ci, którzy spędzili u nas zaledwie trzy tygodnie mieli czas na skonfrontowanie z rzeczywistością krążącego wciąż jeszcze po Europie wizerunku Polski i wyzbycie się różnych związanych z nim stereotypów. Przekonali się, że nasz kraj nie jest wcale taki szary, zimny ani smutny. Wycieczki w wolne od pracy weekendy, utwierdziły ich w przekonaniu, że kultura polska jest bardzo bogata, a miejsc atrakcyjnych turystycznie nie brakuje. Sami mieli okazję zwiedzić: Warszawę, Kraków, Wrocław, a także zobaczyć polskie góry. Podobnie jak nasze studentki dzięki wizytom w gimnazjach i liceach mogli zapoznać się z polskim systemem nauczania i porównać go z francuskim. Nie brakowało oczywiście rzeczy, które ich zaskoczyły (np. podział na grupy chłopcy – dziewczęta na zajęciach wychowania fizycznego czy lekcje religii w szkołach). To, co im się u nas szczególnie podobało to system pracy w małych grupach i dobry poziom języka wśród młodzieży szkolnej.

Jak przyznali, pobyt w Polsce będą mile wspominać, a Polaków postrzegają jako ludzi bardzo gościnnych, choć trochę za rzadko uśmiechających się.

Integracja europejska kojarzy nam się z procesem dotyczącym państw, praw, gospodarki, ekonomii, a więc z dziedzinami, które przeciętnemu człowiekowi wydają się całkiem abstrakcyjne. A tak naprawdę najwięcej zależy od bezpośrednich kontaktów międzyludzkich. Korzystajmy więc z okazji, jakie daje nam uniwersytet i sprawmy, by integracja stała się naszym udziałem.

*Agnieszka Szafrńska
Katarzyna Pałacznik*

	MIEJSCE	PROGRAM	ILOŚĆ STUDENTÓW	CZAS
wyjazdy polskich studentów	Chambéry	Socrates-Erasmus	2	3 miesiące
	Chambéry	Socrates-Erasmus	1	6 miesięcy
	Bruksela	Socrates-Erasmus	1	6 miesięcy
	Caen	Socrates-Erasmus	4	3 miesiące
	Caen	Umowa bilateralna z IUFM w Caen	12	3 tygodnie
przyjazdy stażystów francuskich	Caen	Socrates-Erasmus	4	3 miesiące
	Caen	Umowa bilateralna	8	3 tygodnie

III Ogólnopolskie Forum Doktorantów

6 lutego 2004 w Łodzi odbyło się III Ogólnopolskie Forum Doktorantów, zorganizowane przez Samorząd Doktorantów Politechniki Łódzkiej. Uroczystość otwarcia jak i całość obrad miała miejsce w Sali Senatu Politechniki Łódzkiej. W obradach udział wzięło 53 delegatów, reprezentujących wyższe uczelnie (z każdej uczelni udział w obradach wziął jeden delegat). W związku z tym reprezentowanych było większość uczelni publicznych.

Ideą przyświecającą Forum była integracja środowiska doktorantów w Polsce, których działalność miałyby w przyszłości zaowocować pozytywnymi zmianami ich sytuacji. Inicjatywa związana była z powszechnym w środowisku doktorantów przekonaniem, iż nie odpowiada ona współczesnym standardom i ambicjom samych zainteresowanych. Główne problemy wysuwane przez uczestników Forum związane były z nieprecyzyjnie zdefiniowanym statusem doktoranta, niedofinansowaniem badań naukowych i brakiem prawa do reprezentacji w ogólnopolskich gremiach decyzyjnych i opiniotwórczych. Jak zaznaczyli organizatorzy „w ostatnich latach w Europie obserwujemy intensyfikację działań mających na celu unowocześnienie systemu edukacji, niezbędnego dla pomyślnego rozwoju współczesnego społeczeństwa wiedzy. Dostrzega się potrzebę wzmocnienia europejskiej nauki tak, aby nasz kontynent mógł konkurować na równych prawach z Ameryką Północną i Dalekim Wschodem. Jednym z dokumentów wytyczających kierunek zmian europejskiego szkolnictwa wyższego jest Deklaracja Bolońska. Jej sygnatariusze, wśród których znajduje się również Polska – stwierdzają, że znaczenie studiów doktoranckich dla procesu edukacyjnego będzie w najbliższych latach stale rosło. Właśnie z włączeniem się Polski w proces boloński związane są duże nadzieje środowiska doktorantów. Z uwagą obserwowane są więc prace nad projektem *Prawa o szkolnictwie wyższym*, opracowanym przez zespół powołany z inicjatywy prezydenta RP”.

Prace Forum podzielone zostały na dwie części. Pierwsza odbyła się z udziałem władz uczelni i reprezentantów władz uczelni, druga natomiast stanowiła obrady zamknięte, w gronie samych delegatów. Obrady otworzył JM Rektor Politechniki Łódzkiej prof. Jan Krysiński. Następnie zebrani wysłuchali wystąpień honorowych patronów Forum – wojewody łódzkiego Krzysztofa Makowskiego, prezydenta miasta Łodzi, dr Jerze-

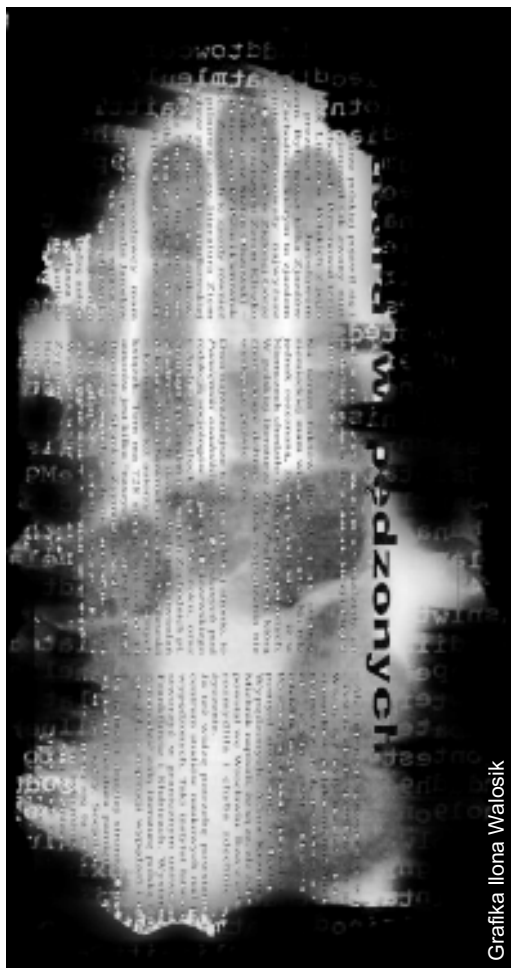
go Kropiwnickiego, oraz wiceministra Edukacji Narodowej i Sportu, prof. Tadeusza Szulca, wiceprzewodniczącego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego prof. Wojciecha Mitkowskiego, oraz przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), a zarazem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Franciszka Ziejki. Wstęp wieńczyło wystąpienie przedstawiciela Samorządu Doktorantów Politechniki Łódzkiej, Łukasza Starzaka. Wystąpienia wymienionych osób i kwestie w nich podnoszone spotkały się z ostrą polemiką przedstawicieli doktorantów.

Część drugą rozpoczęła przewodnicząca Rady Samorządu Doktorantów Politechniki Łódzkiej, mgr Agnieszka Wiośetek-Reske. Wybrano przewodniczącego i sekretarza obrad, dokonano prezentacji celów i działalności stowarzyszenia *Sapere Aude*, zajmującego się promowaniem rozwoju środowiska młodych naukowców.

Problematyka podnoszona w trakcie dyskusji z gośćmi, oraz obrad zamkniętych dotyczyła obecnej sytuacji doktorantów – problemów, zmian, Procesu Bolońskiego w Polsce, projektu nowej ustawy zakładającej ustalenie studiów doktoranckich na poziomie trzeciego stopnia studiów, rozwiązań przyjętych obecnie w państwach członkowskich Unii Europejskiej, kwestii stypendiów, finansowania studiów doktoranckich przez państwo, obowiązków doktorantów (zajęć dydaktycznych, statusu prac wykonywanych na uczelni, studiów doktoranckich i ich stosunku do emerytur w nowym systemie), w dalszej kolejności samej organizacji studiów doktoranckich (programów, lektoratów języków obcych), finansowania/dofinansowania staży naukowych, uczestnictwa w konferencjach naukowych, uczestnictwa w kursach dokształcających, dostępu do bazy naukowo-dydaktycznej – bibliotek/literatury naukowej, laboratoriów, zasobów informatycznych. Ostateczne dyskutowano również na temat polityki rozwoju kadry naukowo-dydaktycznej w skali uczelni i kraju, kredytów bankowych dla doktorantów, czy możliwości współpracy, koordynacji działań i ich zrzeszania się.

Tegoroczne Forum było więc okazją do debaty nad rozwiązaniami proponowanymi w dziedzinie organizacji i funkcjonowania studiów doktoranckich. Całość wieńczyło podjęcie uchwały dotyczącej przyszłej współpracy Samorządów Doktoranckich poszczególnych uczelni. Wyłoniono nieformalne ciało mające w przyszłości przekształcić się w planowany Ogólnopolski Samorząd Doktorantów. Pierwsza część obrad transmitowana była w sieci internetowej przez Centrum Komputerowe Politechniki Łódzkiej.

Jarosław Kuczer



Grafika Ilona Walosiak

DIARIUSZ PRAWNICZY

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 23 października 2003 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz.U.03.189.1854);

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 23 października 2003 r. w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki i trybu pracy komisji konkursowej (Dz.U.03.189.1855)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 15 października 2003 r. w sprawie Państwowej Komisji Poświadczenia Znajomości Języka Polskiego jako Obcego i państwowych komisji egzaminacyjnych (Dz.U.03.191.1870)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 15 października 2003 r. w sprawie egzaminów z języka polskiego jako obcego (Dz.U.03.191.1871)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 29 października 2003 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie praktycznej nauki zawodu (Dz.U.03.192.1875)

■ Program Współpracy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Słowenii w dziedzinie kultury, nauki i oświaty na lata 2003 – 2006, podpisany w Warszawie dnia 9 kwietnia 2003 r. (Dz.U.03.196.1920)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 3 listopada 2003 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie określenia standardów nauczania dla poszczególnych kierunków studiów i poziomów kształcenia (Dz.U.03.210.2040)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 6 listopada 2003 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz.U.03.210.2041)

■ Ustawa z dnia 11 grudnia 2003 r. uchylająca ustawę o zmianie ustawy – Karta Nauczyciela (Dz.U.03.228.2258)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 20 grudnia 2003 r. w sprawie akredytacji placówek i ośrodków prowadzących kształcenie ustawiczne w formach pozaszkolnych (Dz.U.03.227.2247)

■ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 20 grudnia 2003 r. w sprawie akredytacji placówek doskonalenia nauczycieli (Dz.U.03.227.2248)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 23 grudnia 2003 r. w sprawie wzoru formularza składanego w postępowaniu o uznanie kwalifikacji do podejmowania lub wykonywania niektórych działalności (Dz.U.04.2.11)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 6 stycznia 2004 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zasad wydawania oraz wzorów świadectw, dyplomów państwowych i innych druków szkolnych, sposobu dokonywania ich sprostowań i wydawania duplikatów, a także zasad legalizacji dokumentów przeznaczonych do obrotu prawnego z zagranicą oraz zasad odpłatności za wykonywanie tych czynności (Dz.U.04.6.45)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 15 stycznia 2004 r. w sprawie szczegółowego trybu przeprowadzania czyn-

ności w przewodach doktorskim i habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora (Dz.U.04.15.128)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 27 stycznia 2004 r. w sprawie trybu zgłaszania wniosków o przyznanie uprawnienia do nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego (Dz.U.04.21.194)

■ Rozporządzenie MENiS z dnia 20 lutego 2004 r. w sprawie warunków i trybu przyjmowania uczniów do szkół publicznych oraz przechodzenia z jednych typów szkół do innych (Dz.U.04.26.232)

■ W dniu 14 lutego 2004 r. został przyjęty przez Radę Ministrów projekt ustawy o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawy o wyższych szkołach zawodowych, ustawy o pożyczkach kredytach studenckich oraz zmianie niektórych innych ustaw. Projekt zostanie skierowany pod obrady Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Powyższy projekt przewiduje następujące rozwiązania w zakresie pomocy materialnej dla studentów. Prawo do otrzymania pomocy materialnej będą mieli studenci **studiów dziennych, wieczorowych, zaocznych i eksternistycznych** uczelni państwowych i niepaństwowych. Osoba uprawniona będzie mogła ubiegać się o następujące świadczenia:

- stypendium socjalne, którego wysokość może zostać zwiększona w związku z ponoszeniem dodatkowych kosztów z tytułu niepełnosprawności potwierdzonej orzeczeniem właściwego organu, a w przypadku studentów studiów dziennych ponadto z tytułu:

- zakwaterowania w domu studenckim lub w obiekcie innym niż dom studencki, jeżeli codzienny dojazd z miejsca stałego zamieszkania do uczelni uniemożliwiałby lub w znacznym stopniu utrudniał studiowanie,

- zakwaterowania w domu studenckim lub w innym obiekcie niepracującego małżonka i dzieci

- stypendium za wyniki w nauce,

- stypendium ministra za osiągnięcia w nauce,

- zapomogę.

Wysokość dochodu uprawniającego do otrzymania stypendium socjalnego będzie nadal ustalała uczelnia, ale jego maksymalna miesięczna wysokość nie może przekroczyć 569 złotych. Dochód uprawniający do otrzymania stypendium socjalnego będzie obliczany w uczelni na zasadach określonych w ustawie z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (Dz. U. Nr 228, poz. 2255).

Usunięte zostaną przepisy dotyczące pierwszeństwa w otrzymywaniu pożyczki studenckiej lub kredytu studenckiego dla studentów preferowanych kierunków studiów.

Splata kredytu studenckiego będzie rozpoczynała się 2 lata od dnia ukończenia studiów, w tym również studiów doktoranckich.

Nowy system pomocy materialnej dla studentów zacznie obowiązywać prawdopodobnie **od 1 października 2004 r.**

Urszula Dzikuć
Dział Organizacyjno-Prawny

Szkola zysku

Nauka to biznes, a wykształcenie to produkt - udowodniła nowa generacja amerykańskich szkół wyższych. Dziesięć największych amerykańskich uczelni nastawionych na osiąganie zysku ma już ponad pół miliona studentów! Notowane na giełdach szkoły Apollo, Corinthian Colleges, Career Education, Strayer Education i ITT Educational Services znalazły się wśród 25 najszybciej rozwijających się firm w tegorocznym rankingu „BusinessWeeka”. Liczba uczących się rośnie tam pięciokrotnie szybciej niż na tradycyjnych uniwersytetach! Wszystkie komercyjne uczelnie zarobiły w ubiegłym roku 13 mld USD, czyli dwie trzecie więcej niż w 1999 r. Wykształcenie studenta to dla nich produkt, który muszą sprzedać pracodawcy. Szkoły przeprowadzają ankiety wśród firm, by jak najlepiej dopasować program studiów do ich wymagań. Zatrudniają praktyków uczących studentów wykorzystywania w pracy nabytej wiedzy. W efekcie coraz więcej nowych studentów wybiera komercyjne szkoły wyższe zamiast tradycyjnych uniwersytetów. (...)

Aleksander Piński

„Wprost”, 1 lutego

Studenci chcą emigrować

(...) Blisko połowa studentów największych warszawskich uczelni chciałaby wyjechać na stałe za granicę, zdecydowana większość wyjechałaby na rok-dwa - wynika z badań przeprowadzonych przez Student News - Badania Rynkowe i Społeczne

- Te wyniki nas zaskoczyły. Nie sądziliśmy, że aż tylu młodych chce wyjechać i że aż tak źle oceniają swoje perspektywy. Będziemy badać, jak się to zmienia na różnych etapach wchodzenia do Unii Europejskiej - mówi Grzegorz Sygnowski z Instytutu Socjologii UW, współprowadzący badania planów i nastrojów studentów przed akcesją Polski do UE.

Badania objęły największe uczelnie warszawskie: Uniwersytet, Politechnikę, Szkołę Główną Handlową i Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Okazuje się, że prawie połowa studentów chciałaby wyjechać za granicę na stałe, a 84 proc. - na rok, dwa.

Studenci zaskoczeni nie są. - Pracuję jako informatyk. Firmy zwalniają ludzi i mniej płacą. Kilku moich kolegów już wyjechało do Irlandii i poważnie myślę, czy do nich nie dołączyć - mówi Piotr, student radiokomunikacji na Politechnice. (...)

Aneta Prymaka

Gazeta Wyborcza, 3 lutego

Nauka manipulacji

Tyranie trwałyby wiecznie, gdyby udało się w socjologii zbudować formułę, dzięki której z niezawodną pewnością moglibyśmy przewidywać zjawiska społeczne. Sprawujący władzę mogliby manipulować odpowiednimi czynnikami, aby zapobiegać na przykład rewolucjom - powiedział prof. Edmund Wnuk-Lipiński z Polskiej Akademii Nauk podczas VII Konfrontacji Naukowych „Wprost”. Temat dyskusji brzmiał „Czy nauki społeczne są nauką?”. Naukowcy społeczni (nieco ironicznie nazywający samych siebie społecznikami) nie byli przekonani, jak należy odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Nie mieli jednak wątpliwości, że ich badania wywierają większy wpływ na codzienne życie niż najnowsze odkrycia fizyczne czy chemiczne. (...)

Wpływ ten stał się wręcz niebezpiecznie duży - twierdził prof. Ryszard Legutko z Uniwersytetu Jagiellońskiego. - Naukowcy społeczni łatwo przechodzą od opisu tego, co jest, do stwierdzenia, jak być powinno, wyciągając zupełnie nieuprawnione wnioski. Wypowiadają się na tematy, które od wieków były zarezerwowane dla filozofów - krytykował prof. Legutko. Skutek jest taki, że na przykład normy społeczne czy obyczajowe są coraz silniej modyfikowane przez poglądy większości. - Każdy wniosek jest dziś uprawniony. Opierając się na badaniach socjologicznych, nie byłibyśmy w stanie sformułować żadnej normy moralnej takiej jak dekalog! - mówił prof. Legutko. Jego zda-

niem, naukom społecznym szkodzi chęć włączenia ich w program zbawiania świata i walki o słuszość. (...)

Jan Stradowski

„Wprost”, 8 lutego

Nadchodzi czas egzaminu

(...) Od roku 1990, kiedy ustawa zezwoliła na zakładanie szkół niepaństwowych, liczba polskich uczelni wzrosła ponad trzykrotnie. Najświeższe dane resortu edukacji mówią, że jest już 287 niepaństwowych szkół wyższych (na początku poprzedniego roku akademickiego było ich - wg GUS - 252).

Czy wciąż będzie ich przybywać? Eksperti twierdzą, że już tylko nieznacznie. W tym samym czasie część szkół zostanie zlikwidowanych. W tej chwili w stanie likwidacji są cztery uczelnie: Elbląska Wyższa Szkoła Humanistyczna, Wyższa Szkoła Zdrowia i Turystyki z Pucka oraz dwie uczelnie warszawskie: Europejska Wyższa Szkoła Biznesu oraz Wyższa Praska Szkoła Biznesu. Te likwidacje to efekt negatywnej oceny jakości kształcenia dokonanej przez Państwową Komisję Akredytacyjną lub decyzji założyciela, któremu nie udało się zgromadzić odpowiedniej liczby studentów. (...)

- Złych szkół jest za dużo - uważa wiceminister Tadeusz Szulc. - Są w nich kierunki studiów, które nie powinny być prowadzone, bo nie mają odpowiedniej kadry naukowej i zaplecza.

Spośród 350 kontroli, które przeprowadziła do tej pory Państwowa Komisja Akredytacyjna, co czwarty instytut i wydział uczelni, prowadzących oceniane kierunki studiów, otrzymał ocenę warunkową, a 5 proc. - negatywną.

Kolejne podniesienie poprzeczki wobec wyższych szkół zawodowych nastąpi na skutek nowelizacji prawa. Uczelnie prowadzące dotąd kształcenie w specjalnościach muszą do września 2004 „przypisać” swoje specjalności do tradycyjnych kierunków studiów, a w ciągu roku powinny zadbać o odpowiednią kadrę. - Sądzę, że część uczelni nie będzie miała kadry, niektóre już zabraniają pracownikom pracy na kilku etatach - przewiduje wiceminister edukacji Tadeusz Szulc. - To w krótkim czasie doprowadzi do zweryfikowania liczby uczelni. (...)

Anna Paciorek

Rzeczpospolita, 9 lutego

Prawo prasowe do renowacji

Spór o zakres tajemnicy państwowej między władzą a prasą każe powrócić do kwestii zarzuconej dawno nowelizacji prawa prasowego. Gdy władza pragnie stworzyć rozciągliwy przepis, jej adversarze wotują za precyzją wyłączającą dowolność interpretacji. (...)

W ustawie prasowej jest kilkanaście przepisów karnych grozących grzywną lub ograniczeniem wolności. Prokurator i sąd coraz to wkraczają na nieznany sobie bliżej grunt pracy redakcyjnej, narażając się na zarzut naruszania wolności prasy. Czy nie pora już, by ta lista dopuszczalnych ingerencji uległa znacznemu skróceniu, a droga procesu karnego zastąpiona została postępowaniem cywilnym, prowadzonym na koszt zainteresowanego (np. drukiem sprostowania), bez angażowania czasu i autorytetu władz ścigania i finansowania procesu przez skarbowo państwa? (...)

Od wyrażania opinii o postępowaniu sądowym przed pierwszym wyrokiem dziennikarzowi wra - uważa prawo prasowe, choć w tym przypadku grzywną już nie straszy. Tymczasem w 1979 roku Trybunał w Strasburgu wypowiedział przełomowy pogląd: „Sądy nie mogą działać w próżni. Fakt, że są forum rozwiązywania sporów, nie oznacza, że niemożliwa jest żadna wcześniejsza, publiczna dyskusja, dotycząca przedmiotu sporu”.

Przed pierwszym terminem procesu Lwa Rywina powszechnie spekulowano wokół zawarcia tzw. ugody sądowej z oskarżonym. Czy ci, którzy byli temu przeciwni, naruszyli w czymkolwiek niezawisłość sądu? Czy niedopuszczalna jest także krytyka długotrwałego aresztowania podsądnego, który zabił, broniąc własnego życia? Czy można postulować karę więzienia

dożywności dla parokrotnego zabójcy? Dyskusja publiczna wokół problemów podobnej wagi powinna mieć miejsce, byle była oględna w słowach i kompetentna w argumentacji. Anachroniczny zakaz takiej dyskusji powinien być usunięty. Niezawisły sędzia nie szuka natchnienia w porannej gazecie, ale w tym, co głosi kodeks karny, nauka prawa, wyroki najwyższych sądowych instancji. (...)

Stanisław Podemski
Rzeczpospolita, 11 lutego

Bomba internetowa

Już za rok większość krajów osiągnie poziom technologiczny, który umożliwi prowadzenie cyberwojny - ostrzega w najnowszym raporcie amerykańska firma badawcza Gartner. Rosnąca popularność Internetu sprawia, że staje się on coraz bardziej kuszącym celem ataków różnych maści ekstremistów. Dziś w sieci przesyłane są nie tylko e-maile i strony WWW, ale również rozmowy telefoniczne w technologii VoIP i dane niezbędne do funkcjonowania systemów, takich jak linie kolejowe czy sieci energetyczne. - Zmasowany atak internetowy może oznaczać katastrofę podobną w skutkach do użycia broni jądrowej w czasie zimnej wojny. USA i inne państwa powinny się przygotować do walki z nowymi zagrożeniami - twierdzą analitycy Gartnera.

O tym, jak wielkie mogą być wspomniane zagrożenia, świadczy niedawna epidemia wirusa MyDoom. Pojawił się w sieci 26 stycznia i w ciągu sześciu dni dostał się do ponad miliona komputerów, ustanawiając rekord szybkości w tej dziedzinie. (...) - Zwyczajne wybrki hakerów i wojnę informatyczną odróżnia skala działań. Cyberbroń to zmasowane, precyzyjnie zaplanowane ataki - wyjaśnia David Fraley, autor raportu Gartnera.

Napisanie dobrego wirusa wymaga niemałych umiejętności. Wystarczy jednak, że ktoś przetrze szlak. Jak twierdzi Marek Sell, polski specjalista od wirusów, kolejne mutacje komputerowych mikrobów często zawierają niewielkie modyfikacje, wprowadzane przez innych programistów. Dzięki temu wirusy zyskują nowe właściwości (na przykład mogą atakować inne serwisy niż pierwowzór) i stają się niewykrywalne dla programów chroniących komputery przed infekcją. Co gorsza, niektóre mikroboby potrafią po prostu wyłączyć mechanizmy ochronne albo uniemożliwić użytkownikowi wejście na stronę WWW firmy zajmującej się zwalczaniem wirusów. Jedno jest pewne: internetowa bomba masowego rażenia już tyka...

Jan Stradowski
„Wprost”, 15 lutego

Głodny, ale płodny

Po tym jak trzech studentów Uniwersytetu Warszawskiego zwyciężyło w międzynarodowym konkursie programistycznym, w mediach rozgorzała dyskusja: wyjadą czy zostaną w kraju? Przed tym dylematem stają kolejne roczniki zdolnych studentów z ambicjami naukowymi.

- Wiele osób wyjeżdża z Polski, bo nie ma szans na karierę naukową w kraju - mówi Dariusz Jemielniak, absolwent zarządzania, wykładowca w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie. - Wynika to z faktu, że na niektórych wydziałach wciąż na studia doktoranckie przyjmowani są pupile ważnych promotorów, a nie osoby z największym dorobkiem czy potencjałem naukowym. (...)

Mimo iż w pewnych kręgach intelektualistów traktuje się po macoszemu, liczba studentów ciągle wzrasta. Dlatego zdaniem Dariusza Jemielniaka już teraz dyplom ukończenia studiów wyższych traci na znaczeniu zarówno w przypadku kariery akademickiej, jak i prób podjęcia pracy: Niebawem będzie on uważany za konieczny, ale niewystarczający. Wzrośnie natomiast rola doktoratów i dyplomów typu MBA, które wciąż ma niewiele osób. Stąd tendencja, aby mierzyć wyżej - obecnie niemal na każdym wydziale w dużych ośrodkach akademickich doktrynuje się kilkunastu absolwentów. Natalia, która studiuje prawo na Uniwersytecie Gdańskim i planuje w przyszłości zrobienie doktoratu, uważa, że nie wszyscy mający podobne zamiary wiążą swoją przyszłość z nauką: Chcą być bardziej konkuren-

cyjni na rynku pracy. Za parę lat doktorzy będą wygrywać z magistrami w wyścigu o miejsca pracy, tak jak dziś magistrowie wygrywają z ludźmi mającymi średnie wykształcenie. Sama Natalia nie zostanie na uczelni, bo - jak mówi - nie chce zajmować się czystą abstrakcją. (...)

Jakie są marzenia naukowe dzisiejszych doktorantów i świeżo upieczonych doktorów? Zazwyczaj wiążą się po prostu z dalszym pogłębianiem już zdobytej wiedzy. A to jest cel wymagający korzystania z pomocy autorytetów - powinni być nimi profesorowie, ale nie zawsze na takie miano zasługują. - Mój poprzedni promotor, na innej uczelni, wyobrażał sobie, że będę dla niego pisał programy komputerowe, które rozliczy w bardzo niejasny sposób z funduszy uczelnianych, a sam będzie je sprzedawał pod własnym szyldem - wspomina jeden z moich rozmówców. - Kiedy się postawiłem, dowiedziałem się, że jak mi się nie podoba, to mogę sobie zmienić promotora. Relacja mistrz - uczeń, niegdyś będąca kluczowym elementem odróżniającym studia od wcześniejszych etapów kształcenia, dziś jest zjawiskiem spotykanym coraz rzadziej. Niektórzy studenci twierdzą, że na studiach nie dzieje się nic ponad to, co zaserwowano im w liceum. Nauki tyle samo albo mniej, traktowanie ze strony kadry tak samo pogardliwe i bezosobowe. (...)

Stypendium doktorskie w Europie Zachodniej wynosi ok. 1200 euro. W ostatnich latach dystans pomiędzy zarobkami polskich i unijnych naukowców nieco się zmniejszył, ale w dalszym ciągu wynagrodzenie powyżej 5000 zł (po przeliczeniu unijnej stawki na złotówki) pozostaje dla naszych pracowników naukowych marzeniem ściętej głowy. Na takie zarobki mogą liczyć tylko profesorzy, i to ci najbardziej „medialni”. Czy wobec tego Europa stanie się zastępczym domem dla najzdolniejszych studentów z Polski? (...)

Karolina Wasielewska
Gazeta Studencka, 24 lutego

High Polonia

W ciągu ostatnich sześciu lat Amerykanie irlandzkiego pochodzenia zainwestowali na Zielonej Wyspie - bezpośrednio lub pośrednio - około 250 mld euro, głównie w przemyśle informatycznym, farmaceutycznym i innych branżach high tech. Meksykanci, kształceni w Stanach Zjednoczonych, tworzą w Guadaluajarze centrum najnowszych technologii - odpowiednik kalifornijskiej Doliny Krzemowej. Słynne indyjskie centrum technologii informatycznych w Bangalurze powstało dzięki wspólnej inicjatywie hinduskich informatyków i biznesmenów ze Stanów Zjednoczonych i Indii. Centrum to przynosi tamtejszej gospodarce splendor i 5 mld dolarów rocznie, które płyną z kalifornijskiej Doliny Krzemowej w zamian za usługi IT. (...)

Czy Polonusi mogą być dla Polski tym, kim są irlandzcy emigranci dla Zielonej Wyspy? Tak - z całym przekonaniem twierdzi prof. Jan Łabanowski, biochemik z University of Notre Dame. Według jego szacunków, „pierwszą kadrową” może być na przykład ponad dwa tysiące naukowców z Polski, którzy pracują na uniwersytetach w USA i zajmują się głównie high tech. - Drugie tyle to menedżerowie i wysoko wykwalifikowani specjaliści w amerykańskim biznesie technologicznym - wyliczył Jan Kryński z Amerykańsko-Polskiej Izby Gospodarczej w Chicago. Polscy emigranci to już nie tylko drobni producenci wędlin z chicagowskiego Jackowa, właściciele firm remontowo-budowlanych z Greenpoint czy zakładów rzemieślniczych z Hamtramck. To również ludzie, którzy potrafili przekuć swoje pomysły na pieniądze, działając w najnowocześniejszych dziś branżach. I to duże pieniądze! Na przykład majątek Andrew Filipowskiego przekracza 500 mln dolarów, Tada Witkowicza - 300 mln dolarów, Feliksa Zandmana - 260 mln dolarów, a Zygmunta Świątkowskiego - 150 mln dolarów. - Spośród krajów, w których mógłbym zainwestować swoje pieniądze i w których panują podobne warunki gospodarcze, zawsze wybiorę Polskę. Swoi powinni popierać swoich - uważa prof. Piotr Moncarz, biznesmen z firmy Exponent i wykładowca Stanford University. - W Polsce nadal nie ma atmosfery do robienia interesów - ocenia jednak Filipowski, który w 1999 r. zlikwidował swoją polską filię. I to jest odpowiedź na pytanie, dlaczego innym udaje się zaangażować w gospo-

darce przedsięwzięcia swoich najzdolniejszych i najzamożniejszych emigrantów, a nam - nie. (...)

Jan M. Fijor
„Wprost”, 22 lutego 2004

Praca szkodzi

Objawy wstępne to szybkie: jedzenie, mówienie, jeżdżenie i chodzenie. Objawy zaawansowane: zapalenie kości i nerwów, bulimia, otępienie, choroba psychiczna, zawał. Przyczyna: praca. Chociaż przynosi satysfakcję, nie mówiąc już o korzyściach materialnych, praca szkodzi i są na to dowody! Dostarczają ich naukowcy z całego świata. Ci, którzy do tej pory głosili, że źródłem schorzeń są przede wszystkim czynniki związane z ogólnym stanem zdrowia i trybem życia, musieli złożyć broń. Bo przykładów na szkodliwy wpływ pracy na nasze zdrowie jest coraz więcej. (...)

Pracownik idealny ma nałogową skłonność do ciągłego przyspieszania tempa. Wciąż jest skoncentrowany, żyje w wiecznym napięciu psychicznym i fizycznym. Dla niewielkiej pochwały rezygnuje z zaplanowanego urlopu. Zamiast jeść – łyka. Ubocznym skutkiem takiej postawy może być agresja i wrogość wobec otoczenia. (...)

Kilka lat temu Amerykanie przeprowadzili krótką ankietę z udziałem tysięcy osób. Inicjator przedsięwzięcia – doktor David Schwartz, specjalista od sukcesów, zadał w niej dwa pytania: – Czy otrzymujesz tyle pochwał za dobrze wykonaną pracę, na ile zasługujesz? Czy pracowałbyś lepiej, gdybyś otrzymał więcej pochwał? Okazało się, że ponad 97 procentom ludzi przydałoby się więcej aprobaty, a ponad 98 procent zadeklarowało wydajniejszą pracę w zamian za słowa uznania.

Tyle że większość szefów nie zna wyników tego badania. – Zły szef szkodzi. Może to być szef, który nie docenia, czyli nie zwraca uwagi – komentuje Rafał Ohme, psycholog. – My jesteśmy przekonani, że należy nam się nagroda, a dostajemy karę, bo nas się nie dostrzega. To powoduje, że mamy coraz mniejszą motywację.

Frustracja z powodu niedoceny może doprowadzić do nerwicy, a w efekcie do rozstrojów żołądka, bulimii itp. Może też wpędzić w depresję lub alkoholizm – nawet niepijących optymistów. (...)

Jeśli ktoś dogaduje się z szefem, nie jest nadgorliwy i często go chwala, też nie powinien spać całkiem spokojnie. Jest – niestety – spora szansa, że zdrowie zrujnują mu przedmioty martwe. Komputery, koparki albo budynek, w którym mieści się biuro, a konkretnie klimatyzacja. Z raportu opublikowanego w piśmie *American Journal of Industrial Medicine* wynika, że praca przy komputerze niszczy zdrowie fizyczne i psychiczne. Badania przeprowadzili Japończycy, zaniepokojeni stanem zdrowia swoich rodaków. Doktor Tetsuya Nakazawa z Chiba University przez trzy lata nie robił nic innego, tylko przyglądał się, zapisywał, a potem drobiazgowo analizował zdrowie aż 25 tysięcy pracowników. Okazało się, że niebezpieczne dla zdrowia jest już pięć godzin dziennie spędzonych przed monitorem komputera. I nie chodzi tylko o bóle oczu, głowy i barków. – Skutki to również kłopoty ze snem i opanowaniem stresu – wymienia Nakazawa. – Plus otępienie, rozdrażnienie i kłopoty w porozumiewaniu się z grupą. (...)

Małgorzata Woźniak
Kulisy, 24 lutego

Ból z głowy

Gdybyśmy nie czuli ostrzegawczego bólu, nasze życie byłoby ryzykowne jak rosyjska ruletka.

Dlaczego żołnierz na polu bitwy nie czuje bólu po utracie ręki, a z kolei osoby, którym w szpitalu ją amputowano, odczuwają go tak, jakby nadal była na swoim miejscu? Zrozumienie tych mechanizmów może przynieść ulgę w cierpieniu. (...)

W kilka sekund po uszkodzeniu skóry uwalniane są do krwiobiegu tzw. cytokiny, które pobudzają włókna nerwowe. Jako

jedne z nielicznych w organizmie mogą przenikać barierę między krwią a komórkami mózgowia. Szybko docierają więc do podwzgórza przynosząc złe wieści: organizm doznał urazu (odcięta ręka) – leje się krew. Na ocenę sytuacji mózg ma niewiele czasu – w pierwszym odruchu następuje wyrzut glukozy, która – jak dobre paliwo – pomoże uruchomić najpilniejsze procesy naprawcze. Równolegle rozpoczyna się wydzielanie adrenaliny. Poprzez ośrodki najważniejszych czynności życiowych, zlokalizowane w pniu mózgu, wysyła informację alarmową do wyższych pięter mózgowia, ale też – przez współczulny układ nerwowy – wprost do serca, naczyń krwionośnych i innych narządów. Muszą błyskawicznie przestawić się na pracę w wyjątkowych warunkach. Aby udostępnić jeszcze więcej energii, organizm przyspiesza tętno i oddech, rośnie ciśnienie krwi, serce wali jak młot.

– Silny stres w niejednym wypadku pozwala uratować życie – mówi prof. Kowalczyk. – Poszerzają się naczynia krwionośne zaopatrujące mięśnie, żrenice stają się szersze, zwiększa się czujność umysłu, skraca czas reakcji. Ale stres codzienny ma na nas wpływ niekorzystny i zamiast znosić ból, często bywa jego przyczyną.

Najlepszy tego przykład to bóle krzyża. Mitem stał się pogląd, że wywołuje je praca fizyczna – plaga tych dolegliwości od kilku lat dotyka pracowników umysłowych spędzających wiele czasu w pozycji siedzącej. Stąd co druga pracująca zawodowo kobieta odczuwa okresowe bóle krzyża, a co piątej zdarza się z tego powodu niezdolność do pracy! Dzięki badaniom opublikowanym przez prof. Astrid Lampe z Uniwersytetu w Innsbrucku wiadomo, że czynnikiem odpowiedzialnym za bóle krzyża może być właśnie stres. Stworzono nawet psychiczny portret osoby szczególnie podatnej na te dolegliwości. Jest to kobieta nadpobudliwa, nieopanowana, niepotrafiąca się odprężyć, źle znosząca zamknięte przestrzenie w swojej pracy, pozbawiona pewności siebie. Problemy emocjonalne spycha do podświadomości i one wywołują fizyczne napięcie, które nieoczekiwanie ujawnia się w postaci bólów pleców. (...)

Paweł Walewski
Polityka, 7/2004

Okopy świętego embriona

Koreańscy uczeni wyhodowali ludzki zarodek i pozyskali z niego komórki macierzyste. To prawdziwy przełom w dziejach medycyny, a religijni fundamentalści niech idą do diabła.

Na wieść o ostatnich dokonaniach naukowych w Korei Południowej wszyscy myślący ludzie powinni otworzyć szampana i uściścać dzieci. Początek klonowania terapeutycznego jest potencjalnie równie doniosłym osiągnięciem człowieka, jak przeszczepianie narządów, wynalezienie pigułki antykoncepcyjnej czy nawet penicyliny. Dziś chorem na chorobę Parkinsona, Alzheimera czy cukrzycę świta promyk nadziei. (...)

A jednak miliony ludzi nie przyjęły tego z uznaniem. Wręcz przeciwnie, wielu potępiało koreańskich naukowców, mówiąc, że to, co robią, jest złe. (...)

Chrześcijanie, począwszy od papieża aż po Jerry'ego Falwella (kaznodzieja amerykański, założyciel ruchu Moralnej Większości, zamachy z 11 września określił jako karę za grzechy – przyp. FORUM) wychodzą z tak archaicznych założeń, że nie sposób znaleźć jakiś rozsądny kompromis pomiędzy nimi a awangardą świata nauki. Dzieli ich zasadnicza rozbieżność poglądów w najbardziej podstawowej kwestii: czym jest życie ludzkie. Chrześcijanie odrzucają klonowanie terapeutyczne, ponieważ wiąże się ono ze stworzeniem embrionu, a potem zniszczeniem go. Dla nich to jest morderstwo, ponieważ z chwilą, gdy plemnik zetknie się z komórką jajową, powstaje kompletna istota ludzka, z duszą daną przez Boga. Dowodzą, że embrion jest taką samą osobą jak Steven Hawking, choć embrion składa się jedynie z około setki komórek i jest prawie niewidzialny dla ludzkiego oka. Spalenie embrionu po przeprowadzeniu na nim badań jest dla niego równie przerażające, jak spalenie Hawkinga po uprzednim przebadaniu go. Stąd już blisko do słynnego refrenu Monty Pythona: „Sperma jest świętością/sperma cudna

jest/traktuj ją z dbałością/bo Bóg wkurzy się" (przekład T. Beksińskiego – przyp. FORUM).

Singer podkreśla, że ostatnie naukowe odkrycia coraz bardziej podważają te religijne zasady i coraz bardziej się z nimi rozmiągają. Ponieważ duszy, jako wymysłu należącego do dziedziny zjawisk nadprzyrodzonych, nie można poddać naukowej analizie, nauka wprowadziła bardziej wyrafinowaną metodę określenia, kiedy zaczyna się życie. Zdolność odbierania bodźców i odczuwania bólu jest lepszym wskaźnikiem istnienia życia niż moment zapłodnienia. Dziś wiemy, że płód staje się wrażliwy na bodźce dopiero po 18 tygodniach, a możliwe, że nawet trochę później. W takim razie mówienie o małych bryłkach – zawierających materiał genetyczny, które nie osiągnęły jeszcze tego wieku, niezdolnych do myślenia czy odczuwania bólu – jako o ludziach, można wytłumaczyć tylko przez odwołanie się do sił nadprzyrodzonych. Każdy, kto chce sobie wyrobić własne zdanie na ten temat, musi odpowiedzieć na dwa proste pytania. Czy w XXI wieku nasza moralność ma się opierać na odwiecznych naukach pustynnych koczowników, którzy wierzyli, że mają bezpośredni kontakt z Bogiem? Czy nie jesteśmy dziś lepiej przygotowani do tego, abyśmy sami dokonali moralnej oceny tych nowych sytuacji, na podstawie ogromnej wiedzy naukowej, której nie miał Mojżesz, Chrystus ani Mahomet? (...)

Johann Hari
Tygodnik Forum

Niemiec w koloniach

Wydawca z Passau robi w Polsce coś, na co nigdy by się nie odważył w Niemczech. Rynek ma w Polsce dobrą prasę: prawie wszyscy piszą dobrze o rynku. O jego niewidzialnej ręce regulującej wszystko zgodnie z elementarną logiką. Niestety, nie działa to w odwrotną stronę: nie ma dziś w Polsce dobrego rynku dla prasy. Tak samo zresztą jak wszędzie w Europie. Jest to sprzeczność, która w najszerszym planie doprowadziła do konfliktu pomiędzy Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów a grupą wydawniczą Polskapresse.

Sprowadzony do czysto rynkowych problemów, oczyszczony ze specyfiki towaru, jakim jest informacja i opinia, konflikt ten można by przedstawić następująco: w dwóch regionach Polski producent ogórków konserwowych PASS po cichu wykupił wszystkie kwaszarnie. Jedne zlikwidował, działalność innych zredukował do zakręcania słoików, a od jeszcze innych brał dla ozdoby po jednym ogórku na słoik. W rezultacie na tych terenach ten, kto chciał zakąsić ogórkiem w occie, musiał korzystać z produktów PASS, a jeśli mu nie smakowały, mógł wyjechać w inne okolice, gdzie ogórków w occie w ogóle nie było, tylko były kiszzone. PASS tłumaczył, że nikomu nie odbiera prawa wyboru, bo jeśli ktoś nie chce konsumować jego ogórków, to może jeść grzybki marynowane, śliwki w occie albo zamarynować coś samemu.

Taką właśnie operację przeprowadził koncern wydawniczy Polskapresse na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce. Tyle że nie chodziło o ogórki, ale o lokalną prasę. Wykorzystując trudności finansowe regionalnych tytułów, związane ze spadkiem liczby reklam, Polskapresse przeprowadziła wiele operacji kapitałowych i zawarła dość tajemnicze porozumienia, dziwnie przypominające przygotowania do tak zwanego wrogiego przejęcia, czyli postawienia upatrzonych tytułów pod ścianą. W rezultacie stała się jedynym wydawcą gazet regionalnych na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce. Została na tych terenach absolutnym monopolistą. (...)

Polskapresse, Passauer i Hirtreiter robią w Polsce coś, na co nigdy by się nie odważyli w Niemczech. Zachowują się tak jak Niemcy w koloniach. Wszelkie bredzenie o okrutnych prawach rynku jest w tym wypadku bez sensu, bo przecież Polskapresse nie czekała, aż „Głos Wielkopolski” czy „Słowo Polskie” osłabną, tylko aktywnie działała w tym kierunku. (...)

Wracając do przykładu z ogórkami, na wszystkie tego rodzaju zarzuty prezes Polskapresse Maciej Jankowski odpowiada, że nie ma mowy o ograniczeniu dostępu do informacji, bo przecież każdy ma poza prasą wydawaną przez Polskapresse jeszcze prasę ogólnopolską, radio, telewizję i Internet. Słowem - jeśli

nie ma dobrych ogórków, niech je grzybki. Ostatecznie, można jeszcze pójść do wróżki, żeby się czegoś dowiedzieć.

Maciej Rybiński
„Wprost”, 29 lutego

Genogladiatorzy

Ludzkie gryzonie pragną walczyć o medale olimpijskie. Terapia genowa o 30 proc. zwiększa u szczurów przyrost masy mięśniowej - obwieścił prof. Hugh Lee Sweeney z University of Pennsylvania podczas odbywającego się w Seattle zjazdu Amerykańskiego Towarzystwa Postępu Naukowego (AAAS). Po ogłoszeniu wyników prac uczony otrzymał setki maili od sportowców gotowych poddać się terapii, którą przeszły laboratoryjne gryzonie. Najpóźniej podczas igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2008 r. pojawią się pierwsi genetycznie zmodyfikowani sportowcy - powiedział przed kilkoma miesiącami prof. Charles Yesalis z Penn State University, ekspert w dziedzinie doping. Niewykluczone jednak, że wystąpią oni na arenach sportowych już podczas tegorocznych igrzysk w Atenach.

„Inżynieria genetyczna może przynieść lepsze efekty niż używane dziś środki dopingujące. Na dodatek doping genetyczny jest w zasadzie niewykrywalny” - twierdzi Jacques Rogge, prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. - Doping genowy jest już na czarnej liście Światowej Agencji Antydopingowej. Nie możemy wykluczyć, że gdzieś na świecie trwają prace nad zastosowaniem go u ludzi - mówi dr Dorota Kwiatkowska, kierownik zakładu badań antydopingowych w Instytucie Sportu. (...)

Paweł Górecki
„Wprost”, 29 lutego

Jak wypasać, by się nie rozpasać?

Teoria wspólnego pastwiska pomaga rozwikłać jeden z głównych dylematów współczesności. Jeśli uczeni zastanawiają się nad tak zwanym dylematem wspólnego pastwiska, to nie dlatego, by zadowolić hodowców krów. Od rozwiązania tego dylematu zależy dziś przetrwanie ludzkości.

Garrett Hardin, amerykański biolog, opublikował w 1968 r. w renomowanym czasopiśmie „Science” esej, który szybko zdobył uznanie daleko wykraczające poza granice biologii. Artykuł „Tragedy of the Commons” (Tragedia wspólnego pastwiska) stał się klasycznym tekstem studiowanym przez politologów, socjologów i filozofów. Autor dowodził, że każde dobro wspólne pozostawione w rękach wolnych jednostek musi prędzej czy później popaść w ruinę. Tak jak działo się na przykład we wsiach, w których istniały wspólnotowe pastwiska.

Hardin, wyrafinowany intelektualista i człowiek oświecenia, przyjął, że jednostki zachowują się racjonalnie, a więc w swoich decyzjach posługują się rozumem. A rozum mówi: trawa jest za darmo, dodam więc jeszcze jedną krowę do stada, będę miał więcej mleka. Jeśli ja tak nie zrobię, zrobi kto inny. Każdy, kto myśli, dochodzi do podobnych wniosków, wszyscy chcą więc wpuścić na pastwisko jak najwięcej krów. W efekcie dobro wspólne popada w ruinę. (...)

Problem dobra wspólnego, przedstawiony przez Hardina, opisuje większość codziennych sytuacji i dylematów, które musimy rozwiązywać jako mieszkańcy wspólnot lokalnych i wspólnoty globalnej. Czy warto oszczędzać wodę? Segregować śmieci? Nie dawać (nie brać) łapówek? Podobne dylematy spotykają również państwa, które muszą zdecydować, czy warto stosować się na przykład do ustaleń konferencji w Kioto, narzucającej ograniczenia emisji gazów wywołujących efekt cieplarniany. Wystarczy, że wyłame się jeden gracz (w tym wypadku Stany Zjednoczone), by inni zaczęli iść jego śladem (Australia lub Rosja). Hardin piszący swój artykuł 35 lat temu znalazł tylko dwa skuteczne rozwiązania dla problemu dobra wspólnego. Należy je zlikwidować albo poprzez prywatyzację, albo przez upaństwowienie. (...)

Edwin Bendyk
Polityka, 8/2004

Klon marnotrawny

Rozmnażanie drogą płciową od setek tysięcy lat sprzyja rozwojowi ludzkiej kultury. Tą właśnie drogą materiał genetyczny pewnego holenderskiego młynarza połączył się z informacją genetyczną córki piekarza, czego wynikiem nie był ani nowy młynarz, ani nowa piekarnia, ale Rembrandt. Przy zapłodnieniu dwa drzewa genealogiczne zostają ze sobą połączone w sposób niemożliwy do przewidzenia. To dlatego siodlarz z Królewca Johann Georg Kant nie obdarzył świata kolejnym siodlarzem, lecz zrobił żonie dziecko, które inteligencją przewyższało oboje rodziców: ten syn miał na imię Immanuel. Miguel de Cervantes mógł napisać „Don Kichota” tylko dlatego, że przyszedł na świat nie jako klon pewnego zubożałego szlachcica, który zarabiał na życie jako znachor, lecz jako jego czwarte dziecko, spłodzone metodą tradycyjną. (...)

Sklonowane dziecko najpierw uraduje swego twórcę, który będzie je radośnie porównywał z własnymi zdjęciami z dzieciństwa. Wkrótce jednak pojawią się problemy. Jeżeli ten mężczyzna jest żonaty, to za kogo powinna uważać się jego żona? Za matkę, macochę czy może raczej szwagierkę? A gdyby zakochała się w klonie, to czy byłoby to kazirodztwo, czy tylko powtórka małżeństwa? W sądzie trzeba by było pytać świadka, czy nie jest krewnym, powinowatym ani klonem oskarżonego. (...)

W rzeczywistości taki klon będzie oczywiście prawie zawsze inny niż jego stwórca: będzie rósł o pokolenie później, włączy się w zupełnie odmienny świat. Znajdzie się pod wpływem całkiem innych przyjaciół, nauczycieli, zespołów muzycznych. Do tego będzie pod kuratelą ojca-bliźniaka, co tamtemu zostało oszczędzone. Nie może więc być identyczną kopią. Dawca sklonowanej komórki będzie patrzył na niego raczej z obrzydzeniem jak na plagiat – albo zacznie się go bać jako rywala.

Nawet niesklonowani synowie wprawiali ojców w panikę, gdy byli do nich zbyt podobni Johann Strauss ojciec (ten od „Marsza Radetzky'ego”) czuł się tak uciemniony przez swego syna (tego od „Pięknego modrego Dunaju”) i „Zemsty nietopierza”), że chciał mu sędownie zabronić publicznego muzykowania. W końcu, po kilku latach zmagania i rywalizacji, zmarł z wyczerpania i rozpoczął w wieku 45 lat. (...)

Wolf Schneider
Forum, 9/2004

Jestem z lasu

Co to jest MISH? To pomysł na zrewolucjonizowanie naszej edukacji wyższej. Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne dają studentowi wolność w kształtowaniu swojego programu. Na pierwszym roku wybiera on sobie trzy równoległe dyscypliny wiedzy i stopniowo decyduje się, której z nich się ostatecznie poświęcić. Ma na to czas do IV-V roku. MISH przyciąga ludzi, których pasją jest zdobywanie wiedzy. 50 proc. absolwentów idzie na studia doktoranckie. Reszta znajduje pracę w mediach, w public relations, zostają dobrze opłacanymi tłumaczami albo badaczami marketingu. Często próbują łączyć karierę naukową z zawodową. Wstępne testy z polskiego i historii nie są trudniejsze niż gdzie indziej, ale decyduje rozmowa kwalifikacyjna. Kandydat przygotowuje się do rozmowy na dowolny temat humanistyczny. To może być na przykład jazz czy średniowieczne czarownice. W ten sposób wykłuskuje się ludzi, których zainteresowania i wiedza wykraczają poza program szkolny. Połowa z około setki przyjmowanych co roku na warszawski MISH to laureaci olimpiad. Są oni zwolnieni z egzaminów wstępnych.

Przeczytałam kiedyś w piśmie kobiecym, że wyścig szczurów zaczyna się w łonie matki. Zdolnych dzieci jest dużo, a miejsc na dobrych studiach mało. Już będąc w ciąży, powinnam więc zapisać córkę do prywatnego przedszkola, gdzie są kolejki na kilka lat naprzód, podstawówka powinna być obcojęzyczna – są takie przy ambasadach, a potem powinnam walczyć dla niej o miejsce w najlepszym liceum. Inaczej zwichnę jej karierę.

A tymczasem Monika, Magda, Adam i Maciek w większości w ogóle nie chodzili do przedszkola, potem była wiejska podstawówka, czasem z wychodkiem w podwórzu, potem państwowe licea – Pyrzyce, Mszczonów, Łuków, Brodnica – a jednak dostali się na elitarnie Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Poznałam ich dzięki pracy magisterskiej Michała Łuczewskiego „Młode pokolenie z wsi polskich. W stronę teorii czynników rozwoju edukacyjnego”. To czworo spośród 13 studentów MISH pochodzenia wiejskiego, z którymi autor rozmawiał, żeby dowiedzieć się, co najbardziej pomogło, a co przeszkadzało w ich awansie. Ja też poprosiłam ich, żeby opowiedzieli mi o swojej drodze. To nie są radosne historie. Uderza w nich poczucie osamotnienia i nieprzystawalności do grupy. Człowiek ze wsi często brnie pod prąd – na przekór biedzie, zniechęcaniu, wyśmiewaniu, nierozumianiu przez otoczenie. Bohaterów pracy Łuczewskiego łączy to, że wszyscy mieli silne oparcie w rodzinie. To, co ciągnęło w dół, to rówieśnicy – ciśnienie, że lepiej olać, że lepiej pójść na piwo, albo zwykły brak przykładu, że można pójść dalej, postarać się.

- Dzisiaj nie wystarczy dyplom, potrzebny jest dyplom dobrej uczelni. Jeżeli ktoś wyrwie się ze wsi na byle jakie studia, to często po ich ukończeniu i tak musi wrócić na wieś. A inteligent na wsi to siedem nieszczęść. Jest za miękki. No i dochodzi wstyd wobec otoczenia – chciałeś być lepszy od nas, a tu nie wyszło – tłumaczy to Michał Łuczewski. Dla człowieka ze wsi sama decyzja o studiowaniu to ryzyko. Tak też można sobie zwichnąć życie. (...)

Katarzyna Surmiak-Domańska
Duży Format, 1 marca

Studiować w Chinach

(...) Jacy są współcześni chińscy studenci? Dr Lohmann: Oni są praktyczni. Chcą dyplomu. Wykształcenie to pieniądze. To duże pieniądze. Studenci są tego świadomi i można od nich wiele wymagać. Dodaje także: W odróżnieniu od studentów europejskich tutejsi są bardziej zorientowani na autorytet nauczyciela i masz na nich większy wpływ.

Dr Hans-Rudolf Kantor studiował cztery lata w ChRL, na Tajwanie, spędził kilka lat w Japonii, obecnie wykłada na prywatnej uczelni buddystycznej w Taipei. Stosunek do nauczyciela i mentalność w tym względzie studentów z kontynentu i z Tajwanu są praktycznie identyczne. Dr Yang powołuje się także na obserwacje profesorów z ChRL, odwiedzających Tajwan, którzy są zszokowani poważaniem, jakim cieszą się wśród studentów wykładowcy. Zgodnie z konfucjańską tradycją każdy człowiek powinien szanować niebiosy, ziemię, władcę, rodzinę i nauczyciela. Żaden tajwański polityk nie pozwoliłby sobie na wypowiedź jak kilka lat temu kanclerz Schröder, który określił nauczycieli jako leni. Kantor i Lohmann są tu zgodni: Kariera takiego polityka byłaby skończona.

(...) Wagę wykształcenia doceniają także władze Tajwanu, przeznaczając na edukację i kulturę 15% z budżetu centralnego, z budżetów lokalnych nawet dwukrotnie więcej. Pensje nauczycieli znacznie przewyższają średnią krajową, wynagrodzenia wykładowców akademickich to odpowiednik kilkunastu tysięcy złotych.

Jak system edukacyjny komunistycznego nadal w sferze ideologii państwa współgra z przyzwyczajoną do wolności wypowiedzi zagraniczną młodzieżą? To bardzo proste i bardzo chińskie – odpowiada profesor Uniwersytetu Chengchi, naukowiec z bogatym dorobkiem zagranicznym – wykładowcy odpowiadają w trakcie zajęć zgodnie z oficjalnie obowiązującą wykładnią. Prywatnie, po wykładach, rozmawiają otwarcie, nie ma tu żadnych problemów. Dodaje także: Od początku lat 90. regularnie jeżdżę do Chin kontynentalnych, moje kontakty z tamtejszymi wykładowcami przebiegają bez zarzutu i jestem z nich bardzo zadowolony. (...)

Ryszard Zalski
Stosunki Międzynarodowe, 2 marca 2004

wybrała esa

Cykl koncertowy „Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego i Przyjaciele” od dwóch lat mobilizuje jazzową publiczność w Zielonej Górze. Tym razem w świątecznym repertuarze „Koledy na jazzowo” z Big Bandem pod dyktando Jerzego Szymaniuka w Auli Uniwersyteckiej wystąpili: Ewa Uryga, Marek Bałata, Maciek Sikala, Chór Akademicki Uniwersytetu Zielonogórskiego i Orkiestra Smyczkowa. – mogliśmy przeczytać w lutowym *Jazz Forum*.

2 lutego *Gazeta Wyborcza* prezentuje sylwetkę Rafała Marcinkiewicza – studenta historii na Uniwersytecie Zielonogórskim. Ma 24 lata. Bunkry to jego sposób na życie. Pozwalają mu uciec od problemów codzienności. Ale to też ciężka praca – mówi. Jak na człowieka z podziemi przystało, wydaje sposobem „podziemnym” pismo miłośników fortyfikacji „Twierdza”, które w 2003 r. przemianowane zostało na „Bunkrowca”. W 2000 r. udało mu się połączyć pasje muzyczne z fortecznymi... I tak powstał Festiwal Bunkrowców (inaczej Lubuskie Dni Chaosu) w Wysokiej. Impreza odbyła się już cztery razy. „Makaron” od roku 1997 przeprowadza inwentaryzację bunkrów Wąłu Pomorskiego. Praktycznie w każdej wyprawie terenowej towarzyszy mu żona Dominika.

Publikował w fachowym czeskim piśmie „Novodobé Fortyfikace”. Piszze pracę magisterską pt. Fortyfikacje w Dolinie Noteci od średniowiecza po nowożytność. Marzy o stworzeniu skansenu/muzeum fortecznego na Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym.

Wystawą prac 20 autorów wystartowało Koło Naukowe PWW przy Katedrze Sztuki i Kultury Plastycznej Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego – czytamy 2 lutego w *Gazecie Lubuskiej*. Po co studentom sztuki, przyszłym artystom, którzy najczęściej chodzą własnymi ścieżkami koło? – Chcemy się sprawdzać w różnych działaniach. Chcemy organizować wystawy nie tylko w Galerii PWW, ale i przygotowywać akcje w mieście. A do auli Instytutu zapraszać na wykłady – tłumaczą przewodnicząca koła Natalia Sypniewska (III rok malarstwa) i sekretarz koła Anna Drupka (III rok edukacji artystycznej). W planach są wystawy studentów i absolwentów artystycznych kierunków nie tylko UZ, ale z całej Polski.

Według badań rynkowych i społecznych, jakie przeprowadziła firma Student News, blisko połowa studentów myśli o emigracji. Uważają, że w Polsce nie ma szans na dobrą pracę i karierę zawodową. Czy żacy Uniwersytetu Zielonogórskiego również planują wyjazd za granicę? 4 lutego *Gazeta Wyborcza* zamieściła na swoich łamach sondę przeprowadzoną na UZ.

Łukasz Podoliński, I rok elektrotechniki: Na razie choć się tutaj kształcić, ale jak tylko lepiej poznam język, to chętnie bym wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Ewa Ostrowska, III rok budownictwa: Będę robiła wszystko, żeby nie wyjechać z kraju. Najchętniej zostałabym w Zielonej Górze, ewentualnie biorę pod uwagę Poznań lub Wrocław, ale wyjechać z Polski nie chcę.

5 lutego *Gazeta Wyborcza* doniosła o zakończonej akcji „Power dla Einsteina”. Pomysł akcji pojawił się w zeszłym roku podczas przygotowań do kolejnej edycji „Uniwersytet Dzieciom”. – Udać nam się pomagać najmłodszym, więc dlaczego nie wspomóc naszych studentów. Przecież jesteśmy jednym środowiskiem akademickim, a studia w dzisiejszych czasach to ogromny wydatek – tłumaczy Ewa Sapeńko z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Pojawiła się propozycja, by wykładowcy dobrowolnie wpłacali na konto datki na rzecz stypendium dla najbardziej potrzebujących żaków zielonogórskiej uczelni. W ten sposób zebrano ok. 5 tys. zł. Pierwotnie pieniądze miał otrzymać tylko jeden student, ale kapituła złożona z wykładowców UZ zdecydowała, że zebraną kwotę przeznaczy się na rzecz czworga studentów UZ.

Od kwietnia dołączymy do grona państw, które wzajemnie uznają dyplomy swoich uczelni. Zmieni to życie zarówno polskich studentów jak i działalność szkół – czytamy 6 lutego w *Gazecie Lubuskiej*. Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. Michał Kisielewicz wrócił właśnie ze zgromadzenia plenarnego rektorów uczelni. Tematem była przyszłość szkół wyższych po wejściu do Unii Europejskiej. Mają kilka lat, by dostosować się do standardów obowiązujących w Unii. Zgodnie z postanowieniem kon-

wencji bolońskiej – żacy w Unii mają być mobilni. Oznacza to, że część studiów mogą odbywać w innych uczelniach w kraju lub za granicą. Bezproblemowe poruszanie się po szkołach wyższych zapewni Europejski System Transferu Punktów (ECTS), który Uniwersytet Zielonogórski już wprowadził. Ile punktów trzeba zdobyć z poszczególnych przedmiotów, można przeczytać na stronach internetowych uczelni. Od kilku do kilkunastu osób co roku opuszcza na semestr lub dwa zielonogórską uczelnię i kontynuuje naukę w zagranicznych szkołach wyższych.

Tego samego dnia GL relacjonuje spotkanie z dr inż. Januszem Baranowskim z Centrum Komputerowego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Na uniwersytecie zakończyła się budowa węzła ogólnopolskiej sieci optycznej Pionier. Uruchomione zostało nowe łącze do krajowej szerokopasmowej sieci naukowej. Pieniądze na te inwestycje pochodziły z Komitetu Badań Naukowych. Zielonogórski węzeł jest jednym z 21 w kraju. Łączy trasę z Gdańska do Katowic.

– Jest już przygotowany projekt połączenia z Brandenburgią – dodaje dyr. Centrum Komputerowego UZ dr inż. J. Baranowski. – Dziś sprzęt mamy z górnej półki. W ciągu 10 lat istnienia internetu w Zielonej Górze przepustowość wzrosła sto razy.

Zakończono także budowę 7,5-kilometrowej linii światłowodowej między kampusami UZ. Inwestycja ta wraz z posiadanymi lub dzierżawionymi łączami pozwala na zwiększenie niezawodności i bezpieczeństwa pracy sieci uczelnianej. Dziś internet na uczelni to podstawa wymiany informacji między studentami, wykładowcami, administracją.

Również 6 lutego w *Gazecie Wyborczej* znalazła się rozmowa z Damianem Tarką – przewodniczącym Parlamentu Studenckiego i Komitetu Bachanaliowego. Na pytanie, co zaproponują studentom, padła odpowiedź:

– Przede wszystkim masę imprez małych, kameralnych, w klubach, namiotach i na deptaku. Główna scena będzie na parkingu pod Palmiarnią, żeby nie było już podziałów w kampusy i zarzutów, że u tamtych dzieje się więcej. Chcemy zaprosić Kult i Ewelinę Flintę. Każda organizacja odpowiedzialna za jakąś imprezę oprócz rozliczenia finansowego rozliczy się „merytorycznie” z tego co zrobiła.

– Nie boicie się zarzutów, że znowu się nie udało i że były jakieś przekręty?

– Wiem, że były różne opinie na temat dotychczasowych Bachanaliów, ale my przekrętów się nie boimy, bo za całość odpowiedzialna nie jest jedna osoba, tylko cały sztab ludzi. Poza tym ryzyko niepowodzenia istnieje zawsze, ale jesteśmy optymistycznie nastawieni i myślę, że może się nam udać.

Gazeta Lubuska rozpoczęła „pościg” za elitą. 14 lutego na łamach GL o swoich typach wypowiedział się m.in. dr hab. Bogdan Idzikowski, prof. UZ. – W moim subiektywnym i emocjonalnym wyborze nie uwzględniam kolegów-uczniów, z natury tworzących elitę naukową. Wyjątkiem jest prof. Marian Eckert. Od czasów studenckich pamiętam go jako człowieka zawsze gotowego do dialogu i rozmowy. Także gdy był wojewodą... Janusz Koniusz zajmuje pozycję outsidera – ma odwagę głosić niepopularne poglądy. Władysław Sikora. Dlatego, że jest. Piszze, reżyseruje, jest elitą młodego środowiska alternatywnego, choć nie wystawia z tego powodu piersi.

16 lutego *Gazeta Lubuska* pisze: ścisk w drzwiach klubu studenckiego U Ojca. Koncert startuje z godzinnym opóźnieniem... Ale co tam! Najważniejsze, że Hey wreszcie wychodzi na scenę.

– Fryderyki nie są dla nas najważniejsze. Bierzymy udział w pewnych działaniach marketingowych, bo po prostu musimy. Ale najważniejsi są dla nas ludzie, których spotykamy na koncertach w klubach, takich jak ten – powiedziała „GL” wokalistka Hey’a Katarzyna Nosowska tuż przed sobotnim koncertem. Pół godziny później kilkuset fanów na dźwięk pierwszego utworu z płyty „Music, music” (7 nominacji do nagrody Fryderyka) naparło na metalowy płotek, chroniący scenę. Już przy drugim kawałku – „Muka!” (teledysk do tej piosenki to dzieło zielonogórzan ze Sky Piastowskie) pierwsza osoba zaczęła „pływać” po głowach i ramionach współtowarzyszy. Pociły się nie tylko ciała, klubowy sufit... – Przepraszam! Mam w uszach takie małe gumowe słuchawki, żeby słyszeć siebie i kolegów. A tu jest tak gorąco, że te słuchawki wypływają mi z uszu... – tłumaczyła Kasia chwilę przerwy w koncercie. – Zaraz dostanę słuchawki z gąbki. Potem polecia-

ty „Cisza, ja i czas” z płyty „Sic!” i inne starsze kawałki. Klub U Ojca o mało nie odleciał.

Klaudia Lubieniecka została przewodniczącą Koła Naukowego Socjologów Uniwersytetu Zielonogórskiego – czytamy 18 lutego w *Gazecie Wyborczej*. Koło powstało wraz z powołaniem Instytutu Socjologii, a więc 10 lat temu. - Nie wystarczy nam to, czego uczymy się na zajęciach. Chcemy pobawić się intelektualnie - tłumaczy Klaudia. Podobnych jak ona zapaleńców jest 16. Spotykają się co tydzień, dyskutują o instytucjach totalnych, subkulturach. W czerwcu chcą zorganizować ogólnopolską konferencję, a potem badania naukowe na Bukowinie. - Najbardziej pociąga mnie tematyka współpracy i komunikacji międzyludzkiej, szczególnie między kobietą i mężczyzną – mówi Klaudia, studentka III roku socjologii. Od dziecka marzyła, żeby zostać detektywem. Lubi szwendać się po zielonogórskich zakamarkach i obserwować ludzi. Swoje spostrzeżenia opisuje w felietonach w gazecie studenckiej „Uzetka”. Kilka lat temu fascynowało ją aktorstwo i chociaż nie zdała egzaminów do szkoły aktorskiej, przez dwa lata grała w Lubuskim Teatrze. W spektaklu „Marlena” wystąpiła w roli służącej u boku Krystyny Jandy.

Nowym prezydentem zielonogórskiego Europejskiego Forum Studentów AEGEE została Paulina Perczyńska, studentka III roku politologii na UZ – czytamy 19 lutego w *Gazecie Wyborczej*. Do stowarzyszenia wstąpiła na II roku studiów. - Namówił mnie kolega. Gdy zobaczyłam salę pełną młodych ludzi, którzy chcą coś zrobić, od razu się zdecydowałam - wspomina pierwsze zebranie. Poprzednicy Pauliny, Karolina Wysocka i Adam Kucza, postawili wysoko poprzeczkę, ale nowa prezydent również ma ambitne plany. - Będzie kurs fotograficzny, w maju Europejska Szkoła Informacji Technologicznej, a także letni uniwersytet organizowany razem z berlińczykami - wymienia. Jeśli chce się oderwać od uczelni i pracy społecznej, to ucieka w góry. Paulina pochodzi z Głogowa. Mówi o sobie, że jest niekonfliktowa, obiektywna i otwarta na wszelką współpracę.

64 proc. widzów głosowało na film „Baśń o ludziach stąd” podczas telewizyjnego festiwalu w TVP2. W nagrodę miasto wyda kabareciarzom encyklopedię multimedialną o Zielonogórskim Zagłębie Kabaretowym – pisze 24 lutego *Gazeta Wyborcza*. Przez tydzień trzymaliśmy kciuki za zielonogórskich filmowców, których dzieło - „Baśń o ludziach stąd” - startowało w II Festiwalu Polskiego Kina Niezależnego w telewizyjnej Dwójce. O zwycięstwie filmu Władysława Sikory przesądziło widzenie. Baśń jako najlepszy obraz przeglądu wskazało aż 64 proc. widzów. Pozostałe filmy zebrały odpowiednio: „Los chłopaków” w reż. Gerwazego Reguły - 14 proc., „Siedem przystanków na drodze do raju” w reż. Ryszarda Macieja Nyczka - 12 proc., „Dotknij mnie” Anny Jadowskiej i Ewy Stankiewicz - 8 proc., „Na jelenie” Renaty Borowczak - 2 proc. głosów.

Po spektakularnym sukcesie kabareciarzy z „AYOY” prezydent miasta Bożena Ronowicz, prezydent Zielonej Góry postanowiła sfinansować wydanie prezentacji multimedialnej o Zielonogórskim Zagłębiu Kabaretowym.

A tak o zwycięstwie Zielonogórczyków pisała 23 lutego *Rzeczpospolita* - rezultat głosowania nie powinien być zaskoczeniem, chociaż bardzo mocnym kandydatem do pierwszego miejsca wydawał się debiut Anny Jadowskiej i Ewy Stankiewicz „Dotknij mnie”, uhonorowany nagrodami na wielu festiwalach. Film Jadowskiej i Stankiewicz został oceniony wyżej od „Baśni...” przed rokiem w Konkursie Kina Niezależnego podczas festiwalu w Gdyni. Pamiętajmy jednak, że tym razem o zwycięstwie nie decydowali krytycy, tylko telewizyjna publiczność. A film Sikory może się podobać: są w nim dowcipne dialogi, jest zabawa cytatami, filmowymi i literackimi postaciami, satyra na zachłanny polski kapitalizm, wreszcie gościnny udział gwiazd aktorsko-kabaretowych: Macieja Stuhra i Stanisława Tyra (incognito jako Stanisław T.) w roli okrutnego Prezesa, człowieka bez twarzy („ten to ma plecy...”). Z zacięciem satyryka Sikora komentuje współczesną rzeczywistość, pogoń za pieniędzmi, hipokryzję w życiu i polityce. Kapitalne rozmowy dwóch domorosłych filozofów (jednym jest, oczywiście, Sikora) na wysypisku śmieci przywodzą na myśl słynny „Rejs” Piwowskiego: „Polityka jest brudna. - Nasza praca też

nie jest czysta. Ale my przynajmniej nie oszukujemy ludzi. - No, i teraz mówisz jak polityk...”. „Baśń...” jest filmem zabawnym, ale i mądrym. I to, jak sądzę, docenili widzowie.

- Na kilkuletnim chłopcu z małej wsi machina przygotowana przez studenta na zajęciach z mechaniki może zrobić piorunujące wrażenie. Na pewno zmotywuje go do nauki – tak Andrzej Bonicki, student zarządzania namawiał studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego do wzięcia udziału w akcji „Gazety” – „Studentzi z klasą”. Przedwczo było pierwsze spotkanie organizacyjne. Zamysł jest taki, aby żacy prowadzili lekcje dla uczniów podstawówek i gimnazjów - napisała 25 lutego *Gazeta Wyborcza*.

Tylko jednej lubuskiej firmie udało się „załapać” na pieniądze z tzw. offsetu – donosi 25 lutego *Gazeta Lubuska*. Mimo lobbingu prowadzonego w stolicy przez Lubuski Urząd Marszałkowski dolarowe plany spełzyły na niczym. Jak z rozżaleniem mówią marszałkowscy urzędnicy nikt prowincji o niczym nie informował, nie wiedzą co dzieje się z naszymi projektami. Porażka w wyścigu o offset jest przesądzona. Przepadł nawet lubuski faworyt – Uniwersytet Zielonogórski.

- Trudno powiedzieć dlaczego – mówi prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą Józef Korbicz. – Pieniądze zostały scentralizowane i otrzymał je Uniwersytet Łódzki współpracujący z uczelnią w Teksasie. Cóż, mieliśmy wiele dobrych pomysłów ale przepadły

1 marca *Gazeta Lubuska* doniosła: nie istnieje już Wydział Nauk Ścisłych, ministerstwo edukacji wyraziło zgodę na wyodrębnienie z niego dwóch nowych wydziałów.

Zdaniem prof. Borowieckiego, podział wyjdzie na dobre także w ocenie wydziałów przez Komitet Badań Naukowych. Stary wydział miał trzecią kategorię. Teraz nowe jednostki liczą, że dostaną kategorię drugą. - Prof. Zmyślony jest właśnie w Warszawie w KBN-ie z wnioskiem, prezentuje nasz wydział i odpowiada na pytania – dodaje dziekan. - Fizycy także przygotowują już wniosek o ocenę nowego wydziału. Wszyscy są zadowoleni z nowej struktury. Uchwałę w sprawie podziału wydziału Senat uczelni przyjął niemal jednogłośnie. Jedynie trzy osoby wstrzymały się od głosu. Także studentom nowe wydziały są na rękę. Mówią, że na dyplomie będą mieli napisane, iż ukończyli matematykę na Wydziale Matematyki, Informatyki i Ekonometrii a nie na Wydziale Nauk Ścisłych, która to nazwa właściwie nic oznaczała.

Nowy kierunek na uniwersytecie – tak o interaktywnych technikach kreacji osobowości i wizerunku publicznego pisze 1 marca *Gazeta Wyborcza*. Nowy kierunek podyplomowych studiów na naszym Uniwersytecie rusza od października. Nauczyciele, aktorzy, prawnicy, dziennikarze, politycy i menedżerowie nauczą się tam korzystnej autoprezentacji, opanują technikę emisji głosu, sztukę retoryki i skutecznej negocjacji.

Kierunek, powstały na bazie podyplomowych studiów emisji głosu na Wydziale Artystycznym, obejmuje trzy semestry. Jeden kosztuje 1.500 zł. Kierownikiem jest ad. Iwona Kowalkowska.

Wyższa szkoła sprytu – pod takim tytułem 2 marca *Gazeta Lubuska* pisze o przygotowaniach do walki UZ z plagiatami prac magisterskich i doktorskich. Uniwersytet Zielonogórski ma zamiar pójść śladem „Jagiellonki”, gdzieś od wczoraj wszystkie prace doktorskie oddawane są na płytach CD. Podobnie będzie z „magisterkami”. Uniwersytet Jagielloński od marca przyjmuje prace doktorskie tylko na dyskietkach lub płytach CD i umieszcza je w specjalnej bazie elektronicznej. Za kilka miesięcy to samo dotyczyć będzie prac magisterskich. Uczelnia poza własną bazą skorzysta też z programu plagiat.pl, który powstał w ub. r. Prorektor ds. studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. Zdzisław Wołk zapewnia, że uczelnia pójdzie w ślady UJ. Na razie się do tego przygotowuje. W trosce o zapobieganie nieuczciwości w czasie przygotowywania prac dyplomowych Senat uczelni podjął już w listopadzie ub. r. specjalną ustawę. Rektor UZ prof. dr hab. Michał Kisielewicz tłumaczy, że promotorzy nie mogą czuć nad dowolną liczbą prac. A tak w przyszłości się zdarzało. Naukowiec nie jest wtedy w stanie na bieżąco kontrolować postępów w pisaniu przez studenta pracy dyplomowej. W zależności od kierunku studiów można zatem prowadzić odpowiednią liczbę prac.

czytała esa



fol. Ilona Walosik

Andrzej Bednarczyk "Legenda o całunach, w które Jego ciała nie zawinięto", instalacja, Galeria Grafiki Biblioteki Sztuki UZ



Operacja powiększenia... głowy, jaką proponuje „Baśń o ludziach Stąd” to mądry sposób na przeżywanie otaczającego świata. Nadzieje związane z wolnością prysły, drapieżna rzeczywistość dokonała niechcianego rozdziału na ludzi Tu i Tam. Dwa odrębne światy, a jednak stykające się. Konwencja baśniowa, a jednak prześmiewcza, z paralelami literackimi i ekranowymi. Czuje się piętno Sikory i ducha legendarnego „Potemu”.

